

Unicuique suum



Non praevalent

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

ANDREA TORNIELLI – Z nadzieją patrząc
w przyszłość..... 3

PUBLICYSTYKA

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK, PAWEŁ ROZWÓD
– Przewodniczący Episkopatu Polski: Młodzi,
ochrona życia i laicyzacja są wyzwaniem..... 5

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK – Kard. Comastri
w 10. rocznicę kanonizacji: Za co kochamy
św. Jana Pawła II..... 10



KRZYSZTOF DUDEK SJ – Proboszczowie na spo-
tkaniu synodalnym: pragniemy żyć bardziej ja-
ko jeden lud Boży 13

Ks. WALDEMAR TUREK – Rzym w dwa dni.....15

KRZYSZTOF DUDEK SJ – Muzeum Radia Wa-
tykańskiego ponownie otwarte dla zwie-
dzających 20

KARD. GIANFRANCO RAVASI – U korzeni
Jubileuszu 21

MIESIĄC PAPIEŻA

Wybrane fragmenty przemówień i dokumentów
papieskich 28

TEKSTY PAPIESKIE

Orędzia, przemówienia, przesłania, rozważania
na *Anioł Pański* i „*Regina Caeli*”, audyencje general-
ne, listy, homilie 41

STOLICA APOSTOLSKA

Dekrety w sprawach kanonizacyjnych 84

Deklaracja *Dignitas infinita* o godności
człowieka 84



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
fax 0039 06 698 83 675, e-mail: redazione.polacca.0r@spc.va
Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793, fax 0039 06 698 84998,
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Z nadzieją patrząc w przyszłość

ANDREA TORNIELLI

Polskim Czytelnikom ukazuje się wydanie „L'Osservatore Romano” w zupełnie nowej formie, która powstała w ramach rozwoju mediów watykańskich. Zdecydowaliśmy się na ten ważny krok w przekonaniu, że czas, w którym żyjemy, wymagają dostosowania środków i narzędzi komunikacji oraz przekazu informacji. Wersja elektroniczna odnowionego miesięcznika dla wielu osób będzie bardziej dostępna, bardziej czytelna i bogatsza w treści dziennikarskie. Jednocześnie nadal będzie stanowić cenną dokumentację nauczania Ojca Świętego.

Kiedy 44 lata temu św. Jan Paweł II powołał do istnienia wersję polską pisma, na stronie tytułowej pierwszego numeru ukazały się odręcznie przez niego zapisane słowa: „Z radością witam pojawienie się polskiej wersji «L'Osservatore Romano» w ślad za innymi wydaniem tego czasopisma w różnych współczesnych językach. Oby również i w moim języku ojczystym mogło ono spełnić właściwe sobie zadanie, służąc posłannictwu Stolicy Apostolskiej w Kościele i świecie współczesnym! Oby Słowo Boże przekazywane przy pomocy tej publikacji wydawało owoc stokrotny” („L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, nr 1-2, styczeń-luty 1980 r.).

W to pragnienie świętego Papieża Polaka wpisuje się nasze nieustanne rozeznawanie znaków czasu, by lepiej służyć misji Kościoła za pośrednictwem mediów watykańskich. Znamienne, że ta ważna zmiana następuje w dziesiątą rocznicę jego kanonizacji.

„Sieć ze swoimi niezliczonymi formami *social* może

zwiększać możliwości opowiadania i dzielenia się” – zauważa Papież Franciszek, podkreślając jej rolę w komunikacji, dialogu i ewangelizacji (przesłanie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2021 r.). Dziś już nie pytamy, „czy angażować się w cyfrowy świat, ale jak to robić” (*Ku pełnej obecności*, dokument Dykasterii ds. Komunikacji z 28 maja 2023 r.).

Reforma mediów watykańskich, wdrożona przez Papieża Franciszka na mocy *motu proprio* z 27 czerwca 2015 r., zachęca nas do wykorzystywania wszystkich nowych technologii, racjonalizacji zasobów i współpracy dziennikarzy. Po przeniesieniu redakcji „L'Osservatore Romano” do Palazzo Pio – historycznej siedziby Radia Watykańskiego – dziś dziennikarze mediów Stolicy Apostolskiej pracują w jednym miejscu, co pomaga na co dzień we współdziałaniu. Jedną dyrekcją redakcyjną obejmuje: Biuro Prasowe, „L'Osservatore Romano”, Radio Watykańskie, stronę internetową Vatican News, watykańskie Centrum Telewizyjne, Wydawnictwo Watykańskie. Podobnie teraz Sekcja Polska łączy pod jednym kierownictwem polskie wydania „L'Osservatore Romano”, Radia Watykańskiego i Vatican News.

We współczesnym świecie potrzebujemy mediów, które pomagają budować mosty. Potrzebujemy mediów, które wykorzystują wszystkie nowoczesne technologie do przekazywania dobra, do dialogu ze wszystkimi, z tymi, którzy są blisko i z tymi, którzy są daleko, dając świadectwo piękna wiary chrześcijańskiej. Tego życzymy zarówno Czytelnikom, jak i wszystkim, którzy pracują w Sekcji Polskiej mediów watykańskich.



Przewodniczący Episkopatu Polski: Młodzi, ochrona życia i laicyzacja są wyzwaniem

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK
PAWEŁ ROZWÓD

Przekazywanie wiary młodym ludziom, dostosowana do współczesnych potrzeb formacja w seminariach i oferta duszpasterska dla ludzi świeckich oraz ich większa odpowiedzialność za Kościół, prawna ochrona życia, a także proces laicyzacji społeczeństwa – to wyzwania, na które w wywiadzie dla „L’Osservatore Romano”, udzielonym w Watykanie, wskazuje przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, metropolita gdański, abp Tadeusz Wojda SAC.

Jak Ksiądz Arcybiskup przyjął wybór na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski? Jakie są priorytety związane z nową funkcją?

Przede wszystkim nie spodziewałem się takiego wyboru, nie liczyłem się z tym, że będę przewodniczącym. Owszem, media czasem coś wspominały, ale typować można każdego. Wybór biskupów był dla mnie dużym zaskoczeniem. Będę robił wszystko, żeby nie zawieść zaufania. Obecnie zagłębiając się w kulisy



funkcjonowania Konferencji Episkopatu Polski, aspekty prawne i organizacyjne, z którymi dotychczas nie miałem zbyt dużej styczności. Uczestniczyłem w pracach KEP, ale jako biskup diecezjalny. Teraz podchodzę do tych zadań już z innej perspektywy, z odpowiedzialnością za funkcjonowanie Episkopatu, podejmowane decyzje, wydawane dokumenty. Wsłuchuję się bardzo w głosy biskupów, księży

*Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski
abp Tadeusz Wojda SAC*

oraz zakonników i siostr zakonnych, jak również świeckich.

Jaka jest dziś sytuacja Kościoła w Polsce, jakie stają przed nim wyzwania?

Nawet jeśli nam się wydaje, że Polska jest jedna, to ma przecież różne tradycje, doświadczenia, kultury, mentalności. Kościoły lokalne mają swoją specyfikę na poziomach diecezji i parafii. Pierwszym wyzwaniem jest kwestia przekazywania wiary i problemy związane z docieraniem Kościoła do poszczególnych grup społecznych, w tym do ludzi młodych. Mamy do czynienia z procesem laicyzacji. Dlatego potrzebujemy planu działania, rozpoczęliśmy dziewięcioletnią nowennę, której celem jest odrodzenie duchowo-moralne i przygotowanie całego Kościoła w Polsce do Jubileuszu Dwutysiąclecia Odkupienia w 2033 r. W nasze działania wpisuje się również Rok Jubileuszowy 2025, który

***Nawet jeśli nam
się wydaje,
że Polska jest
jedna, to ma
przecież różne
tradycje,
doświadczenia,
kultury,
mentalności.***



Okolo 50 tys. osób przeszło w Narodowym Marszu Życia, który w tym roku odbywał się pod hasłem „Niech żyje Polska”, Warszawa, 14 kwietnia

ogłosił Papież Franciszek, a także ważne wydarzenia diecezjalne.

Jak przebiegają w Polsce działania związane z końcowym etapem Synodu na temat synodalności, który zakończy się w październiku w Watykanie?

Polska na początku miała, niestety, małe doświadczenie. Dzisiaj, po trzech latach, widzimy ogromne postępy, które wyrażają się przede wszystkim poprzez istnienie w parafiach rad duszpasterskich. Nawet jeśli nie wszystkie jeszcze dobrze działają, to pobudzają one świeckich do współodpowiedzialności za Kościół. Zanika podział na księży i świeckich. Wszyscy jesteśmy przecież w jednym Kościele. Wszyscy budujemy ten sam Kościół, każdy według swoich funkcji i zadań. Ale każdy z nas ma się czuć potrzebny. W czasach, gdy była duża liczba księży i powołań, świeccy schodzili trochę na dalszy plan. Dzisiaj to się zmienia, i dlatego potrzeba zdrowej odpowiedzialności każdego, kto się włącza w tę wielką misję Kościoła, jaką jest przepowiadanie Słowa Bożego.

Papież Franciszek mówi w adhortacji apostoelskiej *Evangelii gaudium*, że jesteśmy misją w Kościele, nie pełniemy misji, ale jesteśmy misją. Czyli spoczywa na nas odpowiedzialność. Swoją postawą głosimy Chrystusa zmartwychwstałego. I to jest bardzo ważne. Trzeba także nowych rozwiązań w zakresie stałej formacji świeckich, ale również seminarystycznej. To bardzo ważne zadania. Współczesny świat przynosi nowe wyzwania i problemy.

Ksiądz Arcybiskup dzięki swojej trzydziestoletniej pracy w Watykanie z misjonarzami ma

doświadczenie Kościoła w Polsce i Rzymie, ale również Kościoła w Europie i świecie.

Św. Jan Paweł II mówił, że Europa ma dwa płuca: Wschód i Zachód, ale jest też Europa Centralna. Z jednej strony możemy się uczyć od Europy Zachodniej jako Kościół w Polsce, ale możemy też sporo podarować. Chodzi o podejście do przeżywania wiary, bardzo mocne złączenie jej z życiem codziennym, kulturę ewangelizowania, wartość rodziny, silną więź ludzi z Kościołem. Natomiast Kościół na Zachodzie to drugie płuco, określiłbym je dziś jako synodalne. Mam na myśli zaangażowanie świeckich w życie parafii i uzupełnianie przez nich posługi kapłanów. To właśnie daje na przykład diakonat stały, którego w Polsce praktycznie prawie nie było.

Trzeba też zaznaczyć, że Kościół na każdym kontynencie ma swoją tożsamość. Jest on powszechny i uniwersalny. To jest fantastyczna perspektywa, która daje możliwość korzystania z wszystkiego tego, co się mieści w Ewangeli. W Afryce jest to Kościół wielkiego żywiołu, bardzo żywy, który chwyta śpiewami, tańcami, liturgią. Z kolei Kościół w Azji musi się mierzyć nieustannie z wielkimi religiami. Patrząc na Amerykę Łacińską, możemy mówić o Kościele masowym, ale problemem jest to, że ludzie z łatwością przechodzą do innych Kościołów, łączą różne wyznania. Kościół jest różnorodny, i to jest jego piękno.

W ostatnich dekadach znacząco zmienił się model społeczeństwa i jego postrzeganie małżeństwa, rodziny, zapłodnienia in vitro, aborcji czy problemów wieku senioralnego. Co Kościół robi i jakie działania może podejmować w tych obszarach życia?



Rolą Kościoła jest obrona życia. To jest dar Boży. Dzisiaj się mówi, że kobieta ma prawo decydować, ale nie istnieje prawo zezwalające na zabijanie niewinnych dzieci w łonach matek. Pan profesor Andrzej Zoll, który był przewodniczącym Trybunału Konstytucyjnego, powiedział niedawno podczas konferencji prasowej, że w prawach człowieka nie ma takiej kategorii, jak prawo do aborcji. Konstytucja stanowi, że należy istotę ludzką chronić, bronić jej i robić wszystko, żeby mogła się urodzić, przyjść na świat, wychować, wzrastać. Mówi o tym Papież Franciszek, wcześniej mówił św. Jan Paweł II i inni papieże. Kościół podejmuje polemikę i w swoim nauczaniu opowiada się za życiem, jego poszanowaniem i ochroną prawną na każdym etapie rozwoju.

Wyzwaniem dla Kościoła na całym świecie, w tym w Polsce, stał się bardzo duży spadek obecności młodych ludzi. Jakie działania trzeba podejmować, by zatrzymać ten proces i przyciągnąć młodzież?

Dawniej formacja dzieci i młodzieży opierała się na rodzicach, dziadkach, Kościele i szkole. Dzisiaj często rodzice się dystansują, są zabiegani, bardzo

*Szkola Sióstr Nazaretanek
w Yámfo (Ghana),
fot. archiwum szkolne*

dużo pracują. Kościół nie ma dostępu do części młodzieży. Pozostaje sama szkoła, która formuje według różnych systemów wartości i światopoglądów. Trzeba starać się o powrót do dawnego systemu formacji, żeby mogła się ona odbywać w odniesieniu do wartości i zgodnie z chrześcijańskim stylem życia. Tu ważną rolę odgrywa religia, bo to nie tylko mówienie o Bogu, ale też wychowywanie do poszanowania kultury, z której wyrosliśmy. Religia to przede wszystkim poznanie tożsamości osoby ludzkiej. Ale ma także wpływ na wychowanie do życia społecznego, do poszanowania narodu, poszanowania drugiego człowieka. Dlatego ważne jest, by młodzież przyciągać na lekcje religii.

Jak odpowiedzieć na wyzwania, które są związane z kwestiami ochrony dzieci i młodzieży przed wykorzystywaniem seksualnym?

Nadużycia w Kościele zdarzały się i jeszcze czasem do nich dochodzi, ku

***Trzeba zwiększać
prewencję i robić
wszystko, żeby
jak najlepiej
chronić dzieci
i młodzież.
Wyrządzanie im
krzywdy jest
ciężkim
grzechem
i zaprzeczeniem
Ewangelii.***

zaskoczeniu wielu, bo dzisiaj bardzo dużo się o nich mówi, a w Polsce zrobiliśmy w tym zakresie bardzo wiele. Trzeba jasno powiedzieć, że o ile kiedyś nie bardzo wiedzieliśmy, jak do tego problemu podejść, o tyle ostatnie lata zmieniły radykalnie sytuację. Jest cały szereg prewencji, formacji w poszczególnych diecezjach. Jest Biuro Delegata KEP ds. Ochrony Dzieci i Młodzieży, jest Fundacja Świętego Józefa, powołana przez Konferencję Episkopatu Polski, która nieustannie przygotowuje materiały, i są one regularnie rozsyłane. Każdy przypadek jest badany przez sądy diecezjalne i obowiązkowo zgłaszany do prokuratury. Chciałbym, żeby tak było we wszystkich innych grupach społecznych. Oczywiście wiem, że jeszcze przed nami długa droga, trzeba zwiększać prewencję i robić wszystko, żeby jak najlepiej chronić dzieci i młodzież. Wyrządzanie im krzywdy jest ciężkim grzechem i zaprzeczeniem Ewangelii.



Forum Młodzieży Szkół Katolickich w Częstochowie, 19 września 2023 r.



*Zebranie Plenarne
Konferencji Episkopatu
Polski, Warszawa,
14 marca 2024 r.*

Polska wersja „L'Osservatore Romano” przechodzi właśnie zmianę, wynikającą z rozwoju Internetu i nowych technologii, wprowadzamy e-wydanie. Św. Janowi Pawłowi II bardzo zależało, by informacje z Watykanu docierały do jak największej liczby Polaków, w ich języku. Jak Ksiądz Arcybiskup ocenia obecne zmiany?

Chociaż osobiście wolę wersję papierowe czasopism, to z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że dzisiaj jest inna rzeczywistość. Coraz mniej się drukuje,

większość książek i gazet ma swoje e-wydania. Jest to ogromne ułatwienie, młodsze pokolenia żyją tylko online. Musimy odpowiadać na współczesne wyzwania społeczne. Cieszę się, że tłumaczone na język polski teksty Ojca Świętego Franciszka i Stolicy Apostolskiej będą do dyspozycji większej liczby osób w wersji digitalnej. Ułatwi to korzystanie z nich przy różnego rodzaju publikacjach, ale także w homiliach i pracy duszpasterskiej.

*Abp Stanisław Gądecki,
przewodniczący KEP
w latach 2014-2024,
i abp Marek Jędraszewski,
zastępca przewodniczącego
KEP w latach 2014-2024*



Kard. Comastri w 10. rocznicę kanonizacji: Za co kochamy św. Jana Pawła II?



KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Odwazny w epoce lęku, wołał o pokój, mając doświadczenie wojny, wspierał rodziny jako najcenniejszy skarb ludzkości, bronił godności życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, przyjaciel młodzieży i człowiek głęboko maryjny – to cechy św. Jana Pawła II, na które zwrócił uwagę kard. Angelo Comastri w homilii podczas Mszy św. celebrowanej 27 kwietnia z okazji 10-lecia kanonizacji Papieża Polaka w Bazylice św. Piotra. Eucharystii przewodniczył kard. Giovanni Battista Re, dziekan Kolegium Kardynalskiego.

Broniący pokoju

Kard. Comastri podkreślił, że Jan Paweł II odważnie bronił pokoju, gdy szalały wichry wojny. „Któż nie pa-

mięta jego z odwagą powtarzanych, żarliwych apeli, nawet gdy ich nie słuchano? Papież Franciszek kontynuuje dziś to żarliwe i niesłuchane wołanie o pokój”.

Homileta przypomniał, że Jan Paweł II w 1990 r. wyraził swoje zaniepokojenie i ból z powodu udziału tak wielu narodów w „masowej koncentracji ludzi i broni” w Zatoce Perskiej. A w 2003 r. z okna swojego apartamentu nieustraszenie wykrzyknął: „Ja wiem, co to jest wojna, i muszę powiedzieć, że wojna nie rozwiązuje problemów, ale je mnoży”.

W obronie rodziny

„W miarę upływu czasu będziemy coraz lepiej rozumieć prawdziwość tego stwierdzenia Jana Pawła II: «Im bardziej rodzina jest święta i zjednoczona, tym bardziej zjednoczone jest

*Kard. Stanisław Dziwisz
przy grobie
św. Jana Pawła II*

Kard. Angelo Comastri
podczas Mszy św. z okazji
10-lecia kanonizacji
Papieża Polaka,
Bazylika św. Piotra,
27 kwietnia 2024 r.



społeczeństwo». I odwrotnie, rozpad społeczeństwa zaczyna się od rozpadu rodziny. Dlatego także Papież Franciszek, podczas swojej podróży do Gruzji w 2016 r., wskazywał, że «dziś toczy się wojna światowa przeciwko rodzinie».

Bronił godności życia ludzkiego

„Jan Paweł II był odważnym obrońcą godności ludzkiego życia, każdego ludzkiego życia: ludzi białych, żółtych lub czarnych; zdrowych lub chorych; bogatych lub biednych; od poczęcia do śmierci”. Kardynał dodał, że encyklika *Evangelium vitae* jest niezwykłym dokumentem, który przemawia do rozumu i serca.

„Jan Paweł II stwierdza: «Uznanie tego prawa [prawa do życia] stanowi fundament współżycia między ludźmi». Mimo to francuski parlament niedawno uznał za konstytucyjne prawo do aborcji, czyli prawo do zabicia dziecka w łonie matki” – zaznaczył kard. Comastri.

Szukał młodych, a młodzi jego

Homileta zaznaczył, że Papież Polak był człowiekiem odważnie poszukującym młodych ludzi i rozmawiającym z nimi. „Na początku jego pontyfikatu wydawało się, że Kościół nie potrafi już uchwycić języka młodych i nie jest już wiarygodny dla młodych pokoleń. Jan Paweł II nie akceptował ucieczki ani strusiej polityki. Wiedział, że młodzi ludzie bez Chrystusa nigdy nie będą w stanie odnaleźć sensu życia i nigdy nie będą w stanie zasmakować fascynującej prawdy miłości, która jest darem z siebie, a nie kaprysem, naginającym wszystko i wszystkich do siebie”.

Zawierzył Maryi

„Jan Paweł II przywrócił Maryi miejsce w Kościele obok Jezusa!” – stwierdził kard. Comastri. Dodał: „To właśnie wychodząc od Jezusa, odkrywamy Maryję; właśnie wychodząc od Jezusa, odczuwamy obecność Matki i Jej nieodzowną misję, która nie polega na zastępowaniu Syna, ale na prowadzeniu do Niego!”.

Nawiązał także to herbu biskupiego i papieskiego, który – jak stwierdza – był jego dowodem tożsamości: „M”, wyróżniające się na niebieskim tle, zostało skomentowane jako wołanie syna do Matki: „*Totus tuus*” – „Cały Twój!”.

Kard. Dziwisz: ten Papież ciągle żyje w sercach i umysłach ludzi

Po uroczystościach kard. Stanisław Dziwisz w rozmowie z Sekcją Polską mediów watykańskich stwierdził: „Ten Papież ciągle żyje w sercach i umysłach ludzi. Ciągłe ludzie wracają do niego i polecają mu wszystkie sprawy. Są przekonani, że on będzie wiedział, jak je przedstawić i komu. Widzimy, że dzieje się wiele łask i cu-



dów związanych z głęboką pobożnością, przekonaniem i modlitwą do Boga przez wstawiennictwo Jana Pawła II”.

Odnosząc się do właśnie zakończonej Mszy św., były sekretarz Papieża Polaka powiedział, że świętowanie 10. rocznicy kanonizacji wyraża wielką miłość do Jana Pawła II. „Życzę moim rodakom, aby i oni odkryli na nowo, że był ktoś, kto kochał i wiedział, jak prorok, w jaki sposób przeprowadzić ten naród ku wolności. Za to powinniśmy mu być zawsze wdzięczni, dziękować Panu Bogu, że nam dał takiego proroka i pasterza” – dodał kard. Dziwisz.

Kard. Pietro Parolin: Jan Paweł II to wielki świadek Jezusa Chrystusa

Na uroczystości z okazji 10-lecia kanonizacji był obecny także Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin, który w rozmowie z mediami watykańskimi stwierdził: „Myślę, że dla Kościoła był naprawdę Papieżem o wielkiej przenikliwości. Z wielką mocą poruszał kwestie, o których wspominał kard. Comastri. Wie-

dział, jak reagować na tendencje do sekularyzacji. To prawdziwie wielki zwiastun Jezusa Chrystusa, wielki świadek Jezusa Chrystusa”.

W uroczystościach uczestniczyło tysiące wiernych, w tym ponad 25 kardynałów i około 50 biskupów. Organizatorem obchodów była watykańska Fundacja Jana Pawła II.

*Kard. Pietro Parolin
z s. Tóbianą*



Proboszczowie na spotkaniu synodalnym: pragniemy żyć bardziej jako jeden lud Boży



KRZYSZTOF DUDEK SJ

Pragniemy żyć bardziej jako jeden lud Boży – mówią proboszczowie z całego świata po spotkaniu synodalnym w Sacrofano.

Zeszłoroczne zgromadzenie synodalne podkreśliło potrzebę większego zaangażowania księży w proces synodalny. W odpowiedzi na tę kwestię Sekretariat Generalny Synodu Biskupów wraz z dykasteriami watykańskimi zorganizował na przełomie kwietnia i maja specjalne spotkanie pod hasłem „Pro-

boszczowie dla synodu”, w którym wzięło udział 193 pasterzy. „Każdy z nas przybywał z innego kontekstu kulturowego i mieliśmy różne doświadczenia pracy duszpasterskiej, ale gdy zaczynaliśmy rozmawiać o rzeczach, które są dla nas ważne, to odległość w czasie i przestrzeni nie wydawała się już tak wielka” – mówi ks. Paweł Baran, proboszcz wawelskiej katedry.

Na sesji rozpoczynającej wydarzenie kard. Mario Grech, sekretarz generalny Synodu Biskupów, zaznaczył, że chce przede wszystkim

Spotkanie Papieża z proboszczami uczestniczącymi w międzynarodowym spotkaniu „Proboszczowie dla synodu”, 2 maja



usłyszeć historie proboszczów i to, jak Pan działa w realiach ich parafii i diecezji. „Nie jesteśmy tu po to, by was nauczać” – zapewniał.

Jak pokazało doświadczenie, kardynał wyraził realne obawy uczestników, którzy przybyli do Sacrofano, wyłonieni przez konferencje episkopatów. „Wielu z nas wydawało się, że będziemy uczestniczyć w zgromadzeniu ekspertów, a spotkanie będzie przeintelektualizowane” – mówi ks. Baran i dodaje: „tymczasem spotkałem się z kapłanami z całego świata i zobaczyłem kapłaństwo w prawdziwej formie, to znaczy zaangażowanych ludzi, kochających Pana Boga i pragnących tą miłością się dzielić z innymi”.

Podczas obrad zastosowano metodę rozmowy w Duchu Świętym, tę

samą co na zgromadzeniu synodalnym. Zachęca ona do szczerego dzielenia się, przeplatane momentami modlitwy i ciszy. Uczestnicy byli podzieleni ze względu na język, co sprawiło, że w grupach siedzieli obok siebie księża z Afryki, Ameryki Południowej, Azji czy Europy. „W mojej grupie były osoby z jedenastu narodów z czterech kontynentów” – mówi ks. Stefan Ulz z austriackiej diecezji Grazu-Seckau. Mimo że on sam zna dobrze metodę rozmowy w Duchu, to na spotkaniu proboszczów odkrył, że Kościół synodalny nie ma jednego ustalonego modelu. „Czym innym będzie Kościół synodalny w Syrii, a czym innym w Mozambiku” – zaznacza duchowny. Choć formy się różnią, „duch jest ten sam, to duch komunii, miłości wzajemnej i braterstwa”.

Skupienie się na wzajemnym słuchaniu dawało dużą wolność co do poruszanych tematów. Okazało się, że istniał jednak mocny wspólny punkt odniesienia. „Podczas dzielenia się w grupach każdy z nas cytował dokumenty magisterium Kościoła od tych z czasów Pawła VI przez ogłoszone za pontyfikatu Jana Pawła II i Benedykta XVI aż po najnowsze. To nie było więc dzielenie się tym, co mnie się wydaje lub co czuję, lecz było głęboko zakorzenione w magisterium” – zaznacza ks. Baran.

Jak dodaje duchowny, bardzo cenne było doświadczenie wspólnoty braterskiej z kapłanami z innych stron świata; do Krakowa zabierze też z sobą metodę rozmowy w Duchu. Ks. Ulz podkreśla zaś, że na spotkaniu doświadczył, iż wszystkich łączyło jedno pragnienie, by żyć bardziej jako jeden lud Boży.

Rzym w dwa dni



KS. WALDEMAR TUREK

Ktoś może pomyśleć, że to żart... Przecież nie da się w dwa dni zobaczyć nawet najważniejszych zabytków Wiecznego Miasta. Jest tu ponad 900 kościołów, około 150 muzeów, a cóż powiedzieć o placach, pałacach, fontannach, starożytnych budowlach, kolumnach, forach, nie mówiąc już o barach i restauracjach... Jednak biorąc pod uwagę zainteresowanie wielu pielgrzymów i turystów, przyjeżdżających do stolicy chrześcijaństwa coraz częściej jedynie na kilka dni, zwykle pod koniec tygodnia, warto pokusić się o jakieś doprawdy ogólne sugestie, żeby mogli właśnie w ciągu dwóch dni zobaczyć to, co najważniejsze, naj-

piękniejsze, najbardziej znane i choć trochę doświadczyć klimatu tego niezwykłego miasta. Propozycja ma oczywiście charakter subiektywny, stanowi jedynie z pewnością mało udaną próbę połączenia *sacrum* i *profanum*, choć jest oparta na wieloletnim doświadczeniu kogoś, kto prowadził pieszo przez Wieczne Miasto niejedną grupkę zarówno z kraju nad Wisłą, jak i z różnych innych części świata.

Proponuję zatem rozpocząć pierwszy dzień od zwiedzania Watykanu, od placu św. Piotra. Patrzymy na oryginalny obelisk, pochodzący z Egiptu, monumentalną kolumnadę Berniniego z figurami świętych i dostojną fasadę Bazyliki św. Piotra. Wewnątrz świątyni zatrzymujemy się przy Picie

Proponuję rozpocząć pierwszy dzień od zwiedzania Watykanu, od placu św. Piotra. Patrzymy na oryginalny obelisk, pochodzący z Egiptu, monumentalną kolumnadę Berniniego z figurami świętych i dostojną fasadę Bazyliki św. Piotra

*Udajemy się w kierunku
Zamku św. Anioła,
potężnej budowli o długiej
i przebogatej historii,
pamiętającej cesarza
Hadriana. Wchodzimy na
most św. Anioła,
udekorowany aniołami
wyrzeźbionymi przez
samego Berniniego*

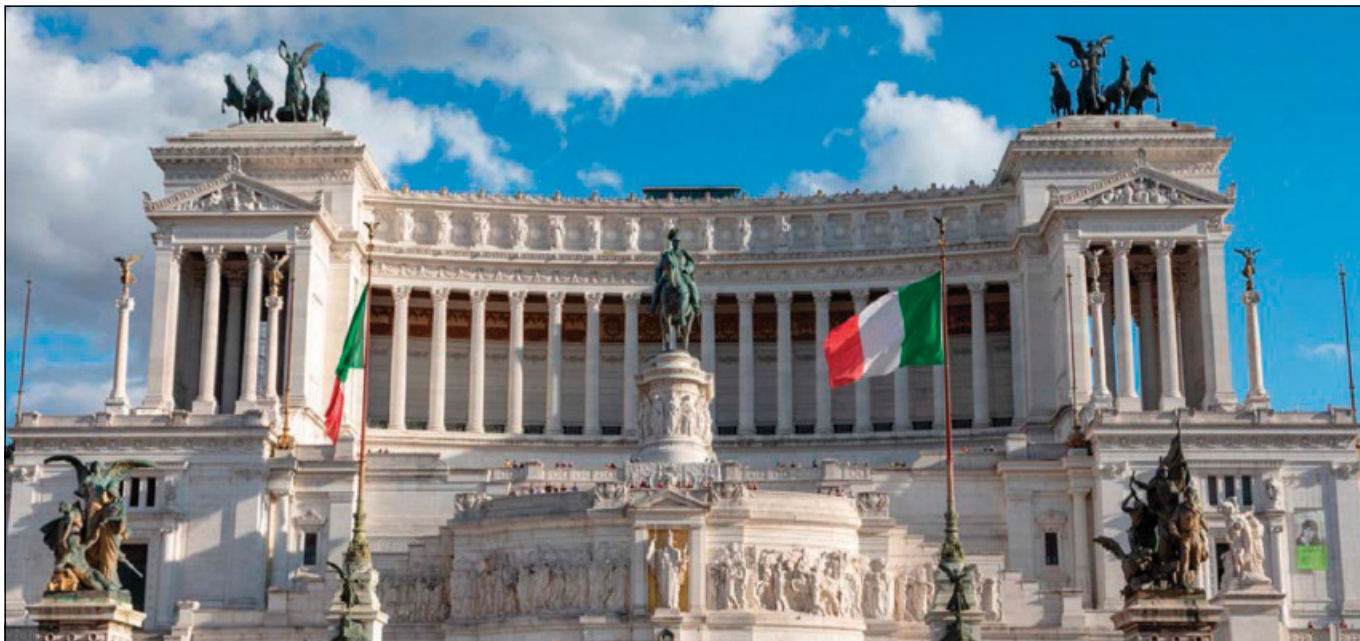
Michała Anioła, na modlitwę w kaplicy św. Sebastiana przy grobie św. Jana Pawła II i w znajdującej się obok kaplicy Najświętszego Sakramentu, a następnie obchodzimy całą, ogromną bazylikę. Każdy ze zwiedzających znajdzie tutaj coś interesującego dla siebie. Warto zwrócić uwagę np. na ogromne „obrazy”, które w rzeczywistości są mozaikowymi reprodukcjami płócien wielkich mistrzów znajdujących się w Muzeach Watykańskich, czego znamienitym przykładem jest *Przemienienie Pańskie* Rafaela Santięgo. Schodzimy następnie do podziemi bazyliki z grobami papieży, a później, jeśli czas i siły nam na to pozwolą, wchodzimy na kopułę i cieszymy się wspaniałym widokiem na Wieczne Miasto.

Wracamy na plac św. Piotra i udajemy się Via della Conciliazione w kie-

runku Zamku św. Anioła, potężnej budowli o długiej i przebogatej historii, pamiętającej cesarza Hadriana. Wchodzimy na most św. Anioła, udekorowany aniołami wyrzeźbionymi przez samego Berniniego; każdy z nich inny, każdy z innym narzędziem męki Chrystusa, każdy osobliwy... Idziemy następnie w kierunku Piazza Navona, rozległego placu, zbudowanego na ruinach stadionu cesarza Domicjana, ze słynną fontanną Czterech Rzek i z przylegającym doń barokowym kościołem św. Agnieszki.

Kontynuujemy spacer do Panteonu, jednej z najlepiej zachowanych budowli z okresu starożytnego Rzymu, z grobami wspaniałych artystów i mężów stanu. Warto tu się zatrzymać choćby na chwilę, a jeszcze lepiej wejść do środka, by pokłonić się wielkiemu tego świata, w szczególności Rafaelowi





Santiemu; on to upiększył wiele komnat watykańskich i rzymskich swoimi znakomitymi freskami i obrazami.

Idziemy wąskimi uliczkami w kierunku Fontanny di Trevi, jednej z najbardziej znanych fontann w świecie, przyciągającej swoimi rzeźbami (odnosi się wrażenie, że za chwilę się poruszają) i strumieniami wody tłumy turystów i pielgrzymów. Tutaj trzeba koniecznie wrzucić monetę, aby powrócić do Rzymu. Od fontanny niedaleko do Via Condotti, ze słynną kawiarnią Caffè Greco, i do placu Hiszpańskiego. Silniejsi wchodzi po słynnych schodach, często bogato udekorowanych kwiatami, aby spojrzeć na Rzym z wysokości; doprawdy jest co podziwiać...

Drugiego dnia ruszamy z placu Weneckiego, rzuciwszy okiem na imponujący Ołtarz Ojczyzny, i kierujemy się w stronę Koloseum. Spacerując, podziwiamy słynne Forum Romanum, centrum starożytnego Rzymu. Sporo jego budowli przetrwało próbę czasu, inne uległy zniszczeniu. Dochodzimy do amfiteatru Flawiuszów,

jednego z najważniejszych zabytków i symboli Rzymu. W Wielki Piątek odbywa się w nim Droga Krzyżowa pod przewodnictwem Papieża.

Od Koloseum przechodzimy dosyć szeroką jak na Rzym ulicą Cavour na

*Drugiego dnia ruszamy
z placu Weneckiego,
rzuciwszy okiem
na imponujący Ołtarz
Ojczyzny*



*Przechodzimy do Bazyliki
Matki Bożej Większej,
gdzie znajduje się ikona
Matki Bożej „Salus
Populi Romani”*



Historyczną ulicą Merulana przechodzimy do Bazyliki św. Jana na Lateranie, „matki i głowy wszystkich kościołów świata i miasta”, katedry biskupa Rzymu

wzgórze Eskwilin, do Bazyliki Matki Bożej Większej. Świątynia jest bogato udekorowana, co łatwo można dostrzec patrząc na dobrze zachowaną posadzkę Cosmatic, na bogate kolorystycznie mozaiki wzdłuż ścian nawy głównej i prezbiterium, na wyłaczany renesansowy sufit. W bazylice są umieszczone relikwie żłóbka Jezusa oraz ikona Matki Bożej *Salus Populi Romani*.

Stąd wystarczy mniej niż pół godziny, aby przejść historyczną ulicą Merulana do Bazyliki św. Jana na Lateranie, „matki i głowy wszystkich kościołów świata i miasta”, katedry biskupa Rzymu. Obelisk egipski, ustawiony na przylegającym do niej placu, jest najwyższy z trzynastu takich zabytków w Rzymie, a okalający świątynię pałac, a właściwie poprzedzający

go kompleks, zniszczony przez pożary, był od IV do XIV w. rezydencją papieża. Wnętrze ogromnej świątyni jest surowe, ale nie brak w nim zabytkowych rzeźb, fresków i mozaik.

Wychodzimy z Bazyliki św. Jana na Lateranie i udajemy się do Bazyliki św. Pawła za Murami. Można dojść pieszo do stacji metra Koloseum (wchodząc po drodze do uroczej, trójpoziomowej bazyliki św. Klemensa Rzymskiego); jeśli jesteśmy zmęczeni, możemy do metra wsiąść przy bazylice laterańskiej (stacja San Giovanni), ale musimy wtedy przesiąść się z linii A na B na dworcu Termini.

Bazylika św. Pawła za Murami jest czwartą i ostatnią tzw. bazyliką większą (oprócz bazylik św. Piotra, Matki Bożej Większej i św. Jana), zbudowaną

na miejscu grobu św. Pawła apostoła. Oryginalny kompleks, powstały w IV-V w., został zniszczony przez pożar w I poł. XIX w. Świątynia została wiernie odbudowana. Przed nią znajduje się dziedziniec z pomnikiem Apostoła Narodów. Wnętrze robi ogromne wrażenie z racji na las smukłych kolumn, bogato zdobiony sufit oraz mozaikę umieszczoną na łuku, wznoszącym się nad baldachimem, przykrywającym znajdujące się znacznie niżej relikwie wielkiego apostoła. Z bazyliki można wejść (do czego bardzo zachęcam) na dziedziniec z krużgankami z XIII w., dzieło kamieniarzy ze wspomnianej już szkoły Cosmatics.

Wracamy metrem do centrum Rzymu na zasłużoną pizzę usatysfakcjonowani, że przeżyliśmy pięknie dwa dni i zobaczyliśmy niektóre budowle niezwykłego miasta, stolicy chrześcijaństwa. Ale o jednym nie można zapomnieć, choć wspominam o tym na ko-

niec: nie można być w Rzymie i nie widzieć Papieża. Okazją do spotkania Następcy św. Piotra są, poza szczególnymi celebracjami, środowe audyencje (początek o g. 9.00) na placu św. Piotra albo w Auli Pawła VI i modlitwa *Aniol Pański* w niedzielne południe (również na placu św. Piotra). Na pierwsze spotkanie trzeba poprosić wcześniej o karty wstępu (bezpłatne) w Prefettura della Casa Pontificia albo za pośrednictwem Biura informacji dla polskich pielgrzymów w Rzymie (parafiaroma@gmail.com), znajdującego się na Via delle Botteghe Oscure 15. W kościele pw. św. Stanisława, Biskupa i Męczennika (pod tym samym adresem), odprowadzane są codziennie Msze św. w języku polskim (zob. <https://duszpasterstwopolakowwrym.com/>). Natomiast w każdy czwartek rano o g. 7.10 sprawowana jest Eucharystia w języku polskim w Bazylice św. Piotra przy grobie św. Jana Pawła II.

*Nie można być w Rzymie
i nie widzieć Papieża.
Okazją do spotkania
Następcy św. Piotra są,
poza szczególnymi
celebracjami, środowe
audyencje na placu
św. Piotra albo w Auli
Pawła VI i modlitwa
„Aniol Pański”
w niedzielne południe,
również na placu św. Piotra*



Muzeum Radia Watykańskiego ponownie otwarte dla zwiedzających



Abp Paul Richard Gallagher podczas uroczystości w Ogrodach Watykańskich, 27 kwietnia

KRZYSZTOF DUDEK SJ

Pod koniec kwietnia w Watykanie obchodzona była 150. rocznica urodzin Guglielma Marconiego, pioniera radiofonii i twórcy Radia Watykańskiego. Przy tej okazji po 7 latach prac renowacyjnych otwarto na nowo ekspozycję Muzeum Radia Watykańskiego. Mieści się ono w niewielkim budynku ukrytym w Ogrodach Watykańskich, skąd transmitowano pierwsze watykańskie audycje radiowe. Aby zwiedzić muzeum, wystarczy zarejestrować się poprzez pocztę elektroniczną.

Prefekt Dykasterii ds. Komunikacji Paolo Ruffini inauguruje odrestaurowany pałacyk Marconiego, 27 kwietnia



Tzw. pałacyk Marconiego (wł. Palazzina Marconi) powstał w 1929 r. z inicjatywy wynalazcy radia dla potrzeb powstającej rozgłośni papieskiej. To właśnie tutaj 12 lutego 1931 r. Papież Pius XI po raz pierwszy przemówił na falach radia. Na wystawie znajdziemy najróżniejsze urządzenia związane z transmisją dźwięku; najstarsze z nich pochodzą z XIX w.

Muzeum Radia Watykańskiego można zwiedzać w dni powszednie przed południem. Należy wcześniej skontaktować się z biurem muzealnym dla dokonania rezerwacji, pisząc na adres: museoperlaradio@spc.va. Wizyta jest bezpłatna, jednak odwiedzający są proszeni o złożenie dobrowolnego datku na utrzymanie muzeum.



Papież Pius XI z kard. Eugeniem Pacellim i Guglielmem Marconim w dniu inauguracji Radia Watykańskiego

U korzeni Jubileuszu



KARD. GIANFRANCO RAVASI

Zwykło się upatrywać początków terminu „jubileusz” w dźwięku baraniego rogu, którego echo pochodziło z Jerozolimy, przesywało powietrze i niosło się z wioski do wioski. W hebrajskim tekście całego Starego Testamentu termin *jobel* pojawia się dwadzieścia siedem razy; nie ma cienia wątpliwości, że w sześciu przypadkach oznacza on barani róg, podczas gdy w pozostałych dwudziestu jeden odnosi się do roku jubileuszowego. Podstawowym odniesieniem jest rozdział 25. Księgi Kapłańskiej. Jest to tekst złożony, zawarty w księdze synów Lewiego – a więc kapłanów – księdze obrzędowej, która zawiera

szczegółowe i drobiazgowe przepisy, dotyczące rytuałów świątyni jerozolimskiej.

Założenie filologiczne

Termin *jobel* występuje przede wszystkim w tym tekście, ale można go znaleźć również w rozdziale 27. W starożytnym greckim tłumaczeniu Biblii, tradycyjnie zwanym Septuagintą, słowo *jobel* – zamiast zostać oddane za pomocą występującego już terminu „jubileusz”, rok jubileuszowy, jest przełożone według kanonu interpretacyjnego *áphesis*, co w języku greckim oznacza „odpuszczenie”, „wyzwolenie”, a także „przebaczenie”. To słowo będzie bardzo ważne dla Jezusa, ponieważ – jak zobaczymy – nie mówi

Zwykło się upatrywać początków terminu „jubileusz” w dźwięku baraniego rogu, którego echo pochodziło z Jerozolimy, przesywało powietrze i niosło się z wioski do wioski

On o jubileuszu, ale używa przekazanego przez św. Łukasza w języku greckim słowa *áphesis*. Faktycznie, w Nowym Testamencie nigdy nie występuje słowo „jubileusz”.

Siedemdziesięciu starożytnych tłumaczy Biblii przechodzi zatem od ściśle sakralnego elementu kultowego (obchody roku jubileuszowego, które rozpoczynają się dźwiękiem baraniego rogu w bardzo konkretnym dniu, w związku z uroczystością Kippur, czyli Przełęgania za grzech Izraela) do koncepcji etycznej, moralnej, egzystencjalnej: umorzenia długów, wyzwolenia niewolników (co było treścią jubileuszu). W ten sposób temat jubileuszu został przesunięty z języka i aktu liturgicznego na język i doświadczenie etyczno-społeczne. Ten aspekt jest istotny również dzisiaj, żeby nie sprowadzać chrześcijańskiego jubileuszu jedynie do podstawowej celebracji lub rytuału, ale przekształcić go w paradygmat życia chrześcijańskiego.

Logo Roku
Jubileuszowego 2025

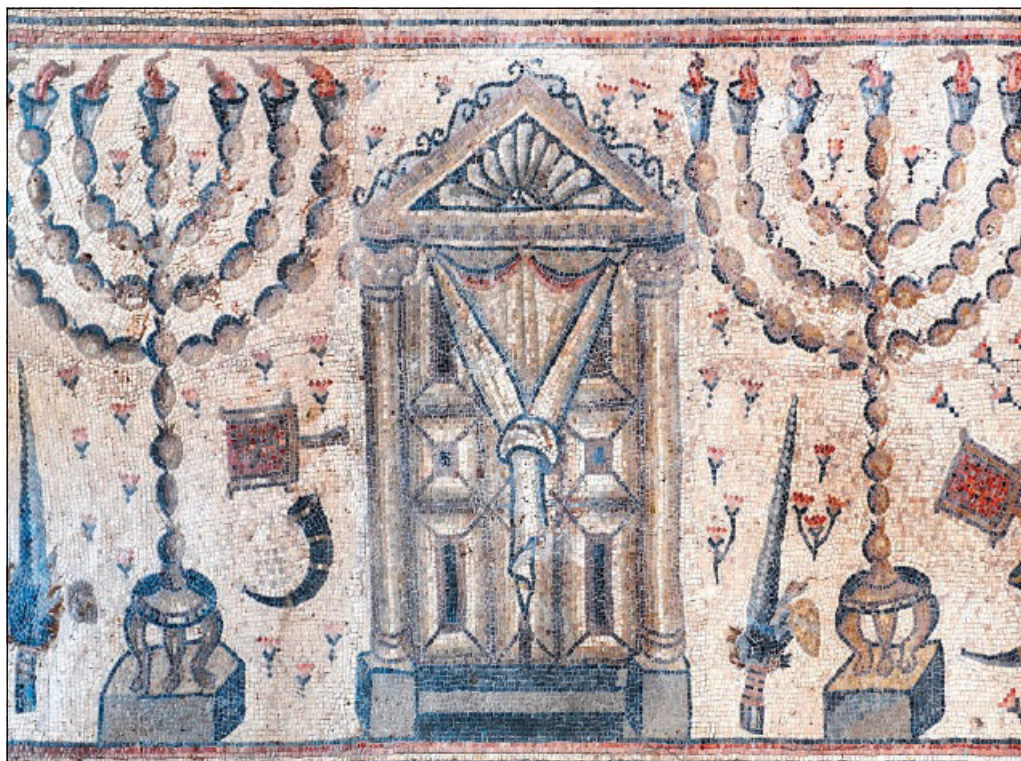


Niektórzy uczeni uważają, że termin *jobel* nie jest związany z dźwiękiem baraniego rogu, ale z hebrajskim rdzeniem *jabal*, który oznacza również „odłożyć, zwrócić, odesłać”. Interpretacja ta wydaje się jednak nieco wymuszona, ponieważ owo „odesłanie” niekoniecznie oznacza wyzwolenie, nie ma w sobie ducha wspomnianego greckiego terminu *áphesis*, podjętego ze szczególnym naciskiem przez Jezusa. Inne próby filologiczne proponowały różne wyjaśnienia, ale należy uznać, że punktem wyjścia jest element rytualny. Zakłada on, że dźwięk baraniego rogu oznaczał początek konkretnego roku, dziesiątego dnia jesiennego miesiąca Tiszri, odpowiadającego w przybliżeniu naszemu wrześniowi-październikowi, w którym przypadał również Kippur.

Warto zauważyć, że w języku fenickim, który pod pewnymi względami jest starszym bratem hebrajskiego, ten sam rdzeń, czyli trzy spółgłoski, stanowiące podstawę słowa *jobel*, tj. *jbl*, oznacza „kozła”, który jest ważnym elementem obchodów Kippur. Nie ma zatem wątpliwości, że dźwięk rogu, oznaczający czas święty, leży u podstaw terminu „jubileusz”. Nie należy jednak zapominać o napięciu, które prowadzi do drugiego bieguna, czyli tłumaczenia greckiego – to nie tylko obrzęd, ale element, który musi głęboko wpływać na życie narodu. Po tym wprowadzeniu spróbujmy zebrać i zilustrować kilka podstawowych tematów jubileuszowych, które wydają się w pewien sposób ze sobą powiązane.

Odpoczynek ziemi

Pierwszym, dość oryginalnym tematem biblijnego tekstu jest „odpoczynek” ziemi. Zgodnie z systemem szabatowym, według którego mierz-



Mozaika podłogowa przedstawiająca szofar (synagoga w Chammat Tawerja, III-IV w.)

no czas w tradycji biblijnej, co siedem lat ziemia miała odpoczywać. Zgodnie ze wskazaniami zawartymi w 25. rozdziale Księgi Kapłańskiej, ziemia miała odpoczywać również w roku jubileuszowym, który następował po siedmiu „tygodniach” lat, tj. w roku pięćdziesiątym. Zobowiązanie to wydaje się raczej niepraktyczne i trudne do zrealizowania. Można pozwolić ziemi odpocząć przez rok, zwłaszcza w cywilizacji takiej jak cywilizacja starożytnego Bliskiego Wschodu, gdzie potrzeby były znacznie mniejsze niż nasze, a życie było znacznie skromniejsze. Jednak pozostawienie ziemi na odpoczynek przez dwa lata z rzędu (czterdziesty dziewiąty rok sabatowy i pięćdziesiąty jubileuszowy) w gospodarce zasadniczo rolniczej spowodowałoby kryzys przetrwania. Dlatego też albo rok jubileuszowy zbiegał się z siódmym rokiem siódmego tygodnia, albo jubileusz był raczej życzeniem,

utopijnym znakiem, spojrzeniem poza zwykły sposób życia, a nie konkretną realizacją.

Pozwolić ziemi leżeć odłogiem oznacza nie zasiewać jej i nie zbierać jej plonów. Ten wybór z jednej strony pozwala odkryć, że ziemia jest darem, ponieważ nawet jeśli w mniejszej ilości, wciąż jest w stanie coś wyprodukować. Jej owoce będą uszczuplone, ale nie będzie ich brakować. To przypomina, że cykle natury nie zależą tylko od pracy człowieka, ale także od Stwórcy. Jest to przypomnienie innego prymatu – transcendentnego. Z drugiej strony, w tym okresie próbowano przezwyciężyć własność prywatną i plemienną, ponieważ każdy mógł wziąć z ziemi to, co oferowała, bez względu na granice i rejestry gruntu. W praktyce jest to uznanie powszechnego przeznaczenia dóbr, zgodnie z którym wszystko jest do użytku wszystkich.

Temat ten może nabrać wielkiego znaczenia również w dzisiejszym społeczeństwie. Ludzkość może być w nim symbolizowana przez zastawiony stół, przy którym z jednej strony znajdują się nieliczni z przesadnie nagromadzonymi dobrami, a z drugiej przyglądające się rzesze, które mogą cieszyć się jedynie resztkami i okruciami. Nie ma już idei powszechnej dostępności dóbr, poprzedzającej jakąkolwiek własność prywatną. W tym świetle warto odnieść się do refleksji przedstawionych w encyklice *Laudato si'* Papieża Franciszka.

Umorzenie długów i zwrot gruntów

Drugim tematem, równie oryginalnym, jest umorzenie długów i zwrot *in pristinum* (pierwotnemu właścicielowi) ziemi wyalienowanej i sprzedanej. Z biblijnego punktu widzenia ziemia nie była własnością jednostki, ale plemion i rodzin klanowych, z których każda miała swoje własne terytorium. Zostało ono nadane podczas słynnego podziału ziemi po podboju Kanaanu, jak czytamy w Księdze Jozuego (rozdziały 13-21). Ilekroć, z różnych powodów, klan tracił swoją ziemię, w pewnym sensie sprzeniewierzano się podziałowi zamierzonemu przez Boga. Wraz z jubileuszem, czyli co pół wieku, odtwarzano mapę ziemi obiecaną zgodnie z tym, jak zamierzył Bóg, poprzez Boży dar podziału kraju między plemiona Izraela. Wtedy każdy otrzymał swoją część, z wyjątkiem plemienia Lewiego, które żyło z datków, składanych przez inne plemiona na jego służbę świątynną.

To samo miało zasadniczo miejsce w przypadku długów. Na początku okresu jubileuszowego wszyscy byli równi i posiadali te same nieliczne dobra. Później jednak niektórzy tracili

swój majątek z powodu nieszczęścia, inni z powodu lenistwa lub niezdolności. Po pięćdziesięciu latach postanawiano wrócić do punktu wyjścia, dbając o to, aby wszyscy znaleźli się znów na poziomie absolutnej, idealnej, utopijnej wspólnoty dóbr na zasadzie równości. Wszystko znów stawało się wspólne i było rozdzielane między różne plemiona. W ten sposób każda rodzina odyskiwała swój majątek, ziemię i dzieci.

W apelu zawartym w Księdze Powtórzonego Prawa taka odnowa społeczna jest nieustannie proponowana Żydom jako model społeczny, według którego należy żyć, choć wiadomo, że jest to projekt idealny, który nigdy nie zostanie w pełni zrealizowany. W Księdze Powtórzonego Prawa faktycznie czytamy: „Ale u ciebie nie powinno być ubogiego. (...) Jeśli będzie u ciebie ubogi któryś z twych braci, w jednym z twoich miast, w kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, nie okażesz twardego serca wobec niego ani nie zamkniesz swej ręki przed ubogim swym bratem” (15, 4. 7). Wybór ten jest nie tylko idealnym przylgnięciem do braterstwa i solidarności, ale zakłada konkretność „ręki”, czyli działania, konkretnego zaangażowania społecznego. Przypomnijmy sobie charakter wspólnoty chrześcijańskiej w Jerozolimie, w której – jak wielokrotnie powtarza Łukasz w Dziejach Apostolskich – „żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (4, 32).

Wyzwolenie niewolników

Trzeci temat strukturalny biblijnego jubileuszu jest równie wyrazisty i wymagający. Rok jubileuszowy był rokiem nie tylko umorzenia długów, ale także wyzwolenia niewolników.

Księga Ezechiela (46, 17) mówi o jubileuszu jako roku uwłaszczenia, odkupienia, roku, w którym ci, którzy poszli na służbę, aby przetrwać nędzę, wracali do swoich domów z umorzonymi długami, odzyskaną ziemią i wolnością. Ponownie stawali się ludem exodusu, ludem wolnym od opresji niewolnictwa i dyskryminacji.

Również w tym przypadku była to propozycja idealna, mająca na celu stworzenie wspólnoty, w której nie byłoby już wykorzystywania jednych przez drugich i kajdan na nogach oraz która mogłaby zjednoczona zmierzać do celu. Jest oczywiste, że odnosi się to również do naszej historii, w której istnieje nieskończona liczba form niewolnictwa: uzależnienie od narkotyków, handel kobietami, wykorzystywanie dzieci w pracy lub w sferze seksualnej, dziecięca pornografia oraz wiele innych okrutnych form zniewolenia. Można również pomyśleć o

tych wszystkich narodach, które praktycznie są niewolnikami supermocarstw, ponieważ z powodu swoich długów nie są w stanie decydować o własnym losie. Także działalność niektórych międzynarodowych korporacji jest często prawdziwą formą ekonomicznej tyranii, która uciska pewne narody i społeczeństwa.

Wydzwięk jubileuszowego słowa wolność ma zatem wielkie znaczenie również w naszych czasach, i to także w kontekście wezwania do wyzwolenia wewnętrznego. Tak naprawdę można być zewnętrznie wolnym, ale wewnętrznie zniewolonym przez pewne niewidzialne więzy, takie jak społeczne uwarunkowania komunikacji masowej, powierzchowność, wulgarność i uzależnienia od infosfery. W Księdze Jeremiasza (34, 14-17) prorok z mocą wyjaśnia upadek i zniewolenie Jerozolimy i Judei przez Babilończyków w 586 r. p.n.e. właśnie jako efekt

„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18-19). Jest to drugi – obok starotestamentowego – rdzeń chrześcijańskiego jubileuszu



Bożego osądu faktu, że Żydzi nie uwolnili niewolników podczas jubileuszu. Samolubstwo sprawiło, że wielka norma wolności nie była praktykowana, i w konsekwencji nastąpiła pewna kara ze strony Boga, który dopuścił do zniewolenia Izraela.

Jubileusz Jezusa

Według Ewangelii św. Łukasza, na początku publicznego nauczania Chrystus wszedł do skromnej synagogi w swojej miejscowości, Nazarecie. Podczas tego szabatu odczytywano tekst Izajasza (rozdział 61), i przyszła Jego kolej, aby go uroczyście odczytać i skomentować. W tych słowach przedstawił się jako posłany przez Ojca, aby zainaugurować doskonały jubileusz, który miał być rozszerzony na kolejne stulecia i który chrześcijanie mieli obchodzić w duchu i prawdzie: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18-19). Jest to drugi – obok starotestamentowego – rdzeń chrześcijańskiego jubileuszu.

Zgodnie ze słowami Jezusa, horyzont Roku Świętego staje się paradygmatem życia chrześcijanina, rozszerzającym się i obejmującym wszystkie cierpienia, które są programem misji Chrystusa i Kościoła. Rok łaski Pana, to znaczy Jego zbawienia, obejmuje cztery podstawowe działania.

Pierwszym z nich jest „ewangelizowanie ubogich” – grecki czasownik pochodzi właśnie od słowa *ewangelia*, „dobra nowina”, „radosna wieść” o królestwie Bożym. Adresatami są *ubodzy*, czyli ostatni na ziemi, ci, którzy nie mają mocy politycznej i ekonomicznej, ale

których serca są otwarte na przyjęcie wiary. Jubileusz ma na celu umieszczenie na nowo w centrum Kościoła pokornych, ubogich, nędzarzy, tych, którzy zewnętrznie i wewnętrznie zdani są na ręce Boga i braci.

Wolność to drugi akt jubileuszowy, akt, który – jak widzieliśmy – występował już w jubileuszu Izraela. Jezus jednak odnosi się także do więźniów w sensie ścisłym i metaforycznym. Tutaj jest zapowiedź słów, które powtórzy On w scenie sądu na końcu historii: „Byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie” (Mt 25, 36).

Trzecim zobowiązaniem jest przywrócenie „wzroku niewidomym”, gest, który Jezus często wykonywał podczas swego ziemskiego życia; wystarczy pomyśleć o znanym uzdrowieniu niewidomego od urodzenia (J 9). Według Starego Testamentu i tradycji żydowskiej, był to znak nadejścia Mesjasza. Rzeczywiście, ciemność, która ogarnia niewidomego, jest nie tylko wyrazem wielkiego cierpienia, ale także symbolem. Istnieje bowiem ślepotą wewnętrzną, która nie pokrywa się ze ślepotą fizyczną, a jest to niezdolność do głębokiego patrzenia oczyma serca i duszy.

Ślepotą, którą być może trudniej usunąć niż ślepotę fizyczną, a która ogarnia tak wiele osób, w których dusze trzeba wpuścić promień światła.

Czwartym i ostatnim obowiązkiem jest wyzwalenie z ucisku, który nie jest tylko niewolą, wspomnianą powyżej, w związku z jubileuszem żydowskim, ale obejmuje także wszelkie cierpienie i zło, które gnębią ciało i ducha. Poświadczy to cała publiczna działalność Chrystusa. Doskonałym celem autentycznego jubileuszu chrześcijańskiego jest zatem duchowa, moralna i egzystencjalna tetralogia.





WIELKI CZWARTEK, 28 MARCA

*Kapłan nie osądza, ale płacze z powodu
grzechów innych*

„Oczy wszystkich w synagodze były w Niego utkwione” (Łk 4, 20). Ten fragment Ewangelii jest zawsze uderzający, prowadzi do wizualizacji sceny: wyobrażenia sobie tej chwili milczenia, w której wszystkie oczy były skupione na Jezusie, w mieszaninie zdumienia i nieufności. Wiemy jednak, jak to się skończyło: po tym, jak Jezus zdemaskował fałszywe oczekiwania swoich rodaków, oni „unieśli się gniewem” (Łk 4, 28), wyszli i wypędzili Go z miasta. Ich oczy skupiły się na Jezusie, ale ich serca nie były skłonne do przemiany pod wpływem Jego słowa.

W Wielki Czwartek ma miejsce alternatywne skrzyżowanie spojrzeń. Protagonistą jest pierwszy Pasterz naszego Kościoła, Piotr. Na początku on również nie ufał słowu „demaskującemu”, które Pan do niego skierował: „trzy razy się Mnie wyprzesz” (Mk 14,

30). W ten sposób „stracił z oczu” Jezusa i zaparł się Go, zanim kogut zapiał. Kiedy jednak „Pan obrócił się i spojrzał” na niego, ten „wspomnił na słowo Pana, jak mu powiedział: (...) wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Łk 22, 61-62). Jego oczy zalały się łzami, które płynąc ze zranionego serca, uwolniły go od fałszywych przekonań i usprawiedliwień. Ten gorzki płacz zmienił jego życie.

Uzdrowienie serca Piotra, uzdrowienie Apostoła, uzdrowienie Pasterza dokonują się, gdy zranieni i skruszeni pozwalamy, by Jezus nam przebaczył: wiodą przez łzy, gorzki płacz, ból, który pozwala nam na nowo odkryć miłość. Dlatego chciałbym podzielić się z wami kilkoma refleksjami na temat raczej zaniedbanego, ale istotnego aspektu życia duchowego; proponuję to ponownie dzisiaj za pomocą słowa, które jest być może przestarzałe, ale które, jak wierzę, warto odkryć na nowo: *skrucha* [łac. *compunctio*].

Słowo to przywołuje na myśl *ukłucie* [łac. *punctio*]: *skrucha* to „ukłucie w sercu”, przebicie, które je rani, wywołując łzy skruchy. Płakać nad sobą nie oznacza użalania się nad sobą, do czego często jesteśmy kuszeni. Dzieje się tak na przykład wtedy, gdy jesteśmy rozczarowani lub zmartwieni z powodu zawiedzionych oczekiwań, braku zrozumienia ze strony innych, być może współbraci i przełożonych. Albo kiedy, dla dziwnej i niezdrowej przyjemności duszy, uwielbiamy rozpamiętywać krzywdy, jakie nam wyrządzono, by użalać się nad sobą, myśląc, że nie otrzymaliśmy tego, na co zasłużyliśmy i wyobrażając sobie,

“
*Od nas,
swoich pasterzy,
Pan nie wymaga
pogardliwego
osądzania, ale łez
z powodu tych,
którzy są daleko.
Zapytajmy samych
siebie, ile skruchy
i łez jest
w naszym rachunku
sumienia.*

że przyszłość może przynieść nam tylko ciągle negatywne niespodzianki. Święty Paweł naucza nas, że jest to smutek według świata, w przeciwieństwie do smutku według Boga.

Przejdźmy do nas, kapłanów, i zapytajmy samych siebie, ile skruchy i łez jest obecnych w naszym rachunku sumienia i w naszej modlitwie. Zapytajmy siebie samych, czy wraz z upływem lat przybywa łez. Pod tym względem dobrze jest, jeśli ma miejsce coś odwrotnego, niż w życiu biologicznym, gdzie – gdy człowiek dorasta – płacze mniej niż wówczas, gdy był dzieckiem. Natomiast w życiu duchowym, w którym ważne jest, aby stać się jak dziecko (por. *Mt 18, 3*), ci, którzy nie płaczą, cofają się, starzeją się wewnętrznie, podczas gdy ci, którzy urzeczywistniają modlitwę prostszą i bardziej zażyłą, nacechowaną adoracją i wzruszenia wobec Boga, dojrzewają.

Od nas, swoich pasterzy, Pan nie wymaga pogardliwego osądzania tych, którzy nie wierzą, ale miłości i łez z powodu tych, którzy są daleko. Trudne sytuacje, które widzimy i których doświadczamy, brak wiary, cierpienia, których dotykamy, w kontakcie ze skruszonym sercem nie budzą stanowczości w polemice, ale wytrwałość w miłosierdziu. Jak bardzo musimy być wolni od surowości i oskarżeń, od egoizmu i ambicji, od rygoryzmu i niezadowolenia, aby powierzyć się i polegać na Bogu, znajdując w Nim pokój, który ratuje przed każdą burzą! Uwielbiamy, wstawiamy się i płaczymy za innych – pozwolimy Panu dokonywać cudów. I nie bójmy się: On nas zaskoczy!

Dziękuję wam, drodzy kapłani, dziękuję za wasze otwarte i posłuszne serca; dziękuję za wasz trud i dziękuję

za wasze łzy; dziękuję za to, że niesiecie cud miłosierdzia – zawsze przebaczajcie, bądźcie miłosierni – i nieście to miłosierdzie, nieście Boga braciom i siostram naszych czasów.

(Homilia podczas Mszy św. Krzyżma)



WIELKA SOBOTA, 30 MARCA

Moc Zmartwychwstałego uwalnia serca od głazów egoizmu i nienawiści



*Jezus jest
naszą Paschą,
On jest Tym,
który
sprawia,
że przechodzimy
z ciemności
do światła
i wybawia
nas
z otchłani
grzechu i śmierci.*

Niewiasty idą do grobu o pierwszym brzasku świtu, ale w swoim wnętrzu zachowują mrok nocy. Choć są w drodze, nadal stoją w miejscu – ich serce pozostało u stóp krzyża. Kiedy docierają na miejsce, wstrząsa nimi zadziwiająca moc Paschy.

W pierwszym momencie niewiasty z niepokojem zadają sobie pytanie, *кто odsunie kamień*; potem, *gdy podnoszą wzrok*, zauważają, że *został on już odsunięty*.

Ten kamień wyrażał koniec historii Jezusa. On, Życie, które przyszło na świat, został zabity.

Nam też może się to przydarzyć. Czasami czujemy, że u wejścia do naszego serca jest położony nagrobny kamień, który tłumi życie, gasząc ufność, więząc nas, blokując drogę do radości i nadziei. Są to „głazy śmierci”, które napotykamy we wszystkich tych

doświadczeniach i sytuacjach, które okradają nas z entuzjazmu i siły, by iść dalej: w dotykających nas cierpieniach i w śmierci drogich nam osób, które pozostawiają w nas przytłaczającą pustkę; napotykamy je w niepowodzeniach i lękach, które uniemożliwiają nam pełnienie wszelkiego dobra, jakie jest nam drogie; napotykamy je we wszystkich zamknięciach, które hamują nasz poryw wielkoduszości i nie pozwalają nam otworzyć się na miłość; napotykamy je w odpychających murach egoizmu – są to prawdziwe mury odpychającego milczenia – egoizm i obojętność, które niweczą trud budowania bardziej sprawiedliwych miast i społeczeństw, na miarę człowieka; napotykamy je we wszystkich tęsknotach za pokojem, rozbitych przez okrucieństwo nienawiści i brutalność wojny. Kiedy doświadczamy tych rozczarowań, mamy poczucie, że bardzo wie-



**Bez przebaczenia
grzechów nie
wychodzi się
z zamknięcia,
uprzedzeń,
wzajemnych
podejrzeń,
uprzedzeń, które
zawsze rozgrzeszają
siebie,
a oskarżają
innych.**

się z nami na zawsze, i wybawia nas z otchłani grzechu i śmierci, wciągając w świetlisty poryw przebaczenia i życia wiecznego. Bracia i siostry, podnieśmy nasze oczy ku Niemu, przyjmijmy Jezusa, Boga życia, do naszego życia, ponówmy dzisiaj nasze „tak” dla Niego, a żaden głaz nie będzie mógł stłumić naszych serc, żaden grób nie będzie mógł zamknąć radości życia, żadna porażka nie będzie mogła nas skazać na rozpacz. Bracia i siostry, podnieśmy nasze oczy ku Niemu i prośmy Go, aby moc Jego zmartwychwstania odrzuciła głazy, które uciskają nasze dusze. Podnieśmy nasze oczy ku Niemu, Zmartwychwstałemu, i podążajmy w pewności, że w najciemniejszych głębinach naszych oczekiwań i naszej śmierci jest już obecne życie wieczne, które On przyszedł przynieść.

*(Homilia podczas Mszy św.
w Wigilię Paschalną)*



le marzeń jest przeznaczonych do zrujnowania, i my również zadajemy sobie z niepokojem pytanie: kto odsunie kamień z grobu?

Jezus jest naszą Paschą, On jest Tym, który sprawia, że przechodzimy z ciemności do światła, który związał

*„Dziś подарowano mi różaniec
i Ewangelię młodego
żołnierza, który poległ na
froncie” – powiedział Papież
Franciszek, trzymając tę
Ewangelię podczas audiencji
generalnej 13 marca
(fot. Grzegorz Gałązka)*

NIEDZIELA WIELKANOCNA, 31 MARCA

*Tylko Zmartwychwstały Chrystus, otwiera drogę
do odnowionego świata*

Bracia i siostry, Jezus Chrystus zmartwychwstał i tylko On jest zdolny do odsunięcia kamieni, które zamykają drogę ku życiu. Co więcej, On sam, Żyjący, jest Drogą: Drogą życia, pokoju, pojednania, braterstwa. On nam otwiera przejście po ludzku niemożliwe, ponieważ tylko On gładzi grzech świata i przebacza nasze grzechy. A bez Bożego przebaczenia kamień ten nie może zostać odsunięty. Bez przebaczenia grzechów nie wychodzi się z zamknięcia, uprzedzeń, wzajemnych podejrzeń, uprzedzeń, które zawsze rozgrzeszają siebie, a oskarżają innych. Tylko Zmartwychwstały Chrystus, dając nam przeba-

czenie grzechów, otwiera drogę do odnowionego świata.

Tylko On otwiera nam bramy życia, te bramy, które nieustannie zamykamy wojnami szerzącymi się w świecie. Dziś kierujemy nasz wzrok przede wszystkim ku Świętemu Miastu Jerozolimie, świadkowi tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, oraz na wszystkie wspólnoty chrześcijańskie Ziemi Świętej.

Moje myśli kieruję przede wszystkim ku ofiarom licznych konfliktów, toczących się w świecie, poczynając od tych w Izraelu i Palestynie oraz na Ukrainie. Niech Zmartwychwstały Chrystus otworzy drogę pokoju dla udręczonych mieszkańców tych regionów.

Nie pozwólmy, aby trwające działania wojenne nadal miały poważne konsekwencje dla wyczerpanej już ludności cywilnej, a zwłaszcza dla dzieci. Ile cierpienia widzimy w oczach dzieci; dzieci na tych ziemiach ogarniętych wojną zapomniały o uśmiechu! Ich oczy pytają nas: dlaczego? Dlaczego tyle śmierci? Dlaczego tyle zniszczeń? Wojna jest zawsze absurdem, wojna jest zawsze porażką! Nie pozwólmy, by coraz silniejsze wichry wojny wiały nad Europą i Morzem Śródziemnym. Nie poddawajmy się logice zbrojeń i remilitaryzacji. Pokoju nigdy nie buduje się bronią, lecz wyciągając ręce i otwierając serca.

Niech Zmartwychwstały oświeci swoim światłem migrantów i tych, którzy doświadczają trudności ekonomicznych, dając im pocieszenie i nadzieję w chwili potrzeby. Niech Chrystus poprowadzi wszystkich ludzi dobrej woli do zjednoczenia się w solidarności, aby wspólnie stawić czoła wielu wyzwaniom, przed którymi stoją najuboższe rodziny, w ich poszukiwaniu lepszego życia i szczęścia.



*Ile cierpienia
widzimy w oczach
dzieci; dzieci na
tych ziemiach
ogarniętych wojną
zapomniały
o uśmiechu! Ich
oczy pytają nas:
dlaczego? Dlaczego
tyle śmierci?
Dlaczego tyle
zniszczeń?*

W dniu, w którym Chrystus wyzwolił nas z niewoli śmierci, wzywam tych, na których spoczywa odpowiedzialność polityczna, aby nie szczędzili wysiłków w zwalczaniu plagi handlu ludźmi, pracując niestrudzenie nad rozbiciem sieci wyzysku i przynosząc wolność tym, którzy są jego ofiarami. Niech Pan pocieszy ich rodziny, zwłaszcza te, które z niepokojem oczekują wiadomości o swoich bliskich, zapewniając im pocieszenie i nadzieję.

(Orędzie wielkanocne „Urbi et orbi”)

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY, 1 KWIETNIA

*Zmartwychwstały jest źródłem radości,
która nigdy się nie wyczerpuje*

Dziś, w poniedziałek oktawy Wielkanocy, Ewangelia (por. *Mt* 28, 8-15) ukazuje nam *radość* kobiet ze zmartwychwstania Jezusa – jak mówi tekst, opuściły one grób z „wielką radością” i „pobiegły oznajmić to Jego uczniom” (w. 8). Ta radość, rodząca się właśnie z żywego spotkania ze Zmartwychwstałym, jest



uczuciem, które przełamuje wszystko, pobudza je do rozgłaszania i opowiadania o tym, co widziały.

Bracia, siostry, radość Zmartwychwstania nie jest czymś odległym. Jest bardzo blisko, jest nasza, ponieważ została nam dana w dniu chrztu. Odtąd i my, podobnie jak niewiasty, możemy spotkać Zmartwychwstałego, a On, podobnie jak one, mówi do nas: „Nie bójcie się!” (w. 10). Bracia i siostry, nie rezygnujmy z radości Wielkanocy! Ale jak umacniać tę radość? Tak jak uczyniły to niewiasty: spotykając Zmartwychwstałego, ponieważ On jest źródłem radości, która nigdy się nie wyczerpuje. Pośpieszmy zatem, aby szukać Go w Eucharystii, w Jego przebaczeniu, w modlitwie i w przeżywanym miłosierdziu!

Radość, kiedy dzieli się ją z innymi, wzrasta. Dzielimy z innymi radość Zmartwychwstałego. A Dziewica Ma-



*Przez łzy świętej
Dziewicy Pan chce
zmiękczyć nasze
serca, czasami
znieczulone
w obojętności
i zatwardziałe
w egoizmie,
i uwrażliwić nasze
sumienie, aby
poruszało nas
cierpienie braci.*

Cieszę się ze spotkania z wami z okazji 50-lecia istnienia syrakuzańskiej Fundacji św. Anieli Merici, która w duchu ciągłości z inspiracją i zaangażowaniem ks. Gozza służy osobom najbardziej bezbronny.

Wasza historia i wszystko, co realizujecie wielkodusznie w różnych ośrodkach, sięgają korzeniami 1953 r., kiedy z wizerunku Matki Bożej w domu małżonków Jannuso zaczęły płynąć łzy.

Są to łzy Maryi, naszej Matki, z powodu cierpienia i udręka Jej cierpiących dzieci... łzy, które mówią nam o lietości Boga dla nas wszystkich. Przez łzy świętej Dziewicy Pan chce zmiękczyć nasze serca, czasami znieczulone w obojętności i zatwardziałe w egoizmie, i uwrażliwić nasze sumienie, aby poruszało nas cierpienie braci i abyśmy się kierowali współczuciem dla nich, starając się ich pokrzepiać, podnosić na duchu, towarzyszyć im.

To jest bogactwo waszej historii, to są korzenie, których nie możecie utracić, to jest sens waszego dzieła. Posługa, którą pełnicie, jest cenna, a źródłem waszego dzieła jest Ewangelia.

Jesteście żywym świadectwem tej Ewangelii, współczucia Jezusa, kiedy staracie się towarzyszyć osobom cierpiącym, właśnie zgodnie z tym, co Pan polecił czynić swoim uczniom w obliczu rzesz ludzi głodnych, wycieńczonych i uciśnionych. Jezus prosi nas, abyśmy nigdy nie oddzielali miłości Boga od miłości bliźniego. Przypomina nam, że na końcu będziemy sądzeni nie z zewnętrznych praktyk, ale z miłości, którą – jak oliwę pocieszenia – będziemy mogli wylać na rany naszych braci i siostr.

*(Przemówienie do członków Fundacji
św. Anieli Merici w Syrakuzach)*



ryja, która w dzień Paschy radowała się z powodu Zmartwychwstania swego Syna, niech pomoże nam być radosnymi tego świadkami.

*(Rozważanie przed modlitwą
„Regina Caeli”)*

*Bp Piotr Sawczuk z Chórem
Polskiej Pieśni Narodowej
z Bielska Podlaskiego,
audiencja generalna,
17 kwietnia*

Dzisiejsza Ewangelia mówi, że ta pełnia życia, do której powołany jest każdy z nas, wypełnia się w Jezusie. To On daje nam pełnię życia. Ale jak uzyskać do niej dostęp, jak jej doświadczyć?

Spójrzmy na to, co przydarzyło się uczniom w Ewangelii. Przeżywają najtragiczniejszy moment w swoim życiu – po dniach Męki są zamknięci w Wieczerniku, przerażeni i zniechęceni. Zmartwychwstały przychodzi do nich i najpierw pokazuje im swoje rany (por. w. 20) – były one znakami cierpienia i bólu, mogły wzbudzać poczucie winy, ale z Jezusem stają się kanałami miłosierdzia i przebaczenia. W ten sposób uczniowie widzą i namacalnie doświadczają, że z Jezusem życie zawsze zwycięża, zostają pokonane śmierć i grzech. I otrzymują dar Jego Ducha, który daje im nowe życie – jako umiłowani dzieci – przepelnione radością, miłością i nadzieją. Pytam was o jedno: czy macie nadzieję? Niech każdy zada sobie pytanie: jak to jest z moją nadzieją?

Aby każdego dnia „mieć życie”, wystarczy utkwic wzrok w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Jezusie, spotkać Go w sakramentach i na modlitwie, rozpoznać Go obecnym, uwierzyć w Niego, dać się dotknąć Jego łasce i kierować się Jego przykładem, doświadczyć radości miłowania tak, jak On. Każde spotkanie z Jezusem, żywe spotkanie z Jezusem pozwala nam mieć więcej życia. Trzeba szukać Jezusa, pozwolić Mu spotkać się z nami – ponieważ On nas szuka! – otworzyć serce na spotkanie z Jezusem.

(Rozważanie przed modlitwą „Regina Caeli”)



SPORT, ROZWÓJ I POKÓJ

Wczoraj obchodziliśmy Dzień Sportu na rzecz Rozwoju i Pokoju. Wszyscy wiemy, jak uprawianie sportu może kształtować otwartą, solidarną i pozbawioną uprzedzeń społeczność. Ale do tego potrzebujemy liderów i wychowawców, których celem nie jest tylko wygrywanie czy zarabianie pieniędzy. Promujmy sport, który sprzyja społecznej przyjaźni i braterstwu!

(Rozważanie po modlitwie „Regina Caeli”, 7 kwietnia)



Uczniowie widzą i namacalnie doświadczają, że z Jezusem życie zawsze zwycięża, zostają pokonane śmierć i grzech. I otrzymują dar Jego Ducha, który daje im nowe życie, jako umiłowani dzieci, przepelnione radością, miłością i nadzieją.

ŚRODA, 10 KWIETNIA

Męstwo czyni z nas odpornych żeglarzy

Męstwo to przede wszystkim zwycięstwo nad samym sobą. Większość lęków, które się w nas rodzą, jest nie-realistyczna i wcale się nie spełnia. Lepiej więc wezwać Ducha Świętego i stawiać czoła wszystkiemu z cierpliwym męstwem: jeden problem na raz, tak jak potrafimy, ale nie sami! Pan jest z nami, jeśli Mu ufamy i szczerze szukamy dobra. Wtedy w każdej sytuacji możemy liczyć na Bożą opatrzność, która nas osłoni i uzbroi.

W dużej mierze rzeczywistość składa się z wydarzeń nieobliczalnych, a na tym morzu czasami nasza łódź jest miotana przez fale. Męstwo czyni z nas odpornych żeglarzy, którzy się nie boją i nie zniechęcają.

Męstwo jest fundamentalną cnotą, ponieważ poważnie traktuje wyzwanie, jakim jest zło na świecie.

(Audiencja generalna)



Męstwo jest fundamentalną cnotą, ponieważ poważnie traktuje wyzwanie, jakim jest zło na świecie.

(Audiencja generalna, 10 kwietnia)

PIĄTEK, 12 KWIETNIA

Miłosierna twarz Boga objawia się w świecie poprzez troskę o najmniejszych i najbardziej wrażliwych

Wasze oddanie dla dzieła ochrony małoletnich nie tylko zapewnia bezpieczeństwo i schronienie, ale także podnosi godność dzieci na całym świecie, przekształcając się w latarnię sprawiedliwości i prawdy. W waszych dłoniach, jako świadków cierpienia i zmartwychwstania, spoczywają nadzieje i bóle najbardziej bezbronnych, którym ofiarujecie nowe życie w chwalebnym ciele Chrystusa.

Poprzez wasze nieustanne wysiłki piszecie istotny rozdział w historii



**Warto mówić
o dobrych
natchnieniach,
które
ukierunkowały nas
w życiu, o dobrych
myślach
i uczuciach, które
bardzo pomagają
nam w rozwoju.**

Kościoła, rozdział odkupienia i odrodzenia. Każdy członek Kościoła jest wezwany do naśladowania waszego przykładu, współpracując razem w zapobieganiu nadużyciom i w zapewnieniu, że sprawiedliwość i uzdrowienie są dostępne dla wszystkich.

Wasza praca jest żywym wyrazem synodalnej natury Kościoła, wzorem współpracy i dzielenia się doświadczeniami, które wzbogacają każdą społeczność. W was dostrzegamy miłosierną twarz Boga, która objawia się w świecie poprzez troskę o najmniejszych i najbardziej wrażliwych.

*(List z okazji 10-lecia działalności
Centrum Ochrony Dziecka)*

NIEDZIELA, 14 KWIETNIA

Dzielimy się spotkaniem z Panem

Każdego dnia jesteśmy bombardowani tysiącami wiadomości. Wiele z nich jest powierzchownych i bezużytecznych, inne ujawniają niedyskretną ciekawość lub, co gorsza, rodzą się z plotek i złośliwości. To wiadomości, które niczemu nie służą, a wręcz wyrządzają szkodę. Ale są też wiadomości dobre, pozytywne i konstruktywne, a wszyscy wiemy, jak dobrze jest słyszeć o dobrych rzeczach i o ile lepiej się czujemy, gdy tak się dzieje. Dobrze jest również dzielić się tym, co na dobre lub na złe wpłynęło na nasze życie, abyśmy mogli pomóc innym.

Jest jednak jedna rzecz, o której często trudno nam mówić. O czym trudno nam mówić? O tym, co najpiękniejsze, co mamy do opowiedzenia: o naszym spotkaniu z Jezusem. Każdy z nas spotkał Pana i trudno nam o tym mówić. Każdy z nas mógłby powiedzieć bardzo wiele na ten temat: ukazać, jak Pan nas do-

tknął, i dzielić się tym, nie odgrywając roli nauczyciela wobec innych, lecz dzieląc się wyjątkowymi chwilami, w których ujrzeliśmy Pana żywego, bliskiego, który rozpałił w naszych sercach radość lub ocierał łzy, który przekazywał ufność i pocieszenie, siłę i entuzjazm lub przebaczenie, czułość. Tymi spotkaniami, które każdy z nas miał z Jezusem, trzeba się dzielić i je przekazywać. Ważne, aby to czynić w rodzinie, we wspólnocie, z przyjaciółmi. Tak jak warto mówić o dobrych natchnieniach, które ukierunkowały nas w życiu, o dobrych myślach i uczuciach, które bardzo pomagają nam w rozwoju, a także o wysiłkach i trudach, jakie podejmujemy, aby rozumieć i aby postępować w życiu wiary, być może nawet żałować i zawrócić. Jeśli to uczynimy, Jezus, tak jak doświadczyli tego uczniowie z Emaus w wieczór Paschy, zaskoczy nas i uczyni nasze spotkania i nasze środowiska jeszcze piękniejsze.

Pomyślmy przez chwilę w milczeniu: kiedy spotkałem Pana? Kiedy Pan stał mi się bliski? Pomyślmy w milczeniu. Czy podzieliłem się tym spotkaniem z Panem, aby oddać Panu chwałę?

*(Rozważanie przed modlitwą
„Regina Caeli”)*

ŚRODA, 17 KWIETNIA

Umiarkowanie jest cnotą właściwej miary

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi nam, że „umiarkowanie jest cnotą moralną, która pozwala opanować dążenie do przyjemności i zapewnia równowagę w używaniu dóbr stworzonych”. „Umacnia – kontynuuje Katechizm – panowanie woli nad popędami i utrzymuje pragnienia w granicach godziwości. Osoba umiar-



*Nasze życie
urzeczywistnia się
i spełnia, gdy
odkrywamy, kim
jesteśmy, jakie są
nasze cechy, w jakiej
dziedzinie możemy je
dobrze wykorzystać.*

kowana kieruje do dobra swoje pożądania zmysłowe, zachowuje zdrową skromność i «nie daje się uwieść... by iść za zachciankami swego serca»” (n. 1809).

Tak więc umiarkowanie, jak mówi to słowo, jest cnotą właściwej miary. W każdej sytuacji należy postępować mądrze, ponieważ osoby, które zawsze działają pod wpływem impulsu lub żywiołowo, ostatecznie są niewiarygodne. Osoby pozbawione umiarkowania zawsze są niewiarygodne. W świecie, w którym bardzo wielu ludzi chwali się mówieniem tego, co myślą, osoba umiarkowana woli natomiast

UMIARKOWANIE



Umiarkowanie jest władzą nad samym sobą, zdolnością do panowania nad sobą, sztuką niepozwalania, by przytłoczyły nas buntownicze namiętności.

(Audiencja generalna, 17 kwietnia)



PAMIĘTAJMY O UKRAINIE

Pamiętajmy o Ukrainie, umęczonej Ukrainie. Pamiętajmy o jeńcach wojennych – niech Pan rozbudzi wolę uwolnienia ich wszystkich. Mówiąc o jeńcach, przychodzą mi na myśl szczególnie ci, którzy są torturowani. Torturowanie więźniów jest czymś okrutnym, jest niehumanitarne.

(Audiencja generalna, 17 kwietnia)

pomyśleć o tym, co mówi. Czy roz-miecie, na czym polega różnica? Nie mówić tego, co przychodzi mi do głowy. Nie, trzeba pomyśleć o tym, co powinienem powiedzieć. Nie składa pustych obietnic, ale podejmuje zobowiązania w takiej mierze, w jakiej może je spełnić.

Osoba umiarkowana potrafi dobrze ważyć i dozować słowa. Myśli o tym, co mówi. Nie pozwala, aby chwila wzburzenia zrujnowała relacje i przyjaźnie, które można odbudować jedynie z trudem. Zwłaszcza w życiu rodzinnym, gdzie zahamowania są obniżone, wszystkim nam grozi nie-pohamowanie napięć, irytacji, wściekłości. Jest czas na rozmowę i czas na milczenie, ale oba wymagają właściwej miary. Dotyczy to wielu rzeczy, na przykład przebywania z innymi i bycia samemu.

Nie jest prawdą, że wstrzymięzli-

wość czyni człowieka bezbarwnym i pozbawionym radości. Wręcz przeciwnie, pozwala lepiej cieszyć się dobrami życia: przebywania razem przy stole, czułością pewnych przyjaźni, zaufaniem mądrych ludzi, zachwytem nad pięknem stworzenia. Szczęście w umiarkowaniu to radość, która rozkwita w sercu tych, którzy rozpoznają i doceniają to, co w życiu liczy się najbardziej.

(Audiencja generalna)



*Obudźmy się
ze snu, wyjdźmy
z obojętności,
otwórzmy kraty
więzienia,
w którym czasami
się zamykaliśmy.*

NIEDZIELA DOBREGO PASTERZA,

21 KWIECIEŃ

Sieć nadzieję i budujcie pokój

Każdego roku Światowy Dzień Modlitw o Powołania zachęca nas do rozważenia cennego daru powołania, jakie Pan kieruje do każdego z nas, swojego wiernego ludu w drodze, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego

planie miłości i ucieleśniać piękno Ewangelii w różnych stanach życia. Słuchanie Bożego powołania, które nie jest zewnętrznie narzuconym obowiązkiem, np. w imię religijnego ideału, jest natomiast najpewniejszym sposobem, w jaki możemy umacniać pragnienie szczęścia, które w sobie nosimy: nasze życie urzeczywistnia się i spełnia, gdy odkrywamy, kim jesteśmy, jakie są nasze cechy, w jakiej dziedzinie możemy je dobrze wykorzystać, jaką drogę możemy obrać, aby stać się znakiem i narzędziem miłości, akceptacji, piękna i pokoju w sytuacjach, w których żyjemy.

Ludziom młodym, zwłaszcza tym, którzy czują się oddaleni lub nie ufają Kościołowi, chciałbym powiedzieć: dajcie się zafascynować Jezusowi, kierujcie do Niego wasze ważne pytania poprzez karty Ewangelii, pozwólcie się zaniepokoić Jego obecnością, która zawsze wprowadza nas w zbawien-ny w kryzys. On szanuje naszą wolność bardziej niż ktokolwiek inny, nie narzuca się, lecz proponuje siebie: pozostawcie Mu przestrzeń, a odnajdziecie swoje szczęście w pójściu za Nim a, jeśli tego od was zażąda, w całkowitym oddaniu się Jemu.

Dzień ten poświęcony jest w szczególności modlitwie, aby wyprosić u Ojca dar świętych powołań do budowania Jego Królestwa: „proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo!” (Łk 10, 2). A modlitwa – jak wiemy – bardziej polega na słuchaniu, niż na słowach kierowanych do Boga. Pan przemawia do naszego serca i chce je zastać otwartym, szczerym i hojnym. Jego Słowo stało się ciałem w Jezusie Chrystusie, który objawia i przekazuje nam całą wolę Ojca.

Co to znaczy być pielgrzymem?



*Bycie pielgrzymem
oznacza
wyruszanie na
nowo każdego
dnia,
rozpoczynanie
zawsze od nowa,
odnajdywanie
entuzjazmu i siły
do pokonywania
kolejnych etapów
drogi.*

Ten, kto podejmuje pielgrzymkę, stara się przede wszystkim mieć jasny cel i zawsze nosi go w swoim sercu i umyśle. Jednocześnie jednak, aby osiągnąć ów cel, trzeba skoncentrować się na kroku obecnym, aby stawić mu czoła, trzeba być lekkim, pozbyć się niepotrzebnych ciężarów, nosić to, co niezbędne i zмагаć się każdego dnia, aby zmęczenie, strach, niepewność i mroki nie zagraadzały obranej drogi. Bycie pielgrzymem oznacza więc wyruszanie na nowo każdego dnia, rozpoczynanie zawsze od nowa, odnajdywanie entuzjazmu i siły do pokonywania kolejnych etapów drogi, które pomimo znużenia i trudności zawsze otwierają przed nami nowe horyzonty i nieznane widoki.

Mówię raz jeszcze, tak jak podczas Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie: „*Rise up!* – Powstańcie!”. Obudźmy się ze snu, wyjdźmy z obojętności, otwórzmy kraty więzienia, w którym czasami się zamyka-

Wenecja, 28 kwietnia





Wenecja, 28 kwietnia

liśmy, aby każdy z nas mógł odkryć swoje powołanie w Kościele i w świecie, i stać się pielgrzymem nadziei i budowniczym pokoju! Bądźmy pasjonatami życia i zaangażujmy się w pełną miłości troskę o tych, którzy nas otaczają i o środowisko, w którym żyjemy. Powtarzam: miejmy odwagę zaangażować się!

Powstańmy zatem i wyruszmy jako pielgrzymi nadziei, abyśmy, podobnie jak Maryja ze świętą Elżbietą, mogli nieść orędzie radości, rodzić nowe życie i być budowniczymi braterstwa i pokoju.

(Orędzie na 61. Światowy Dzień Modlitw o Powołania)

Bycie pasterzem, zwłaszcza w czasach Chrystusa, nie było jedynie zawodem, lecz całym życiem – nie chodziło o pracę tymczasową, lecz o dzielenie całego dnia, a nawet nocy, z

owcami, o życie – że tak powiem – w symbiozie z nimi. Jezus wyjaśnia, że nie jest najemnikiem, któremu nie zależy na owcach (por. w. 13), ale tym, który je zna (por. w. 14). On zna owce. Tak właśnie jest – On, Pan pasterz nas wszystkich nas zna, każdego z nas, wzywa nas po imieniu, a kiedy zbłądzimy, szuka nas, aż nas znajdzie (por. Łk 15, 4–5). Co więcej, Jezus jest nie tylko dobrym pasterzem, który dzieli życie owczarni. Jezus jest Dobrym Pasterzem, który ofiarował za nas życie i po zmartwychwstaniu dał nam swojego Ducha.

Jakże wiele osób dzisiaj uważa się za nieprzystosowane, a nawet złe! Jak często myślimy, że nasza wartość zależy od celów, jakie udaje się nam osiągnąć, od naszego sukcesu w oczach świata, od osądów innych! Jakże często odrzucamy siebie z powodu błahostek! Dzisiaj Jezus mówi nam, że jesteśmy dla Niego bardzo wiele warte, i to zawsze. Zatem pierwszą rzeczą, jaką musimy uczynić, aby odnaleźć siebie, jest stanięcie w Jego obecności, pozwolenie, by nas powitały i podniosły miłujące ramiona naszego Dobrego Pasterza.

Zadajmy sobie więc pytanie: czy każdego dnia potrafię znaleźć chwilę, by przyjąć pewność, która nadaje wartość mojemu życiu? Czy potrafię znaleźć chwilę na modlitwę, adorację, uwielbienie, przebywanie w obecności Chrystusa i pozwolenia Mu, by mnie czule objął? Bracie, siostro, Dobry Pasterz nam mówi, że jeśli to uczynisz, odkryjesz na nowo tajemnicę życia: przypomnisz sobie, że On oddał życie za ciebie, za mnie, za nas wszystkich. I że wszyscy jesteśmy dla Niego ważni, każdy z nas i wszyscy.

(Rozważanie przed modlitwą „Regina Caeli”)

**Pierwszą rzeczą,
jaką musimy
uczynić, aby
odnaleźć siebie,
jest stanięcie
w Jego obecności,
pozwolenie,
by nas powitały
i podniosły
miłujące ramiona
naszego Dobrego
Pasterza.**

Już przed Chrystusem głoszone uczciwość jako obowiązek obywatelski, mądrość jako zasadę działania, odwagę jako podstawowy składnik życia, które zmierza do dobra, umiar jako konieczny środek, żeby nie być przytłoczonym nadmiarem. To starożytne dziedzictwo, dziedzictwo ludzkości, nie zostało zastąpione przez chrześcijaństwo, lecz dobrze uwydatnione, dowartościowane, oczyszczone i zintegrowane w wierze.

W sercu każdego mężczyzny i każdej kobiety jest więc zdolność



*Na drodze, którą
wszyscy podążamy
ku pełni życia,
chrześcijanin
otrzymuje
szczególną pomoc
Ducha Świętego,
Ducha Jezusa.*

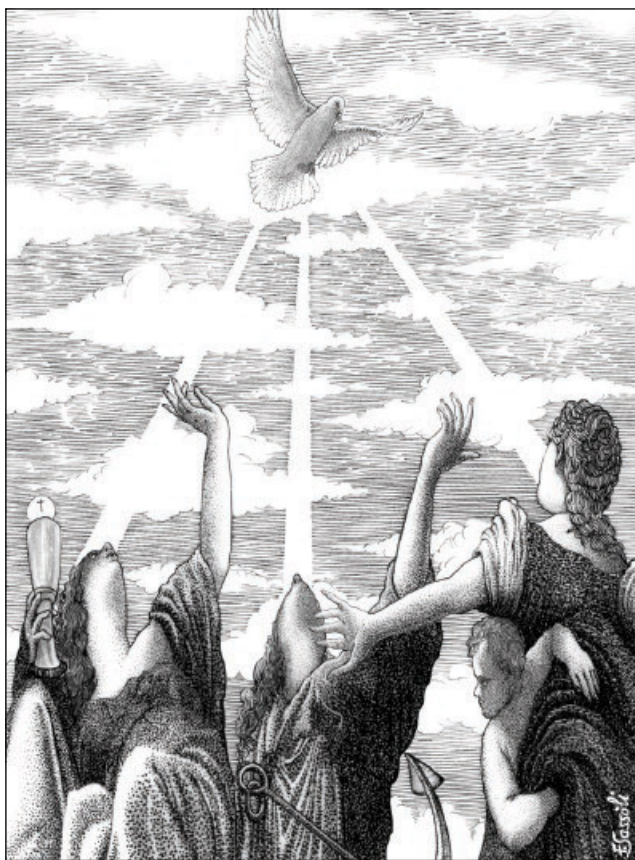
dążenia do dobra. Duch Święty został dany, ażeby ten, kto Go przyjmuje, mógł jasno odróżniać dobro od zła, miał siłę, by trzymać się dobra i wystrzegać się zła, i dzięki temu w pełni się zrealizować.

A na drodze, którą wszyscy podążamy ku pełni życia, będącej częścią przeznaczenia każdego człowieka – przeznaczeniem każdego człowieka jest pełnia, bycie pełnym życia – chrześcijanin otrzymuje szczególną pomoc Ducha Świętego, Ducha Jezusa. Urzeczywistnia się ona poprzez dar *trzech* innych *cnót*, *typowo chrześcijańskich*, które w pismach Nowego Testamentu często są wymieniane łącznie. Te zasadnicze postawy, cechujące życie chrześcijanina, to trzy cnoty, które teraz wymienimy razem: *wiara, nadzieja i miłość*.

Dobro jest nie tylko celem, ale także stylem. Dobro potrzebuje wielkiego taktu, wiele życzliwości. Dobro wymaga przede wszystkim ogołocenia się z tej czasami zbyt zawadzającej obecności, jaką jest nasze „ja”. Kiedy nasze „ja” jest w centrum wszystkiego, to wszystko się psuje. Jeżeli każde działanie, jakie podejmujemy w życiu, wykonujemy tylko dla siebie, to czy rzeczywiście ta motywacja jest tak ważna? Nędzne „ja” zapanowuje nad wszystkim, i w ten sposób rodzi się duma.

Cnoty teologalne są bardzo pomocne, w naprawianiu tych wszystkich sytuacji, które czasami stają się przykre. Przede wszystkim są pomocne w chwilach upadku, bowiem również osoby, mające dobre postanowienia moralne, czasami upadają. Wszyscy upadamy w życiu, bo wszyscy jesteśmy grzeszni. Podobnie jak i ci, którzy codziennie ćwiczą się w cnotach, czasami popełniają błędy – wszy-

CNOTY TEOLOGALNE



Jeśli otwieramy serca na Ducha Świętego – wewnętrznego Nauczyciela – On ożywia w nas cnoty teologalne.

(Audiencja generalna, 24 kwietnia)

scy popełniamy błędy w życiu – umysł nie zawsze jest jasny, wola nie zawsze jest stanowcza, nie zawsze panuje się nad namiętnościami, nie zawsze odwaga dominuje nad lękiem. Ale jeśli otwieramy serca na Ducha Świętego – wewnętrznego Nauczyciela – On ożywia w nas cnoty teologalne; a zatem, jeżeli straciliśmy ufność, Bóg na nowo otwiera nas na wiarę – dzięki mocy Ducha, jeżeli straciliśmy ufność, Bóg na nowo otwiera nas na wiarę; jeśli upadamy na duchu, Bóg rozbudza w nas nadzieję; a jeśli nasze serce stało się zatwardziałe, Bóg je uwrażliwia przez swoją miłość.

(Audiencja generalna)

NIEDZIELA, 28 KWIETNIA

Plac św. Marka (Wenecja)

Wypraszajmy wstawiennictwo Maryi Dziewicy w związku z licznymi sytuacjami cierpienia na świecie.



*Wypraszajmy
wstawiennictwo
Maryi Dziewicy
w związku
z licznymi
sytuacjami
cierpienia na
świecie.*

Mam na myśli Haiti, gdzie obowiązuje stan wyjątkowy, a ludność jest zdesperowana z powodu zapaści systemu opieki zdrowotnej, niedostatku żywności oraz przemocy, co zmusza do ucieczki.

Zawierzmy Panu prace i decyzje nowej Tymczasowej Rady Prezydenckiej, która objęła urząd w ubiegły czwartek w Port-au-Prince, ażeby przy odnowionym wsparciu wspólnoty międzynarodowej poprowadziła kraj do osiągnięcia pokoju i stabilności, których tak bardzo potrzebuje.

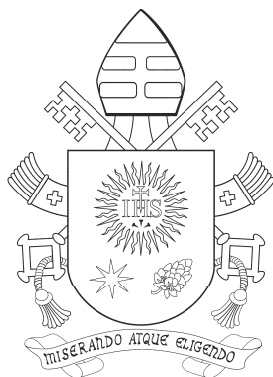
Myślę o udręczonej Ukrainie, Palestynie i o Izraelu, o Rohindżach i wielu społecznościach, które cierpią z powodu wojen i przemocy.

Oby Bóg pokoju oświecił serca, ażeby we wszystkich wzrastała wola dialogu i pojednania.

*(Rozważanie przed modlitwą
„Regina Caeli”)*

*Przed sarkofagiem z relikwiami św. Marka,
Wenecja, 28 kwietnia*





ORĘDZIE NA I ŚWIATOWY DZIEŃ DZIECI 25-26 maja 2024 r.

Drogie Dziewczynki i drodzy Chłopcy!

Zbliża się wasz pierwszy Światowy Dzień: odbędzie się on w Rzymie 25 i 26 maja. Dlatego pomyślałem o wystosowaniu do was orędzia. Cieszę się, że będziecie mogli je otrzymać i dziękuję wszystkim, którzy będą pracować, żeby wam je udostępnić.

Kieruję je przede wszystkim do *każdego* osobście, do ciebie, droga dziewczynko, do ciebie, drogi chłopcze, ponieważ „drogi jesteś” w oczach Boga (Iz 43, 4), jak uczy nas Biblia i jak wiele razy udowodnił Pan Jezus.

Jednocześnie kieruję to orędzie do *wszystkich*, ponieważ wszyscy jesteście ważni i ponieważ *razem*, bliscy i dalecy, wyrażacie pragnienie każdego z nas, by rozwijać się i odnawiać. Przypominacie nam, że wszyscy jesteśmy dziećmi i braćmi, i że nikt nie może istnieć bez kogoś, kto wprowadziłby go w świat, ani rozwijać się, nie mając innych, których

można obdarzać miłością i od których można ją otrzymywać (por. enc. *Fratelli tutti*, 95).

Tak więc wy wszyscy, dziewczynki i chłopcy, będący radością waszych rodziców i rodzin, jesteście także radością ludzkości i Kościoła, w którym każdy jest jak ogniwo bardzo długiego łańcucha, rozciągającego się od przeszłości do przyszłości i ogarniającego całą ziemię. Dlatego zalecam, abyście zawsze uważnie słuchali opowiadań dorosłych: waszych mam, tatusiów, dziadków i pradiadków! A jednocześnie nie zapominajcie o tych z was, jeszcze tak młodych, a którzy już zmagają się z chorobą i trudnościami, w szpitalu lub w domu, którzy są ofiarami wojny i przemocy, którzy cierpią głód i pragnienie, którzy żyją na ulicy, którzy są zmuszani do bycia żołnierzami lub uciekają jako uchodźcy, oddzieleni od rodziców, którzy nie mogą chodzić do szkoły, którzy są ofiarami gangów przestępczych, narkotyków lub innych form niewolnictwa, wykorzystywania. Krótko mówiąc, o wszystkich tych dzieciach, którym po dziś dzień wciąż okrutnie odbierane jest dzieciństwo. Posłuchajcie

ich, a raczej: posłuchajmy ich, ponieważ w swoim cierpieniu mówią nam o rzeczywistości, z oczami obmytymi łzami i z tym nieustępliwym pragnieniem dobra, które rodzi się w sercu tych, którzy naprawdę widzieli, jak okropne jest zło.

Moi młodzi przyjaciele, aby odnowić siebie i świat, nie wystarczy, abyśmy byli razem w swoim gronie: konieczne jest zjednoczenie z Jezusem. Od Niego otrzymujemy wielką odwagę: On jest zawsze blisko, Jego Duch idzie przed nami i towarzyszy nam na drogach świata. Jezus mówi nam: „Oto czynię wszystko nowe” (*Ap 21, 5*); to są słowa, które wybrałem jako temat waszego pierwszego Światowego Dnia. Te słowa zapraszają nas, abyśmy stali się zwinni jak dzieci w uchwyceniu nowości wzbudzonej przez Ducha Świętego w nas i wokół nas. Z Panem Jezusem możemy marzyć o nowej ludzkości i zaangażować się na rzecz bardziej braterskiego społeczeństwa, troszczącego się o nasz wspólny dom, poczynając od prostych rzeczy, takich jak pozdrawianie innych, proszenie o pozwolenie, przepraszanie, mówienie: „dziękuję”. Świat przemienia się przede wszystkim poprzez małe rzeczy, nie wstydząc się tego, że stawia się jedynie małe kroki. Co więcej, nasza małość przypomina nam, że jesteśmy słabi i że potrzebujemy siebie nawzajem, jako członki jednego ciała (por. *Rz 12, 5*; *1 Kor 12, 26*).

I to nie wszystko. W rzeczywistości, drogie dziewczynki i drodzy chłopcy, będąc samemu, nie można nawet być szczęśliwym, ponieważ radość rośnie w takim samym wymiarze, w jakim się nią dzielimy: rodzi się z wdzięczności za dary, które otrzymaliśmy i którymi z kolei dzielimy się z innymi. Kiedy to, co otrzymaliśmy, zatrzymujemy tylko dla siebie, a nawet robimy awantury, aby otrzymać ten czy inny prezent, w rzeczywistości zapominamy, że największym darem jesteśmy my sami, jedni dla drugich: jesteśmy ‘darem Boga’. Inne dary są potrzebne, owszem, ale tylko po to, by być razem. Jeśli nie wykorzystamy ich w tym celu, zawsze będziemy niezadowoleni i nigdy nam nie wystarczą.

Natomiast, jeśli jesteśmy razem, wszystko jest inne! Pomyślcie o waszych przyjaciółach: jak pięknie jest być z nimi w domu, w szkole, w parafii, w oratorium, wszędzie; grając, śpiewając, odkrywając nowe rzeczy, bawiąc się, wszyscy razem, nie

pozostawiając nikogo w tyle. Przyjaźń jest niezwykle piękna i rozwija się tylko w ten sposób, w dzieleniu się z innymi i w przebaczeniu, z cierpliwością, odwagą, kreatywnością i wyobraźnią, bez lęku i bez uprzedzeń.

A teraz chcę wam wyznać ważną tajemnicę: aby być naprawdę szczęśliwym, musimy się modlić, dużo się modlić, każdego dnia, ponieważ modlitwa łączy nas bezpośrednio z Bogiem, napędza nasze serca światłem i ciepłem, oraz pomaga nam czynić wszystko z ufnością i spokojem. Także Pan Jezus zawsze modlił się do Ojca. A czy wiecie, jak Go nazywał? W swoim języku nazywał Go po prostu *Abbà*, co oznacza *Tatusiu* (por. *Mk 1, 36*). My też tak róbmy! Będziemy zawsze odczuwali Jego bliskość. Obiecał nam to sam Jezus, mówiąc: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (*Mt 18, 20*).

Drogie dziewczynki i chłopcy, wiecie, że w maju spotkamy się bardzo licznie w Rzymie, właśnie z wami, którzy przybędziecie z całego świata! Dlatego, aby dobrze się przygotować, zalecam wam modlić się, używając tych samych słów, których nauczył nas Jezus: *Ojciec nasz*. Odmawiajcie je każdego ranka i każdego wieczoru, a także w rodzinie, z rodzicami, braćmi, siostrami i dziadkami. Ale nie jako formułę, nie! Lecz myśląc o słowach, których Pan Jezus nauczył nas. Jezus wzywa nas i chce, abyśmy wraz z Nim byli głównymi bohaterami tego Światowego Dnia, budowniczymi nowego, bardziej ludzkiego, sprawiedliwego i pokojowego świata.

On, który ofiarował siebie na krzyżu, aby zgromadzić nas wszystkich w miłości, On, który zwyciężył śmierć i pojednał nas z Ojcem, chce kontynuować swoje dzieło w Kościele, poprzez nas. Pomyślcie o tym, zwłaszcza ci z was, którzy przygotowują się do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej.

Umiłowani, Bóg, który kocha nas od początku (por. *Jr 1, 5*), ma dla nas spojrzenie najbardziej kochającego taty i najczulszej mamy. On nigdy o nas nie zapomina (por. *Lk 49, 15*), i codziennie towarzyszy nam i odnawia nas swoim Duchem.

Razem z Najświętszą Maryją Panną i św. Józefem módlmy się tymi słowami:

Przybądź, Duchu Święty,
okaż nam swoje piękno,

które znajduje odbicie w twarzach
dziewczynek i chłopców ziemi.
Przybądź, Jezu,
który wszystko czynisz nowym,
który jesteś drogą prowadzącą nas do Ojca,
przyjdź i pozostań z nami.
Amen.

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 2 marca 2024 r.

Franciskus

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW
MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NA TEMAT
„MĘŻCZYŻNA-KOBIETA OBRAZEM BOGA. NA RZECZ
ANTROPOLOGII POWOŁAŃ”
1 marca – Aula Synodalna

Słowa Ojca Świętego wypowiedziane przed przemówieniem

Dzień dobry! Proszę o przeczytanie, dzięki temu nie zmęczone się zbyt; jestem jeszcze przeziębiony i męczy mnie dłuższe czytanie. Jednak chciałbym zwrócić uwagę na jedną sprawę – to bardzo ważne, że odbywa się to spotkanie – to spotkanie mężczyzn i kobiet, bowiem obecnie najgorszym niebezpieczeństwem jest ideologia *gender*, zacierająca różnice. Poprosiłem o przeprowadzenie badań dotyczących tej niedobrej ideologii naszych czasów, która zacierza różnice i czyni wszystko jednakowym; usunięcie różnicy to przekreślenie człowieczeństwa. Natomiast mężczyzna i kobieta pozostają w owocnym „napięciu”. Pamiętam, że czytałem powieść z początku XX w., napisaną przez syna arcybiskupa Canterbury, *The Lord of the World [Władca świata]*. Powieść ta mówi o przewidywaniach przyszłości i jest prorocza, gdyż ukazuje tę tendencję do eliminowania wszelkich różnic. Jej lektura jest interesująca, jeżeli macie czas, przeczytajcie ją, ponieważ są w niej te problemy współczesności; ten człowiek był prorokiem.

Bracia i Siostry!

Cieszę się, że mogę uczestniczyć w tej konferencji, zorganizowanej przez Centrum Badań i Antropologii Powołań, podczas której naukowcy z różnych stron świata, każdy w oparciu o swoje kompetencje,

będą debatować na temat: „Mężczyzna-kobieta obrazem Boga. Na rzecz antropologii powołań”. Witam wszystkich uczestników i dziękuję kard. Ouelletowi za jego słowa – jeszcze nie jesteśmy święci, ale mamy nadzieję, że pozostaniemy zawsze na drodze do tego, żeby się nimi stać – to jest pierwsze powołanie, jakie otrzymaliśmy! I dziękuję przede wszystkim za to, że kilka lat temu wraz z innymi autorytatywnymi osobami, dążąc do sojuszu nauk, powołał do życia to Centrum, aby zapoczątkować międzynarodowe badania akademickie, zmierzające do coraz lepszego zrozumienia znaczenia i wagi powołań w Kościele i w społeczeństwie.

Celem obecnej konferencji jest przede wszystkim rozważenie i dowartościowanie *antropologicznego wymiaru* każdego powołania. To odsyła nas do podstawowej i fundamentalnej prawdy, którą dziś musimy odkryć na nowo w całym jej pięknie: *życie człowieka jest powołaniem*. Nie zapominajmy o tym – wymiar antropologiczny, który leży u podłoża każdego powołania we wspólnocie, ma związek z zasadniczą cechą istoty ludzkiej jako takiej – mianowicie tym, że *człowiek jako taki jest powołaniem*. Każdy z nas, czy to w wielkich wyborach, dotyczących stanu życia, czy w licznych okolicznościach i sytuacjach, w których one się ucieleśniają i nabierają kształtu, odkrywa i wyraża siebie jako powołany mężczyzna, powołana kobieta, jako osoba, która się realizuje w słuchaniu i w odpowiadaniu, dzieląc się sobą i swoimi darami z innymi dla wspólnego dobra.

To odkrycie wyprowadza nas z izolacji autoreferencyjnego „ja” i sprawia, że patrzymy na samych siebie jako na *tożsamość w relacji* – istnieję i żyję w relacji z tym, kto mnie zrodził, z rzeczywistością, która mnie przekracza, z innymi i z otaczającym mnie światem, w stosunku do którego mam przyjaźń z radością i odpowiedzialnością szczególną i osobistą misję.

Ta antropologiczna prawda ma fundamentalne znaczenie, bowiem *w pełni odpowiada na istniejące w naszym sercu pragnienie ludzkiego spełnienia i szczęścia*. We współczesnym kontekście kulturowym występuje niekiedy tendencja do zapominania bądź zaciemniania tej rzeczywistości, co wiąże się z niebezpieczeństwem zredukowania człowieka do jego potrzeb tylko materialnych i do podstawo-

wych wymogów, jak gdyby był przedmiotem pozabawionym świadomości i woli, po prostu ciągnięty przez życie jak część mechanicznej przekładni. Natomiast mężczyzna i kobieta są stworzeni przez Boga i są obrazem Stwórcy; co oznacza, że noszą w sobie pragnienie wieczności i szczęścia, które sam Bóg zaszczerpił w ich sercach i które mają realizować poprzez specjalne powołanie. Dlatego istnieje w nas zdrowe wewnętrzne napięcie, którego nigdy nie powinniśmy tłumić – jesteśmy powołani do szczęścia, do pełni życia, do czegoś wielkiego, do czego przeznaczył nas Bóg. Życie każdego z nas, nikogo nie wykluczając, nie jest przypadkiem; nasze istnienie na świecie nie jest po prostu owocem przypadku, lecz jesteśmy częścią planu miłości i jesteśmy wezwani do wychodzenia poza siebie i do realizowania go dla nas i dla innych.

Z tego względu, jeżeli prawdą jest, że każdy z nas *ma* pewną misję, to znaczy jest powołany do wnoszenia swojego wkładu w ulepszanie świata i kształtowanie społeczeństwa, zawsze chętnie przypominam, że nie chodzi o jakieś zadanie zewnętrzne, powierzone naszemu życiu, ale jest to wymiar, obejmujący właśnie naszą naturę, strukturę naszego bycia mężczyzną–kobietą na obraz i podobieństwo Boga. Nie tylko została nam powierzona pewna misja, ale każdy i każda z nas *jest* misją – „zawsze jestem misją; zawsze jesteś misją; każda ochrzczona i każdy ochrzczony jest misją. Ten, kto miłuje, wyrusza w drogę, jest pobudzony, by wyjść ze swoich ograniczeń, jest pociągany i pociąga, daje siebie drugiemu i nawiązuje relacje, rodzące życie. Nikt nie jest bezużyteczny i nieistotny dla Bożej miłości” (orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2019 r.).

Kard. Newman, wybitna postać intelektualna i duchowa, wypowiada się na ten temat oświecającymi słowami. Zacytuję niektóre z nich: „Zostałem stworzony, żeby działać i żeby być kimś, do czego nikt inny nie jest stworzony. Zajmuję swoje miejsce w Bożych zamysłach, w Bożym świecie – miejsce, którego nie zajmuje nikt inny. Nie ma większego znaczenia, czy jestem bogaty, czy biedny, pogardzany czy poważany przez ludzi – Bóg mnie zna i wzywa mnie po imieniu. On powierzył mi zadanie, którego nie powierzył nikomu innemu. Mam swoją

misję. W jakiś sposób jestem potrzebny do Jego zamiarów”. I dalej: „[Bóg] nie stworzył mnie na próżno. Będę czynił dobro, będę wykonywał Jego pracę. Będę aniołem pokoju, głosicielem prawdy na miejscu, które On mi wyznaczył, nawet bez mojej wiedzy, bylebym postępował według Jego przykazań i służył Mu w moim powołaniu” (J.H. Newman, *Meditazioni e preghiere* [Rozmyślenia i modlitwy], Milano 2002, 38-39).

Bracia i siostry, wasze badania, wasze studia, a w szczególności te okazje do dyskusji są bardzo potrzebne i ważne, aby szerzyła się świadomość powołania, do którego Bóg wezwał każdego człowieka, w różnych stanach życia i dzięki Jego rozlicznym charyzmatom. Są przydatne również do zastanawiania się nad współczesnymi wyzwaniami, nad trwającym kryzysem antropologicznym i nad konieczną promocją ludzkich i chrześcijańskich powołań. I ważne jest, żeby się rozwijała, również dzięki waszemu wkładowi, coraz skuteczniejsza współzależność między różnymi powołaniami, ażeby dzieła będące rezultatem stanu życia świeckiego w służbie społeczeństwa i Kościoła, wraz z darem kapłaństwa i życia konsekrowanego, przyczyniały się do rodzenia nadziei w świecie, nad którym ciążyą poważne doświadczenia śmierci.

Rodzenie tej nadziei, oddawanie się na służbę królestwa Bożego w celu budowania świata otwartego i braterskiego jest zadaniem powierzonym każdej kobiecie i każdemu mężczyźnie naszych czasów. Dziękuję za wkład, jaki wnosicie w tym zakresie. Dziękuję za waszą pracę w tych dniach. Zawierzam ją Panu w modlitwie przez wstawiennictwo Maryi, Ikony powołania i Matki każdego powołania. I proszę, również wy nie zapominajcie modlić się za mnie.

Słowa Ojca Świętego na zakończenie przemówienia

Życzę wam dobrej pracy! I nie bójcie się w tych chwilach, tak bogatych w życiu Kościoła. Duch Święty wymaga od nas czegoś ważnego – *wierności*. Lecz wierność jest w drodze i wierność często prowadzi nas do ryzykowania. „Wierność muzealna” nie jest wiernością. Trzeba dalej odważnie rozeznawać i podejmować ryzyko, szukając woli Bożej. Życzę wam wszystkiego najlepszego. Odwagi i na-przód, bez tracenia poczucia humoru!

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW SPOTKANIA
„KATEDRY GOŚCINNOŚCI” NA TEMAT:
„BEZBRONNOŚĆ I WSPÓLNOTA MIĘDZY
PRZYJMOWANIEM I INTEGRACJĄ”
1 marca – Sala Klementyńska

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i dziękuję za przybycie!

W tych dniach gromadziliście się w Fraterna Domus w Sacrofano z okazji drugiej „Katedry gościnności”. Jest to odpowiednie miejsce! Nie tylko dlatego, że jest obszerne i wyposażone – jest odpowiednie dlatego, że jest gościnne! Jest to miejsce, gdzie są przyjmowane osoby w podeszłym wieku, rodziny i dzieci w trudnych sytuacjach, migranci. Dlatego to piękne, że siostry ze Stowarzyszenia Fraterna Domus są niejako siłą napędową i animatorami tej inicjatywy. Dziękuję, drogie siostry!

Widziałem wasz program z tych dni – bardzo bogaty i bardzo interesujący. W centrum umieściliście *bezbronność*. To znaczy, spowodowaliście „reakcję” – jak powiedziałoby się w dziedzinie chemii – między gościnnością i słabością, rozważaną w jej rozmaitych formach. Doceniam ten typowo ewangeliczny wybór i chciałbym dać wam parę uwag do przemyśleń i wytycznych.

Po pierwsze – żeby przyjmować bezbronnych braci i siostry, *sam muszę czuć się bezbronny i jako taki przyjęty przez Chrystusa*. On zawsze nas poprzedza – stał się bezbronny aż po mękę; przyjął naszą słabość, abyśmy dzięki Niemu mogli robić to samo. Św. Paweł pisze: „Przygarniajcie siebie nawzajem, tak jak Chrystus przygarnął was” (por. Rz 15, 7). Jeżeli będziemy trwali w Nim, jak latorośle w winnym krzewie, przyniesiemy dobre owoce, również w tej rozległej dziedzinie gościnności.

Druga uwaga. Jezus spędził większą część swojej publicznej posługi, zwłaszcza w Galilei, w kontakcie z ubogimi i wszelkiego rodzaju chorymi. To mówi nam, że dla nas słabość nie może być kwestią „politycznie poprawną” lub zwykłym organizowaniem działań, niezależnie od tego, jak byłyby dobre. Mówię to, ponieważ to niebezpieczeństwo, niestety, istnieje, zawsze się czai, pomimo całej dobrej woli. Szczególnie w największych i ustrukturyzowanych placówkach, ale także i w tych małych

słabość może stać się kategorią, osoby jednostkami bez twarzy, posługa „świadčeniem” i tak dalej. Trzeba zatem być dobrze zakotwiczonym w Ewangelię, w Jezusa, który nie uczył swoich uczniów planowania opieki nad chorymi i ubogimi. Jezus chciał *wychowywać uczniów do pewnego stylu życia przez bycie w kontakcie z osobami słabymi*, pośród nich. Uczniowie widzieli, jak On spotykał ludzi, widzieli, *jak przyjmował* – Jego bliskość, Jego współczucie, Jego czułość. A po zmartwychwstaniu Duch Święty utrwalił w nich ten styl życia. I tak później zawsze Duch kształtował mężczyzn i kobiety, którzy stali się świętymi, kochając tak jak Jezus bezbronnych ludzi. Niektórzy zostali kanonizowani i są przykładami dla nas wszystkich; ale jakże wielu mężczyzn i wiele kobiet uświęciło się, przyjmując małych, ubogich, słabych, spychanych na margines! A ważne jest, by w naszych wspólnotach dzielić się z prostotą i wdzięcznością historiami tych ukrytych świadków Ewangelii.

Chcę wam przekazać ostatnie spostrzeżenie. W Ewangelii ubodzy, bezbronni nie są przedmiotami, są *podmiotami, są protagonistami wraz z Jezusem głoszenia królestwa Bożego*. Pomyślmy o Bartymeuszu, niewidomym z Jerycha (por. Mk 10, 46-52). To opowiadanie jest emblematyczne, zachęcam was, abyście często je czytali, gdyż jest bardzo bogate. Studiując i rozważając ten tekst, można zobaczyć, że Jezus znajduje w tamtym człowieku wiarę, której szukał – tylko Jezus rozpoznaje go pośród tłumu i zgłębku, wysłuchuje jego wołania, pełnego wiary. I ten człowiek, który ze względu na swoją wiarę w Pana odzyskuje wzrok, rusza w drogę, idzie za Jezusem i staje się Jego świadkiem, tak iż jego historia znalazła się w Ewangeliach. Bezbronny Bartymeusz, uratowany przez bezbronnego Jezusa, ma udział w radości bycia świadkiem Jego zmartwychwstania. Przytoczyłem wam to opowiadanie, a byłoby bardzo wiele innych, z różnymi rodzajami słabości, nie tylko fizycznej. Pomyślmy o Magdalenie – ona, która była dręczona przez siedem demonów, stała się pierwszym świadkiem zmartwychwstałego Jezusa. Podsumowując, osoby bezbronne, spotykane i przyjmowane z łaską Chrystusa i w Jego stylu, mogą być obecnością Ewangelii we wspólnocie wierzących i w społeczeństwie.

Drodzy bracia i siostry, dziękuję wam za wasze zaangażowanie. Postępujcie tak dalej! Niech wam zawsze towarzyszy Matka Boża. Wszystkim wam z serca błogosławię. I proszę was, abyście się modlili za mnie. Dziękuję.

PRZESŁANIE DO UCZESTNIKÓW III KONGRESU
AMERYKI ŁACIŃSKIEJ NA TEMAT: „BEZBRONNOŚĆ
I NADUŻYCIA”

12-14 marca 2024, Panama

Szanowni Uczestnicy kongresu!

Pragnę przesłać pozdrowienia wam, organizatorom i uczestnikom tego III Kongresu Ameryki Łacińskiej, zorganizowanego z inicjatywy CEPROME, pod hasłem: „Bezbronność i nadużycia – ku szerszej wizji zapobiegania”, i zawierzyć Panu wasze prace, aby czynione były dalsze postępy w wykorzenianiu plagi nadużyć we wszystkich środowiskach społeczeństwa.

Podczas mojego spotkania 25 września ubiegłego roku z delegacją tej Rady [Rady CEPROME] zwróciłem uwagę na starania Kościoła, by w każdej z ofiar dostrzegać oblicze cierpiącego Jezusa. A także na konieczność złożenia u Jego stóp „cierpienia, którego zazналиśmy i które spowodowały”, oraz modlitwy „za najbardziej nieszczęśliwych i zdesperowanych grzeszników, o ich nawrócenie, aby mogli zobaczyć w drugim człowieku oczy Jezusa, będące dla nich wyzwaniem”.

Przy tamtej okazji zachęcałem was, i zachęcam również dzisiaj, abyście patrzyli na te problemy oczami Boga, abyście nawiązali z Nim dialog. To boskie spojrzenie może nam pomóc zrozumieć bezbronność, bowiem Pan czerpał „siłę ze słabości, czyniąc słabość swoim świadectwem (por. *Prefacja o męczennikach*, I). Bóg wzywa nas do całkowitej zmiany sposobu myślenia w zakresie naszego pojmowania relacji i dawania pierwszeństwa osobie małoletniej, ubogiemu, słudze, człowiekowi niewykształconemu przed człowiekiem wielkim, bogatym, panem, wykształconym, w oparciu o zdolność przyjęcia łaski, którą nam daje Bóg, i czynienia siebie darem dla innych.

Postrzeganie własnej słabości jako usprawiedli-

wienia dla tego, że przestajemy być ludźmi poważnymi i nieskazitelnymi chrześcijanami, niezdolni do panowania nad własnym losem, stworzy ludzi infantylnych, pełnych urazy, i bynajmniej nie wyraża małości, do której zachęca nas Jezus. Przeciwnie, siła tego, kto tak jak św. Paweł chlubi się ze swoich słabości i polega na łasce Pana (por. 2 Kor 12, 8-10), jest darem, który powinniśmy wypraszać na kolanach dla siebie i dla innych. Dzięki niej będziemy mogli stawić czoła przeciwnościom życia i wносить wkład we wspólne dobro w ramach naszego powołania.

Odnosnie do zapobiegania, nasza praca niewątpliwie musi mieć na celu eliminowanie sytuacji, chroniących ludzi, którzy wykorzystują swoją pozycję, żeby narzucać się innym w sposób przewrotny, ale także zrozumienie, dlaczego nie są oni zdolni do utrzymywania z innymi zdrowych relacji. Podobnie nie może być obojętny powód, dla którego niektórzy godzą się, ze strachu, postępować wbrew swojemu sumieniu albo dają się zwieść fałszywymi obietnicami, w głębi serca wiedząc, że są na niewłaściwej drodze. Humanizowanie relacji w każdej społeczności, również w Kościele, oznacza odważną pracę nad kształtowaniem osób dojrzałych, konsekwentnych, które, mocne w swojej wierze i w swoich zasadach etycznych, będą zdolne stawiać czoło złu, dając świadectwo prawdzie z dużej litery.

Społeczeństwo, które nie będzie się opierało na tych założeniach nieskazitelnosci moralnej, będzie społeczeństwem chorym, w którym relacje międzyludzkie i instytucjonalne będą wypaczone przez egoizm, przez nieufność, przez lęk i przez oszustwo. My jednak zawieramy naszą słabość sile, którą daje nam Pan. I uznajemy, że „przechowujemy (...) ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4, 7).

Prośmy Króla męczenników o tę łaskę, abyśmy byli Jego świadkami w świecie. Niech On wam błogosławi, a Święta Dziewica niech was ma w swej opiece. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie.

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 1 marca 2024 r.

Franciscus

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry, witajcie!

Cieszę się z tej waszej wizyty i dziękuję wam za to, że tu jesteście. Pozdrawiam o. Ermesa Ronchiego, który towarzyszy wam duchowo.

Pierwsze, czego pragnę, to patrzeć na wasze twarze, przyjąć z otwartymi ramionami wasze historie, naznaczone bólem, i okazać czułość waszym sercom, zdruzgotanym i przebitym, jak serce Jezusa na krzyżu – sercom, które krwawią, sercom oblanym łzami i rozdartym ciężkim poczuciem pustki.

Utrata dziecka jest doświadczeniem, które nie dopuszcza opisów teoretycznych i odrzuca banalność słów religijnych bądź sentymentalnych, jałowych słów otuchy lub okolicznościowych frazesów, które miałyby być pociechą, lecz jeszcze bardziej ranią ludzi, którzy tak jak wy każdego dnia podejmują ciężką walkę wewnętrzną. Nie powinniśmy przyjmować postawy przyjaciół Hioba, którzy urządzają żałosne i bezsensowne widowisko, próbując uzasadniać cierpienie, a nawet odwołując się do teorii religijnych. Jesteśmy zachęcani, by raczej naśladować wzruszenie i współczucie Jezusa w obliczu cierpienia, które prowadzi Go do przeżywania we własnym ciele cierpienie świata.

Cierpienie, zwłaszcza kiedy jest tak przeszywające i niewytłumaczalne, potrzebuje jedynie pozostawać uczonej nici modlitwy, która woła do Boga dniami i nocą, która czasami wyraża się w braku słów, która nie próbuje rozwikłać dramatu, ale przeciwnie, zawiera wciąż powracające pytania: „Dlaczego, Panie? Dlaczego to spotkało właśnie mnie? Dlaczego nie zadziałałeś? Gdzie jesteś, kiedy ludzkość cierpi, a moje serce opłakuje nieprzewidywalną stratę?”.

Bracia i siostry, te pytania, które palą w środku, niepokoją serce; zarazem jednak, jeśli podejmujemy drogę, jak to czynicie wy z tak wielką odwagą, a także z trudem, to właśnie te bolesne pytania otwierają szczeliny światła, które dają siłę do dalszego życia. Bowiem nie ma nic gorszego niż wyciszanie bólu, tłumienie cierpienia, usuwanie traum bez rozliczenia się z nimi, do czego często skłania

nasz świat, pośród bieganiny i oszołomienia. Pytanie, które wznosi się do Boga jak krzyk, jest natomiast zbawienne. Jest modlitwą. Choć zmusza ono do zagłębienia się w bolesnym wspomnieniu i opłakiwania straty, staje się zarazem pierwszym krokiem do błagania i otwiera na przyjęcie pocieszenia i wewnętrznego pokoju, które Pan niezawodnie daje.

Opowiada nam o tym Ewangelia w tym fragmencie, którym się zainspirowaliście, nadając nazwę waszej drodze (por. Mk 5, 22-43). Mówi nam o ojcu, przełożonym synagogi, którego córka była ciężko chora; ten człowiek nie tkwi zamknięty w swoim cierpieniu, co groziło popadnięciem w rozpacz, ale biegnie do Jezusa i błaga Go, by poszedł do jego domu. A Pan zostawia to, czym się zajmował, i idzie z nim. Ból jest dla Niego wyzwaniem, bowiem nasze cierpienie drażni również w sercu Boga.

W tym epizodzie jest pewien poruszający szczegół – podążanie Jezusa z tym zgnębnym bólem tatą mogłoby zostać przerwane, kiedy z domu nadchodzi wiadomość, której chciałoby się nie usłyszeć: „Twoja córka umarła, czemu jeszcze trzaskasz Nauczyciela?” (w. 35). Jezus mógł się zatrzymać, rozłożyć ręce i powiedzieć: „Już nic nie da się zrobić”. Natomiast mówi do mężczyzny: „Nie bój się, wierz tylko!” (w. 36), i dalej z nim idzie, aż wejdzie do domu, nawiedzonego przez śmierć. I ująwszy dziewczynkę za rękę, przywraca jej życie, sprawia, że wstaje.

To mówi nam coś ważnego: w cierpieniu pierwszą odpowiedzią Boga nie jest mowa czy jakaś teoria, ale Jego przebywanie drogi z nami, Jego bycie przy nas. Jezus dał się poruszyć naszym cierpieniem, przeszedł tę samą co my drogę i nie zostawia nas samych, ale uwalnia nas od ciężaru, który nas przygniata, niosąc go za nas i z nami. I tak jak w tym epizodzie, Pan chce przyjść do naszego domu, do domu naszego serca i domów naszych rodzin, zdruzgotanych przez śmierć. On chce być blisko nas, chce dotknąć naszego przygnębienia, chce nam podać rękę, żeby nas podnieść, tak jak to uczynił z córką Jaira.

Bracia i siostry, dziękuję wam za to, że robicie miejsce tej Ewangelii w waszych sercach i w waszych historiach. Jezusowi, który idzie z wami, Je-

zusowi, który wchodzi do waszego domu i pozwala, by Go poruszyły cierpienie i śmierć, Jezusowi, który bierze was za rękę, żeby was podnieść. On chce osuszyć wasze łzy i chce was zapewnić, że ostatnie słowo nie należy do śmierci. Pan nie pozostawia bez pocieszenia. Jeżeli wciąż zanosicie do Niego łzy i pytania, daje wam wewnętrzną pewność, która jest źródłem pokoju – pozwala wam nabierać coraz większej pewności, że z czułością swojej miłości ujął za rękę wasze dzieci i także im powiedział, jak do tamtej dziewczynki: „*Talità kum, wstań!*”. I chce ująć za rękę również was, abyście w świetle tajemnicy paschalnej usłyszeli Jego głos, który również wam powtarza: „Wstańcie, nie traćcie nadziei, nie gaście radości życia”.

I dobrze jest pomyśleć, że wasze córki i wasi synowie, tak jak córka Jaira, zostali ujęci za rękę przez Pana; i że pewnego dnia znów ich zobaczycie, obejmiecie ich na nowo, będziecie mogli cieszyć się ich obecnością w nowym świetle, którego nikt nie będzie mógł wam odebrać. Wówczas zobaczycie krzyż oczami zmartwychwstania, tak jak było w przypadku Maryi i apostołów. Tamta nadzieja, która rozkwitła w poranek wielkanocny, jest tym, co Pan chce zasiać teraz w waszych sercach. Życzę wam, abyście ją przyjęli, pomnażali, strzegli jej pośród łez. I chciałbym, abyście poczuli nie tylko uścisk Boga, ale także moją miłość i bliskość Kościoła, który was kocha i pragnie wam towarzyszyć.

Noszę was w sercu i zapewniam o modlitwie. Was również proszę, pamiętajcie, by modlić się za mnie. Dziękuję.

ANIOŁ PAŃSKI

3 marca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj Ewangelia przedstawia nam surową scenę – Jezusa wypędzającego kupców ze świątyni (J 2, 13-25). Jezusa, który oddała sprzedawców, wywraca stoły bankierów, a wszystkich napomina, mówiąc: „Z domu mego Ojca nie róbcie targowiska” (w. 16). Skupmy się przez chwilę na różnicy między *domem* a *targowiskiem* – są to w rzeczywistości dwa różne sposoby podejścia do Pana.

W świątyni rozumianej jako *targowisko*, żeby być w porządku wobec Boga, wystarczało kupić baranka, zapłacić za niego i spalić w ofierze na palenisku ołtarza. Kupić, zapłacić, spalić, a potem każdy do swojego domu. Natomiast w świątyni rozumianej jako *dom* jest przeciwnie. Idzie się, żeby spotkać Pana, żeby trwać w zjednoczeniu z Nim i jednoczyć się z braćmi. Żeby dzielić radości i smutki. A także – na targowisku w grę wchodzi cena, w domu się nie kalkuluje; na targowisku zabiega się o własne korzyści, w domu daje się bezinteresownie.

A Jezus dziś jest surowy, ponieważ nie godzi się na to, żeby *świątynia-targowisko* zastępowała *świątynię-dom*, nie godzi się, aby relacja z Bogiem była na dystans i komercyjna, zamiast bliska i ufna, nie godzi się, żeby stragany handlowe zastępowały rodzinny stół, żeby ceny zastępowały uściski, a monety żeby zajmowały miejsce czułości. A dlaczego Jezus z tym się nie godzi? Ponieważ w ten sposób tworzy się barierę między Bogiem a człowiekiem oraz między bratem a bratem, podczas gdy Chrystus przyszedł, żeby przynieść komunię, żeby przynieść miłosierdzie, to znaczy przebaczenie, żeby przynieść bliskość.

Dziś jesteśmy zachęcani, również w odniesieniu do naszej drogi wielkopostnej, abyśmy tworzyli w sobie i wokół nas *bardziej dom*, a *mniej targowiska*. Przede wszystkim względem Boga – dużo się modląc, jak dzieci, które nieustannie pukają ufnie do drzwi Ojca, nie jak skąpi i nieufni kupcy. Zatem, po pierwsze, przez modlitwę. A także przez szerzenie braterstwa – potrzeba bardzo wiele braterstwa! Pomyślmy o żenującym milczeniu, izolującym, niekiedy wręcz wrogim, z jakim spotykamy się w wielu miejscach.

Zadajmy sobie zatem pytania: przede wszystkim, jak jest z moją modlitwą? Czy jest ceną, którą trzeba zapłacić, czy też jest chwilą ufego zawierzenia, bez patrzenia na zegarek? A jakie są moje relacje z innymi? Czy umiem dawać, nie oczekując odwzajemnienia? Czy potrafię zrobić pierwszy krok, żeby przełamać mury milczenia i pustkę dystansów? Powinniśmy zadawać sobie te pytania.

Oby Maryja pomogła nam „tworzyć dom” z Bogiem, między nami i wokół nas.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy bracia i siostry, noszę na co dzień w sercu, z bólem, cierpienie ludności w Palestynie i w Izraelu, spowodowane trwającymi działaniami wojennymi. Tysiące zmarłych, rannych, przesiedlonych, ogromne zniszczenia rodzą ból, a to ma straszliwe konsekwencje dla dzieci i bezbronnych, których przyszłość jest zagrożona. Zastanawiam się, czy naprawdę się uważa, że w ten sposób zbuduje się lepszy świat, czy naprawdę myśli się, że osiągnie się pokój. Dość, proszę! Wszyscy powiedzmy: dosyć, proszę! Zatrzymajcie się! Zachęcam do kontynuowania negocjacji w sprawie natychmiastowego zawieszenia broni w Gazie i w całym regionie, aby zakładnicy zostali natychmiast uwolnieni i wrócili do swoich bliskich, którzy oczekują ich z niepokojem, a ludność cywilna żeby miała bezpieczny dostęp do należytnej i pilnie potrzebnej pomocy humanitarnej. I proszę, nie zapominajmy o udręczonej Ukrainie, gdzie każdego dnia tak wielu umiera. Jest tam bardzo dużo cierpienia.

5 marca przypada II Międzynarodowy Dzień budzenia świadomości w kwestii rozbrojenia i nierozpowszechniania broni. Jakże wiele zasobów jest marnowanych na wydatki wojskowe, które z powodu aktualnej sytuacji wciąż, niestety, rosną! Szczerze ufam, że wspólnota międzynarodowa zrozumie, iż rozbrojenie jest przede wszystkim obowiązkiem, rozbrojenie jest obowiązkiem moralnym. Wbijmy to sobie do głowy. A to wymaga odwagi ze strony wszystkich członków wielkiej rodziny narodów – aby przejść od równowagi opartej na strachu do równowagi opartej na zaufaniu.

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów z różnych krajów. W szczególności pozdrawiam studentów Università Sénior w Vila Pouca de Aguiar, w Portugalii; uczniów z Instytutu „Rodríguez Moñino” w Badajoz; i grupy parafialne z Polski.

Pozdrawiam bierzmowanych z Rosoliny, w diecezji Chioggia, wraz z rodzinami; wiernych przybyłych z Padwy, z Azzano Mella, Capriano i Fenili, z Tarentu oraz z parafii św. Alberta Wielkiego w Rzymie.

Serdeczne pozdrowienia kieruję do młodych Ukraińców, którzy zebrali się z inicjatywy Wspólnoty Sant’Egidio, by rozważać temat: „Zło dobrem zwyciężaj. Modlitwa, ubodzy, pokój”. Drodzy młodzi,

dziękuję za wasze zaangażowanie na rzecz osób najbardziej cierpiących z powodu wojny. Dziękuję!

I wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA

6 marca – Plac św. Piotra

Pycha

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W naszym cyklu katechez o wadach i cnotach dziś dochodzimy do ostatniej wady – pychy. Starożytni Grecy określali ją słowem, które można by przetłumaczyć jako „nadmierny przepych”. W istocie pycha jest wychwalaniem samego siebie, zarozumiałością, próżnością. Pojęcie to pojawia się także w owym szeregu wad, które Jezus wymienia, żeby wyjaśnić, że zło pochodzi zawsze z serca człowieka (por. Mk 7, 22). Człowiek pyszny to taki, który myśli, że jest czymś znacznie więcej niż w rzeczywistości; to ktoś, kto pragnie być uznawany za ważniejszego od innych, zawsze chce, by uznawano jego zasługi, i pogardza innymi, uważając ich za gorszych.

Ten pierwszy opis pokazuje nam, że wada pychy jest bardzo zbliżona do wady próżności, o której mówiliśmy poprzednim razem. Jednak jeśli próżność jest chorobą ludzkiego *ego*, to jest ona jeszcze chorobą dziecięcą, jeżeli ją porównać do wyniszczenia, jakiego potrafi dokonać pycha. Analizując szaleństwa człowieka, starożytni mnisi rozpoznawali pewien porządek w sekwencji zła – zaczyna się od grzechów najbardziej pospolitych, jakim może być łakomstwo, a dochodzi do najbardziej niepokojących potworów. *Wśród wszystkich wad króluje pycha*. Nie przypadkiem w *Boskiej komedii* Dante umieszcza ją właśnie w pierwszym kręgu czyścica – człowiek, który ulega tej wadzie, jest daleki od Boga, a wyzbycie się tego zła wymaga czasu i wysiłku, więcej niż każda inna walka, do której jest wezwany chrześcijanin.

W rzeczywistości w tej wadzie kryje się podstawowy grzech, nedorzeczne roszczenie, by być jak Bóg. Grzech naszych pierwszych rodziców, o któ-

rym jest mowa w Księdze Rodzaju, to właśnie grzech pychy. Kusiciel mówi do nich: „Gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie” (Rdz 3, 5). Pisarze zajmujący się duchowością są bardziej uwrażliwieni na opisywanie skutków pychy w życiu codziennym, na ukazywanie, jak niszczy ona relacje międzyludzkie, na wykazywanie, jak ta wada zatruwa uczucie braterstwa, które powinno, przeciwnie, zbliżać ludzi.

Oto zatem długi wykaz objawów, które ujawniają, że dana osoba uległa wadzie pychy. Jest to zło mające wyraźny aspekt fizyczny – człowiek pyszny jest wyniosły, „o twardym karku”, to znaczy mający sztywną szyję, która się nie zgina. Jest człowiekiem skłonny do pogardliwego osądzania – z byle powodu wyraża nieodwołalne opinie na temat innych, którzy wydają mu się beznadziejnie nieudolni i niezdatni. W swej wyniosłości zapomina, że Jezus w Ewangeliach dał nam bardzo niewiele nakazów moralnych, ale co do jednego okazał się nieprzejednany – nigdy nie należy osądzać. Spostrzegasz się, że masz do czynienia z człowiekiem dumnym, kiedy na skierowaną pod jego adresem drobną konstruktywną krytykę bądź całkiem niewinną uwagę reaguje on w sposób przesadny, jak gdyby ktoś obraził jego majestat – wpada w szał, krzyczy, urażony zrywa relacje z innymi.

W przypadku osoby chorej na pychę niewiele da się zrobić. Nie można do niej przemówić, tym bardziej jej napominać, bo w gruncie rzeczy nie jest już świadoma siebie. Trzeba mieć do niej tylko cierpliwość, bo pewnego dnia jej gmach się zawali. Włoskie przysłowie mówi: „Pycha wyrusza konno, a wraca pieszo”. W Ewangeliach Jezus ma do czynienia z wieloma ludźmi pysznymi, i często wydobywał na jaw tę wadę również u osób, które bardzo dobrze ją ukrywały. Piotr chlubi się swoją niezłomną wiernością: „Choćby wszyscy Cię opuścili, ja nie!” (por. Mt 26, 33). Wkrótce jednak doświadczy tego, że także on jest, tak jak inni, bojaźliwy w obliczu śmierci, co do której nie sądził, że jest tak bliska. I tak inny Piotr, ten, który już nie podnosi głowy, ale płacze gorzkimi łzami, zostanie uleczony przez Jezusa i ostatecznie będzie zdolny udźwignąć ciężar Kościoła. Wcześniej obnosił się z

zarozumiałością, którą lepiej było się nie popisywać; teraz natomiast jest wiernym uczniem, którego, jak mówi przypowieść, pan może postawić „nad całym swoim mieniem” (Łk 12, 44).

Zbawienie dokonuje się przez pokorę, prawdziwe lekarstwo na wszelki przejaw pychy. W *Magnificat* Maryja sławi Boga, który swoją potęgą rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Nie ma potrzeby wykradać czegoś Bogu, jak spodziewają się wyniośli, bowiem w ostateczności On chce nam podarować wszystko. Dlatego apostoł Jakub tak pisze do swojej wspólnoty, zranionej wewnętrznymi walkami, wynikłymi z dumy: „Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4, 6).

Zatem, bracia i siostry, wykorzystajmy ten Wielki Post do walki z naszą pychą.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich, w szczególności delegację z Podkarpacia, przybyłą w związku z 80. rocznicą śmierci błogosławionej rodziny Ulmów. Z tej okazji odbędzie się w Ogrodach Watykańskich uroczystość posadzenia jabłoni, zaszczerpionej przez błogosławionego Józefa Ulmę. Wszystkim z serca błogosławię.

PRZEMÓWIENIE DO ZGROMADZENIA PLENARNEGO
PAPIESKIEJ KOMISJI DS. OCHRONY NIELETNICH
7 marca – Sala Papieska

Drodzy Bracia i Siostry!

Miło mi was powitać przy okazji zgromadzenia plenarnego. Serdecznie dziękuję za waszą pracę, która jest bardzo ważna, oraz za wasze osobiste i zbiorowe świadectwo.

Istotnie, wielu z was poświęciło swoje życie trosce o ofiary nadużyć: jest to odważne powołanie, które rodzi się z serca Kościoła i pomaga mu się oczyszczać i wzrastać. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wasze zadanie polegające na udzielaniu „rad i wskazówek, a także proponowaniu najważniejszych inicjatyw na rzecz ochrony nieletnich i osób bezradnych” (*Praedicate Evangelium*, art. 78) znacznie się rozszerzyło. Zadanie to nabrało dużo konkretniejszej formy od momentu, gdy poprosiłem,

abyście skupili się na pomocy w czynieniu Kościoła coraz bezpieczniejszym miejscem dla małoletnich i najbardziej bezbronnych dorosłych. Cieszę się, widząc, że jesteście tu dzisiaj tak licznie obecni, a także z możliwości wysłuchania aktualnych informacji na temat waszej działalności. Zachęcam was do kontynuowania tej posługi, w duchu zespołowym: budując mosty i współpracę, które mogą sprawić, że wasza troska o innych będzie bardziej skuteczna.

Włożyliście czas i wysiłek w ukończenie Roczne-go Raportu na temat Zasad i Procedur Ochrony w Kościele, o którego przygotowanie zwróciłem się do was. Nie powinien być on po prostu kolejnym dokumentem, lecz pomóc nam lepiej zrozumieć, jaka praca nas jeszcze czeka.

W obliczu skandalu nadużyć i cierpienia ofiar możemy się zniechęcić, ponieważ wyzwanie odbudowy zniszczonego życia oraz uleczenia bólu jest wielkie i złożone. Niemniej nasze zaangażowanie nie może osłabnąć, wręcz przeciwnie, zachęcam was do pójścia naprzód, tak aby Kościół zawsze i wszędzie był miejscem, gdzie każdy może się czuć jak w domu, i gdzie każda osoba będzie traktowana jak święta.

Aby dobrze spełnić tę posługę, musimy sprawić, by uczucia Chrystusa stały się naszymi: Jego współczucie, Jego sposób dotykania ran ludzkości, Jego Serce przebite miłością do nas. Jezus to Ten, który stał się bliski; to w Jego ciele Bóg Ojciec zbliżył się do nas ponad wszelkie granice i w ten sposób pokazuje nam, że nie jest daleko od naszych potrzeb i naszych trosk. W Jezusie On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze bóleści – jak głosi Czwarta Pieśń o Słudze Pańskim w Księdze Proroka Izajasza (por. Iz 53, 4). Również my uczmy się tego: nie możemy pomóc bliźniemu nieść jego brzemia, bez wzięcia owego brzemienia na własne barki, jeśli nie będziemy praktykować bliskości i współczucia.

W naszej kościelnej posłudze ochrony, bliskość z ofiarami nadużyć nie jest abstrakcyjnym pojęciem: to bardzo konkretna rzeczywistość, na którą składa się słuchanie, interweniowanie, zapobieganie, pomaganie. Wszyscy otrzymaliśmy wezwanie – zwłaszcza władze kościelne – do bez-

pośredniego poznania skutków nadużyć i do tego, by dać się wstrząsnąć cierpieniem ofiar, wsłuchując się bezpośrednio w ich głos i praktykując tę bliskość, która poprzez konkretne wybory podnosi je na duchu, pomaga im oraz przygotowuje inną przyszłość dla wszystkich.

Odpowiedź tym, którzy doznali nadużyć, pochodzi z tego spojrzenia serca, z tej bliskości. Nie może się zdarzać, że ci bracia i siostry nie są przyjmowani i wysłuchiwanie, ponieważ może to znacznie pogłębić ich cierpienie. Istnieje potrzeba, aby się nimi zająć z osobistym zaangażowaniem, tak jak konieczne, aby realizować to z pomocą kompetentnych współpracowników.

Dziękuję wam za wszystko, co robicie, za pomoc, jaką niesiecie osobom skrzywdzonym i ocalałym. Znaczną część tej służby wykonuje się w sposób poufny, i tak jest właściwie, aby zachowywać szacunek dla ludzi. Ale jednocześnie jej owoce powinny być widoczne: ludzie powinni znać i widzieć pracę, jaką wykonujecie, towarzysząc posłudze ochrony w Kościołach lokalnych. Wasza bliskość z władzami Kościołów lokalnych wzmocni je w dzieleniu się dobrymi praktykami i weryfikowaniu adekwatności wprowadzonych środków. Poprosiłem was już o zapewnienie spójności z treścią *Vos estis lux mundi*, tak aby istniały niezawodne środki do przyjmowania i troski o ofiary i o ocalałych, a także, aby zapewnić, by doświadczenie i świadectwo tych wspólnot wspierało pracę w zakresie ochrony i prewencji.

Wiem, że wasza służba na rzecz Kościołów lokalnych przynosi już wielkie owoce i cieszę się, widząc, że inicjatywa *Memorare* nabiera konkretnego kształtu, we współpracy z Kościołami w tak wielu krajach na całym świecie. Jest to bardzo konkretny sposób, w jaki Komisja może pokazać swoją bliskość z władzami tych Kościołów, podczas gdy wzmacniacie istniejące wysiłki na rzecz ochrony. Z czasem stworzy to sieć solidarności z ofiarami i tymi, którzy troszczą się o ich prawa, zwłaszcza tam, gdzie zasoby i doświadczenie są ograniczone.

Droży bracia i siostry, dziękuję za waszą delikatną i ważną posługę. Wasze uwagi pozwolą nam podążać we właściwym kierunku, tak aby Kościół nadal angażował się ze wszystkich sił w zapobiega-

nie nadużyciom, w ich stanowcze potępienie, we współczującą uwagę poświęconą ofiarom, i w stałe zobowiązanie do bycia miejscem gościnnym i bezpiecznym. Dziękuję za waszą wytrwałość i za świadectwo nadziei, jakie dajecie. Błogosławię wam z serca, modłę się za was i proszę o modlitwę za mnie.

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW
MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI
MIĘDZYUNIWERSYTECKIEJ „KOBIECY W KOŚCIELE:
KSZTAŁTUJĄCE CZŁOWIECZEŃSTWO”
7 marca – Sala Klementyńska

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Kieruję serdeczne pozdrowienie do was wszystkich, którzy przybyliście z różnych krajów, aby wziąć udział w konferencji „Kobiety w Kościele: kształtujące człowieczeństwo”. Dziękuję za waszą obecność oraz za zorganizowanie i wypromowanie tego wydarzenia.

Podkreśla ono w sposób szczególny świadectwo świętości dziesięciu kobiet. Chciałbym je wymienić: Józefina Bakhita, Magdalena od Jezusa, Elżbieta Anna Seton, Maria MacKillop, Laura Montoya, Kateri Tekakwitha, Teresa z Kalkuty, Rafka Pietra Choboq Ar-Rayès, Maria Beltrame Quattrocchi i Daphrose Mukasanga.

Wszystkie one, w różnych czasach i kulturach, z własnymi i różnymi stylami, z inicjatywami charytatywnymi, edukacyjnymi i modlitewnymi, dały dowód na to, jak „geniusz kobiecy” może w wyjątkowy sposób odzwierciedlać w świecie świętość Boga. Co więcej, właśnie w czasach, gdy kobiety były najbardziej wykluczone z życia społecznego i kościelnego, „Duch Święty pobudził święte, których urok spowodował nowe dynamiki duchowe i ważne reformy w Kościele”. Nie tylko to, ale chciałbym „przypomnieć także wiele nieznanych lub zapomnianych kobiet, które, każda na swój sposób, podtrzymywały i przekształcały rodziny i wspólnoty dzięki sile swojego świadectwa” (adhort. apost. *Gaudete et exultate*, 12). A Kościół tego potrzebuje, ponieważ Kościół jest kobietą: córką, oblubienicą i matką, a któż bardziej niż kobieta może ujawnić jego oblicze? Pomagajmy so-

bie, bez przymusu i bez niszczenia się, ale z uważnym rozeznaniem, posłuszni głosowi Ducha i wierni w komunii, w znajdowaniu odpowiednich sposobów działania, aby wielkość i rola kobiet były bardziej doceniane w ludzie Bożym.

Wybraliście szczególne wyrażenie na hasło waszej konferencji, nazywając kobiety „kształtującymi człowieczeństwo”. Są to słowa, które jeszcze wyraźniej przypominają naturę ich powołania: bycia „rzemieślnikami”, współpracownikami Stwórcy w służbie życiu, dobru wspólnemu, pokojowi. Chciałbym podkreślić dwa aspekty tej misji, dotyczące stylu i formacji.

Przede wszystkim *styl*. W naszych czasach, rozdartych nienawiścią, ludzkość potrzebuje czuć się kochana, a jest często poraniona przez przemoc, wojnę i ideologie, które tłumią najpiękniejsze uczucia serca. I właśnie w tym kontekście wkład kobiecy jest niezbędny bardziej niż kiedykolwiek: to właśnie kobieta potrafi *jednoczyć z czułością*. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus mówiła, że chce być w Kościele miłością. I miała rację: kobieta bowiem, z jej wyjątkową zdolnością do współczucia, z jej intuicyjnością i z jej wrodzoną skłonnością do „za troszczenia się”, potrafi w szczególny sposób być dla społeczeństwa „inteligencją i sercem, które kocha i jednoczy”, wprowadzając miłość tam, gdzie jej nie ma, człowieczeństwo tam, gdzie człowiekowi trudno odnaleźć siebie samego.

Drugi aspekt: *formacja*. Zorganizowaliście tę konferencję we współpracy z różnymi katolickimi środowiskami akademickimi. I rzeczywiście, w kontekście duszpasterstwa uniwersyteckiego, proponowanie studentom świadectw świętości, zwłaszcza kobiet – oprócz akademickiego studium doktryny i przesłania społecznego Kościoła – zachęca ich do wzniesienia wzroku, poszerzenia horyzontu swoich marzeń i sposobu myślenia oraz do gotowości, aby podążać za wzniosłymi ideałami. Świętość może zatem stać się jakby *przekrojącą linią edukacyjną* w całym podejściu do wiedzy. Dlatego życzę wam, aby wasze środowiska były nie tylko miejscami studiów, badań i nauki, miejscami „informacyjnymi”, ale także miejscami „formacyjnymi”, w których pomaga się otwierać umysły i serca na działanie Ducha Świętego. Dlatego ważne jest, aby święci, a

zwłaszcza święte, byli znani w całej głębi i konkretności ich człowieczeństwa: w ten sposób formacja będzie jeszcze bardziej zdolna dotknąć każdej osoby w jej całości i wyjątkowości.

Ostatnia rzecz na temat formacji: w świecie, w którym kobiety nadal doświadczają bardzo wiele przemocy, nierówności, niesprawiedliwości i złego traktowania – co jest skandaliczne, tym bardziej dla tego, kto wyznaje wiarę w Boga „zrodzonego z niewiasty” (Ga 4, 4) – istnieje poważna forma dyskryminacji, która jest właśnie związana z formacją kobiet. W wielu kontekstach rzeczywiście budzi ona niepokój, ale droga do lepszych społeczeństw wiedzie właśnie przez edukację dziewczynek, dziewcząt i młodych kobiet, co korzystnie wpływa na rozwój społeczny. Módlmy się i zaangażujmy na rzecz tego!

Drogi siostry i drodzy bracia, powierzam Panu owoce waszej konferencji i towarzyszę wam moim błogosławieństwem. I proszę, nie zapomnijcie o mnie w modlitwie. Dziękuję.

ANIOŁ PAŃSKI

10 marca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W tę czwartą niedzielę Wielkiego Postu Ewangelia przedstawia nam postać Nikodema (J 3, 14-21), faryzeusza, „jednego z dostojników żydowskich” (por. J 3, 1). Widział on znaki, jakie czynił Jezus, uznał w Nim nauczyciela, posłanego przez Boga, i poszedł na spotkanie z Nim w nocy, żeby go nie widziano. Pan go przyjmuje, rozmawia z nim i wyjawia mu, że przyszedł nie po to, żeby świat potępić, ale żeby go zbawić (por. w. 17). Zastanówmy się nad tym: *Jezus przyszedł nie po to, żeby potępić, ale żeby zbawiać*. To piękne!

W Ewangelii często widzimy, jak Chrystus ujawnia intencje osób, które spotyka, czasami demaskując ich fałszywe postawy, jak w przypadku faryzeusza (por. Mt 23, 27-32), albo skłaniając je do zastanowienia się nad nieładem ich życia, jak w przypadku Samarytanki (por. J 4, 5-42). Przed Jezusem nie ma tajemnic – On czyta w sercu, w sercu każdego z nas. A ta zdolność może budzić niepokój, bowiem jeśli jest niewłaściwie wykorzystywana, szko-

dzi ludziom, narażając ich na osądy pozbawione miłosierdzia. Nikt bowiem nie jest doskonały, wszyscy jesteśmy grzeszni, wszyscy popełniamy błędy, i gdyby Pan wykorzystał znajomość naszych słabości do tego, żeby nas potępić, nikt nie mógłby się zbawić.

Tak jednak nie jest. On bowiem nie wykorzystuje jej do tego, żeby nas wytknąć palcem, lecz żeby ogarnąć nasze życie, żeby nas uwolnić od grzechów i żeby nas zbawić. Jezus nie zamierza stawiać nas przed sądem czy wydawać na nas wyroków; On pragnie tego, żeby nikt z nas się nie zatracił. Spojrzenie Pana na każdego z nas nie jest oślepiającym reflektorem, który razi i stawia w trudnej sytuacji, ale delikatnym blaskiem przyjaznej lampy, który pomaga nam dostrzegać w nas dobro i uświadamiać sobie zło, abyśmy się nawrócili i byli uzdrowieni z pomocą Jego łaski.

Jezus nie przyszedł, żeby świat potępić, ale żeby go zbawić. Zastanówmy się nad sobą, którzy często potępiamy innych; nieraz lubimy oczerniać, szukać plotek godzących w innych. Prośmy Pana, żeby dał nam wszystkim to spojrzenie miłosierdzia, żebyśmy patrzyli na innych tak, jak On patrzy na nas wszystkich.

Oby Maryja pomagała nam pragnąć dobra jedni drugim.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy bracia i siostry, dwa dni temu obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Kobiet. Chciałbym objąć myślą wszystkie kobiety i wyrazić im moją bliskość, w szczególności tym, których godność nie jest szanowana. Każdy z nas musi jeszcze dużo pracować nad tym, aby równa godność kobiet była uznawana w sposób konkretny. To instytucje, społeczne i polityczne, mają podstawowy obowiązek chronienia i promowania godności każdej istoty ludzkiej i stworzenia kobietom, nosicielkom życia, niezbędnych warunków, aby mogły przyjmować dar życia i zapewnić dzieciom godną egzystencję.

Z niepokojem i bólem obserwuję poważny kryzys, dotyczący Haiti, i gwałtowne wydarzenia, do jakich doszło w ostatnich dniach. Wyrażam bliskość Kościołowi i umiłowanemu narodowi haitańskiemu, który od lat jest doświadczany licznymi cierpieniami. Zachęcam was do modlitwy, za

wstawiennictwem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, aby ustała wszelkiego rodzaju przemoc i aby wszyscy przyczyniali się do postępu pokoju i pojednania w tym kraju, przy odnowionym wsparciu wspólnoty międzynarodowej.

Dziś wieczorem bracia muzułmanie rozpoczną Ramadan – wszystkim wyrażam moją bliskość.

Pozdrawiam was wszystkich, którzy przybyliście z Rzymu, z Włoch i z wielu stron świata. W szczególności pozdrawiam uczniów z kolegium Irabia-Izaga w Pampelunie, pielgrzymów z Madrytu, Murcji, Malagi oraz z St. Mary's Plainfield – New Jersey.

Pozdrawiam dzieci pierwszokomunijne i bierzmowanych z parafii Matki Bożej z Guadalupe i św. Filipa Męczennika w Rzymie; wiernych z Reggio Calabria, Quartu Sant'Elena i Castellamonte.

Serdecznie witam wspólnotę katolicką z Demokratycznej Republiki Konga w Rzymie. Módlmy się o pokój w tym kraju, a także na udręczonej Ukrainie i w Ziemi Świętej. Niech jak najszybciej ustaną działania wojenne, które powodują ogromne cierpienia ludności cywilnej.

Wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominać modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA

13 marca – Plac św. Piotra

Cnotliwe postępowanie

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Po zakończeniu przeglądu wad nadszedł czas, by skierować nasze spojrzenie na symetryczny obraz, który jest przeciwieństwem doświadczenia zła. Serce człowieka może oddawać się złym namiętnościom, może dawać posłuch szkodliwym pokusom przyobleczonej w wiarygodne szaty, ale może też temu wszystkiemu się przeciwstawiać. Bez względu na to, jak bardzo mogłoby to się okazać mozolne, człowiek jest stworzony dla dobra, które naprawdę go spełnia, i może również ćwiczyć się w tej sztuce, sprawiając, że pewne stany stają się w nim trwałe. Refleksja nad tą naszą cudowną możliwością tworzy klasyczny rozdział filozofii moralnej: rozdział *cnót*.

Rzymscy filozofowie nazywali cnotę *virtus*, Grecy *aretè*. Termin łaciński podkreśla przede wszystkim, że osoba cnotliwa jest silna, mężna, zdolna do dyscypliny i ascezy. Stąd ćwiczenie cnoty jest owocem długiego wzrastania, wymagającego wysiłku, a także cierpienia. Z kolei greckie słowo *aretè* wskazuje na coś, co się wyróżnia, coś, co się wybija, co wzbudza podziw. Osoba cnotliwa to zatem ta, która siebie nie oszpeca, zniekształcając się, lecz jest wierna swojemu powołaniu, w pełni realizuje samą siebie.

Bylibyśmy zgubieni, gdybyśmy myśleli, że święci są wyjątkami ludzkości – rodzajem wąskiego kręgu mistrzów, którzy żyją poza granicami naszego gatunku. W tej perspektywie, którą właśnie przedstawiliśmy w odniesieniu do cnót, święci są natomiast tymi, którzy stają się w pełni sobą, którzy realizują powołanie właściwe każdemu człowiekowi. Jakże szczęśliwy byłby świat, gdyby sprawiedliwość, szacunek, wzajemna życzliwość, wielkość, nadzieja były wspólną normalnością, a nie rzadkim wyjątkiem! Dlatego właśnie rozdział poświęcony cnotliwemu działaniu, w tych dramatycznych czasach, w których często spotykamy się z tym, co najgorsze w człowieku, powinien zostać ponownie odkryty i praktykowany przez wszystkich. W ułomnym świecie musimy pamiętać o formie, jaką przybrał, o obrazie Boga, który jest w nas na zawsze odcisnięty.

Ale jak możemy zdefiniować pojęcie cnoty? *Katechizm Kościoła Katolickiego* daje nam precyzyjną i zwięzłą definicję: „Cnota jest habitualną i trwałą dyspozycją do czynienia dobra” (n. 1803). Nie jest to zatem dobro spontaniczne i nieco przypadkowe, które spada z nieba co jakiś czas. Historia pokazuje nam, że nawet przestępcy, w chwili przebłysku, dokonywali dobrych czynów. Z pewnością czyny te są zapisane w „Bożej księdze”, ale cnota jest czymś innym. Jest to dobro, które pochodzi z powolnego dojrzewania osoby, aż stanie się jej cechą wewnętrzną. Cnota to *habitus* wolności. Jeśli jesteśmy wolni w każdym działaniu i za każdym razem jesteśmy wezwani do dokonania wyboru między dobrem a złem, to cnota jest tym, co pozwala nam mieć tendencję do dokonywania właściwego wyboru.

Jeśli cnota jest tak pięknym darem, to natychmiast pojawia się pytanie: *jak można ją nabyć?* Odpo-

wieść na to pytanie nie jest prosta, jest złożona.

Dla chrześcijanina pierwszą pomocą jest *łaska* Boża. W nas, ochrzczonych, jest bowiem obecny Duch Święty, który działa w naszej duszy, aby ją doprowadzić do prawego życia. Iluż chrześcijan osiągnęło świętość przez łzy, zdając sobie sprawę, że nie są w stanie przezwyciężyć pewnych słabości! Ale doświadczyli, że Bóg dopełnił tego dobrego dzieła, które było dla nich tylko zarysem. Łaska zawsze poprzedza nasze moralne działanie.

Co więcej, nigdy nie możemy zapominać o bardzo bogatej lekcji płynącej z mądrości starożytnych, która mówi nam, że *cnota wzrasta i może być pielęgnowana*. Aby tak się stało, pierwszym darem Ducha, o który należy prosić, jest właśnie mądrość. Człowiek nie jest wolnym terytorium do zdobycia przez przyjemności, emocje, instynkty, namiętności, bez możliwości uczynienia czegokolwiek przeciwko tym chaotycznym niekiedy siłom, które są w nim. Bezcennym darem, który posiadamy, jest otwartość umysłu, mądrość, która potrafi uczyć się na błędach, aby dobrze pokierować życiem. Potrzeba również dobrej woli – zdolności do wybierania dobra, do kształtowania siebie poprzez ćwiczenia ascetyczne, unikając nieumiarkowania.

Drodzy bracia i siostry, w ten sposób rozpoczynamy naszą podróż przez cnoty, w tym radosnym świecie, który jest wymagający, ale rozstrzyga o naszym szczęściu.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. W tych dramatycznych czasach, kiedy często spotykamy się z tym, co w człowieku najgorsze, potrzeba na nowo odkryć znaczenie pielęgnowania w sobie trwałej dyspozycji do czynienia dobra. Uczcie się tego od waszych Świętych, szukając pomocy w łasce Bożej. Z serca wam błogosławię.

ANIOŁ PAŃSKI

17 marca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj, w piątą niedzielę Wielkiego Postu, gdy coraz bliższy jest Wielki Tydzień, Jezus w Ewangelii

(J 12, 20-33) mówi nam coś ważnego – że na krzyżu ujrzymy chwałę Jego i Ojca (por. ww. 23. 28).

Ale jak to możliwe, że chwała Boga objawia się właśnie tam, na krzyżu? Można by pomyśleć, że dokonuje się to przy zmartwychwstaniu, nie na krzyżu, który jest porażką, przegraną! Tymczasem dziś Jezus, mówiąc o swojej męce, stwierdza: „Nadeszła godzina, aby został otoczony chwałą Syn Człowieczy” (w. 23). Co chce nam powiedzieć?

Chce nam powiedzieć, że chwała w przypadku Boga nie odpowiada ludzkiemu sukcesowi, sławie czy popularności; dla Boga w chwale nie ma żadnej autoreferencyjności, nie jest ona wielką manifestacją potęgi, po której następuje aplauz publiczności. Dla Boga chwała to miłowanie aż po oddanie życia. Otoczenie się chwałą w Jego przypadku oznacza oddanie siebie, stanie się dostępnym, ofiarowanie swojej miłości. A to dokonało się w decydujący sposób na krzyżu, właśnie tam, gdzie Jezus w największej mierze wyraził miłość Boga, objawiając w pełni Jego oblicze miłosierdzia, dając nam życie i przebacząc tym, którzy Go ukrzyżowali.

Bracia i siostry, z krzyża, „katedry Boga”, Pan nas poucza, że na prawdziwą chwałę, tę, która nigdy nie gaśnie i która uszczęśliwia, składają się *dar i przebaczenie*. Dar i przebaczenie są istotą chwały Bożej. I są dla nas drogą życia. Dar i przebaczenie – kryteria bardzo różniące się od tego, co widzimy wokół siebie, a także w nas, kiedy myślimy o chwale jako o czymś, co raczej się otrzymuje niż daje; jako czymś, co chce się raczej posiadać niż ofiarować. Nie, chwała światowa przemija i nie zostawia w sercu radości; nie prowadzi też do dobra wszystkich, lecz do podziału, niezgody, zazdrości.

Możemy zatem zadać sobie pytanie: jakiej chwały pragnę dla siebie, dla mojego życia, o jakiej marzę dla siebie na przyszłość? Czy takiej, żeby robić wrażenie na innych przez moją sprawność, moje umiejętności lub rzeczy, które posiadam? Czy też jest nią droga daru i przebaczenia, droga Jezusa ukrzyżowanego, droga tego, kto nie ustaje w miłości, ufny, że to daje świadectwo o Bogu w świecie i sprawia, że jaśniej piękno życia? Jakiej chwały pragnę dla siebie?

Pamiętajmy bowiem, że kiedy dajemy i przebaczymy, jaśniej w nas chwala Boża. Właśnie wtedy – kiedy dajemy i przebaczymy.

Oby Maryja Dziewica, która z wiarą szła za Jezusem w godzinie męki, pomagała nam być żywym odbłaskiem miłości Jezusa.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy bracia i siostry, z ulgą przyjąłem wiadomość, że w Haiti zostali uwolnieni nauczyciel i czterech z sześciu zakonników z Instytutu Braci Najświętszego Serca, którzy zostali porwani 23 lutego br. Proszę, aby jak najszybciej zostali uwolnieni pozostali dwaj zakonnicy i wszystkie osoby, nadal więzione w tym umiłowanym kraju, doświadczonym tak wielką przemocą. Zachęcam wszystkie podmioty polityczne i społeczne do rezygnacji ze wszystkich interesów partykularnych i do angażowania się w duchu solidarności w dążenie do dobra wspólnego, wspierając spokojną transformację kraju w takim kierunku, aby dzięki pomocy wspólnoty międzynarodowej ten kraj dysponował solidnymi instytucjami, zdolnymi przywrócić porządek i spokój wśród swoich obywateli.

Módlmy się nadal za ludność udręczoną wojną – na Ukrainie, w Palestynie i w Izraelu, w Sudanie. I nie zapominajmy o Syrii, kraju który od dawna bardzo cierpi z powodu wojny.

Pozdrawiam was wszystkich, którzy przybyliście z Rzymu, z Włoch i z wielu części świata. W szczególności pozdrawiam studentów hiszpańskich z sieci placówek uniwersyteckich „Camplus”, grupy parafialne z Madrytu, Pescary, Chieti, Locorotondo i parafii św. Jana Leonardiego w Rzymie. Pozdrawiam Spółdzielnię Społeczną św. Józefa w Como, dzieci z Perugia, młodzież z Bolonii, przygotowującą się do wyznania wiary, młodzież bierzmowaną z Pawii, Iolo di Prato i Cavaion Veronese.

Z przyjemnością witam uczestników Maratonu w Rzymie, tradycyjnego festynu sportu i braterstwa. Również w tym roku z inicjatywy *Athletica Vaticana* wielu sportowców włącza się w „sztafety solidarności”, stając się świadkami dzielenia się.

Wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominać o modlitwie za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA

20 marca – Plac św. Piotra

Roztropność

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiejsza katecheza poświęcona jest cnocie *roztropności*. Wraz ze sprawiedliwością, męstwem i wstrzemięźliwością tworzy ona tak zwane cnoty kardynalne, które nie są wyłącznym przywilejem chrześcijan, lecz należą do dziedzictwa starożytnej mądrości, zwłaszcza filozofów greckich. Dlatego jednym z najbardziej interesujących tematów w dziele spotkania i inkulturacji była właśnie kwestia cnót.

W pismach średniowiecznych prezentacja cnót nie jest jedynie wyliczeniem pozytywnych cech duszy. Nawiązując do autorów klasycznych w świetle objawienia chrześcijańskiego, teologowie ustalili siedem cnót: trzy teologalne i cztery kardynalne – jako rodzaj żywego organizmu, w którym każda cnota winna zajmować harmonijną przestrzeń. Istnieją cnoty zasadnicze i cnoty pomocnicze, podobnie jak filary, kolumny i kapitele. Otóż nic chyba tak dobrze jak architektura średniowiecznej katedry nie może wyobrażać owej idei harmonii istniejącej w człowieku i jego nieustannego dążenia ku dobru.

Zacznijmy więc od roztropności. Nie jest to cnota osoby bojaźliwej, która wciąż się waha, jak postąpić w podejmowanych przez nią działaniach. Nie, to błędna interpretacja. Nie jest to też zwykła przezorność. Przyznanie roztropności prymatu oznacza, że działanie człowieka znajduje się w rękach jego *rozumy i wolności*. Osoba roztropna jest twórcza: rozumuje, ocenia, stara się zrozumieć złożoność rzeczywistości i nie pozwala się ować emocjom, lenistwu, presji złudzeń.

W świecie zdominowanym przez pozory, powierzchowne myśli, banalność zarówno dobra, jak i zła, starożytna lekcja roztropności zasługuje, by odkryć ją na nowo.

Św. Tomasz, w ślad za Arystotelesem, nazwał ją „prawą zasadą działania”. To zdolność do sterowania działaniami w celu ukierunkowania ich ku dobru; dlatego też nazywa się ją „woźnicą cnót”. Roztropny to ten, kto potrafi wybierać: dopóki życie ogranicza się do książek, pozostaje ono zawsze

łatwe, ale pośród wiatrów i fal codzienności jest inaczej, często odczuwamy niepewność i nie wiemy, w którą stronę się udać. Osoba roztropna nie wybiera przypadkowo: przede wszystkim wie, czego chce, następnie rozważa sytuację, zasięga rady i, z szerokim spojrzeniem oraz wewnętrzną wolnością, wybiera, na jaką drogę należy się zdecydować. Nie powiedziano, że nie może póbłdzić – w gruncie rzeczy stale jesteśmy ludźmi – ale przynajmniej uniknie dużych katastrof.

Niestety, w każdym środowisku są tacy, którzy mają skłonność do zbywania problemów powierzchownymi żartami lub zawsze wzbudzają kontrowersje. Natomiast roztropność jest cechą tego, kto jest powołany do rządzenia: wie, że zarządzanie jest trudne, że jest wiele punktów widzenia i trzeba starać się je zharmonizować, że należy postępować właściwie nie tylko wobec niektórych, ale wszystkich.

Roztropność uczy również, że, jak mówią, „doskonałe jest wrogiem dobrego”. Zbyttna gorliwość może bowiem w niektórych sytuacjach powodować katastrofy: może zrujnować konstrukcję, która wymagałaby stopniowego działania; może rodzić konflikty i nieporozumienia; może nawet wywołać przemoc.

Osoba roztropna potrafi pielęgnować *pamięć o przeszłości*, nie dlatego, że boi się przyszłości, lecz dlatego, że wie, iż tradycja jest dziedzictwem mądrości. Życie składa się z ciągłego nakładania się rzeczy starych i nowych i nie jest dobrze zawsze myśleć, że świat zaczyna się od nas, że musimy rozwiązywać problemy od zera. Osoba rozważna jest również *przewidująca*. Kiedy już podejmie się decyzję odnośnie do celu, do którego się dąży, trzeba zapewnić sobie wszystkie środki, aby go osiągnąć.

Wiele fragmentów Ewangelii pomaga nam kształtować roztropność. Na przykład: roztropny jest ten, kto buduje swój dom na skale, a nieroztropny ten, kto buduje go na piasku (por. *Mt* 7, 24-27). Mądre są panny, które biorą ze sobą oliwę do swoich lamp, a głupie te, które tego nie czynią (por. *Mt* 25, 1-13). Życie chrześcijańskie jest połączeniem prostoty i przebiegłości. Przygotowując swoich uczniów do misji, Jezus zaleca: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak

gołębie!” (*Mt* 10, 16). Jakby chciał powiedzieć, że Bóg nie tylko chce, abyśmy byli świętymi, ale chce, abyśmy byli *mądrymi świętymi*, ponieważ bez roztropności wystarczy chwila, by zejść na manowce!

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Co roku 24 marca obchodzicie w Polsce Narodowy Dzień Życia. Myśląc o waszej Ojczyźnie, chciałbym odnieść do niej moje marzenie, jakie kilka lat temu wyraziłem, pisząc o Europie. Niech Polska będzie ziemią, która chroni życie w każdym jego momencie, od chwili, gdy pojawia się w łonie matki, aż do jego naturalnego kresu. Nie zapominajcie, że nikt nie jest panem życia, czy to swojego, czy też innych. Z serca wam błogosławię.

ANIOŁ PAŃSKI

Niedziela Palmowa, 24 marca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

Wyrażam moją bliskość wspólnocie z San José de Apartado w Kolumbii, gdzie kilka dni temu zamordowano młodą kobietę i chłopca. Ta wspólnota w 2018 r. została nagrodzona za zaangażowanie na rzecz gospodarki solidarnościowej, pokoju i praw człowieka.

Zapewniam o mojej modlitwie za ofiary ohydne-go ataku terrorystycznego przeprowadzonego w piątek wieczorem w Moskwie. Niech Pan przyjmie je w swoim pokoju i pocieszy ich rodziny. Niech nawróci serca tych, którzy planują, organizują i przeprowadzają takie nieludzkie działania, obrażające Boga, który nakazał: „nie zabijaj” (*Wj* 20, 13).

Pozdrawiam was wszystkich, wiernych z Rzymu i pielgrzymów z różnych krajów. W szczególności pozdrawiam delegację z miasta San Remo, które w tym roku, wierne czterowiekowej tradycji, ofiarowało na tę uroczystość plecione liście palmowe. Dziękuję, mieszkańcy San Remo! Niech Pan wam błogosławi.

Drodzy bracia i siostry, Jezus wjechał do Jerozolimy jako pokorny i pokojowy Król: otworzmy przed Nim nasze serca! Tylko On może nas uwolnić od wrogości, nienawiści, przemocy, ponieważ jest miłosierdziem oraz przebaczeniem grzechów. Mó-

dlmy się za naszych braci i siostry, którzy cierpią w wyniku wojny; w szczególny sposób myślę o udręczonej Ukrainie, gdzie tak wielu ludzi znajduje się bez prądu z powodu intensywnych ataków na infrastrukturę, które oprócz śmierci i cierpienia niosą ze sobą ryzyko jeszcze większej katastrofy humanitarnej. Proszę, nie zapominajmy o udręczonej Ukrainie! Pomyślmy też o Gazie, która tak bardzo cierpi, i o wielu innych miejscach ogarniętych wojną.

A teraz zwróćmy się w modlitwie do Dziewicy Maryi: uczmy się od Niej, jak być blisko Jezusa w dniach Wielkiego Tygodnia, aby dojść do radości Zmartwychwstania.

PRZESŁANIE DO MŁODZIEŻY Z OKAZJI 5. ROCZNICY
PUBLIKACJI POSYNODALNEJ ADHORTACJI
APOSTOLSKIEJ „CHRISTUS VIVIT”

Drodzy Młodzi!

Chrystus żyje i chce, abyście żyli! Jest to pewność, która zawsze napełnia moje serce radością i która teraz przynagla mnie do napisania tego orędzia do was, w pięć lat po opublikowaniu adhortacji apostolskiej *Christus vivit*, będącej owocem Zgromadzenia Synodu Biskupów, którego temat brzmiał: „Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania”.

Chciałbym przede wszystkim, aby moje słowa ożywiły w was nadzieję. W obecnym kontekście międzynarodowym, naznaczonym jakże wieloma konfliktami, wieloma cierpieniami, mogę sobie wyobrazić, że wielu z was odczuwa przygnębienie. Dlatego pragnę podzielić się razem z wami proklamacją, która jest fundamentem nadziei dla nas i dla całej ludzkości: „Chrystus żyje!”.

Mówię to w szczególności do każdego z was: Chrystus żyje i miłuje cię bezgranicznie. A Jego miłość do ciebie nie jest uwarunkowana twoimi upadkami czy błędami. On, który oddał za ciebie życie, nie oczekuje od ciebie doskonałości, aby cię kochać. Spójrz na Jego otwarte ramiona na krzyżu i „pozwól się zbawiać zawsze na nowo” (1), podążaj z Nim jak z przyjacielem, przyjmij Go do swojego życia i pozwól Mu podzielać radości i nadzieje, cierpienia i niepokoje twojej młodości. Zobaczysz, że twoja droga rozjaśni się, i że nawet naj-

większe ciężary staną się mniej uciążliwe, ponieważ On będzie tam, aby nieść je z tobą. Dlatego przyzywaj każdego dnia Ducha Świętego, który „sprawia, że coraz bardziej wchodzisz w serce Chrystusa, byś był zawsze coraz bardziej napełniony Jego miłością, Jego światłem i Jego mocą” (2).

Jakże bardzo pragnę, aby ta proklamacja dotarła do każdego z was i aby każdy dostrzegł ją żywą i prawdziwą w swoim życiu, i poczuł pragnienie dzielenia się nią z przyjaciółmi! Tak, ponieważ macie tę wielką misję: świadczyć wszystkim o radości, jaka wypływa z przyjaźni z Chrystusem.

Na początku mojego pontyfikatu, podczas Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro, powiedziałem wam z mocą: róbcie raban! „*Hagan lio!*”. I dzisiaj ponownie was proszę: róbcie raban, wykrzyczcie, nie tyle waszymi głosami, ile waszym życiem i sercem, tę prawdę: Chrystus żyje! Tak, aby cały Kościół został pobudzony do powstania, do wyruszania w drogę ciągle na nowo i zanoszenia Jego proklamacji całemu światu.

W dniu 14 kwietnia będziemy obchodzili 40. rocznicę pierwszego wielkiego spotkania młodych, które w kontekście Roku Świętego Odkupienia było załącznikiem przyszłych Światowych Dni Młodzieży. Pod koniec tego jubileuszowego roku, 1984, św. Jan Paweł II przekazał krzyż ludziom młodym, powierzając im misję niesienia go po całym świecie, jako znaku i przypomnienia, że tylko w Jezusie, który umarł i zmartwychwstał, jest zbawienie i odkupienie. Jak dobrze wiecie, jest to drewniany krzyż bez Ukrzyżowanego, aby w ten sposób przypomnieć nam, że jest on przede wszystkim znakiem triumfu Zmartwychwstania, zwycięstwa życia nad śmiercią, aby powiedzieć wszystkim: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał” (Łk 24, 5-6). I w ten sposób kontemplujecie Jezusa: żywego i wypełnionego radością, zwycięzcę śmierci, przyjaciela, który was kocha i chce żyć pośród was (3).

Tylko w ten sposób, w świetle Jego obecności pamięć o przeszłości będzie owocna i będziecie mieli odwagę, żeby żyć teraźniejszością i stawiać czoła przyszłości z nadzieją. Będziecie mogli z wolnością podejmować historię waszych rodzin, waszych dziadków, waszych rodziców, tradycje religij-

ne waszych krajów, aby z kolei być budowniczymi jutra, „kształtującymi” przyszłość.

Adhortacja *Christus vivit* jest owocem Kościoła, który chce iść razem i dlatego słucha, dialoguje i nieustannie rozeznaje wolę Pana. Dlatego ponad pięć lat temu, w perspektywie Synodu o młodzieży, tak wielu z was, z różnych części świata, zostało poproszonych o podzielenie się swoimi oczekiwaniami i pragnieniami. Setki ludzi młodych przybyło do Rzymu i pracowało razem przez kilka dni, zbierając pomysły do zaproponowania: dzięki ich pracy biskupi mogli poznać i zgłębić szerszą i głębszą wizję świata i Kościoła. Był to prawdziwy „eksperyment synodalny”, który przyniósł wiele owoców i który przygotował również drogę do nowego Synodu, tego, który obecnie przeżywamy, w tych latach, właśnie na temat synodalności. Jak czytamy w dokumencie końcowym z 2018 r., istotnie, „uczestnictwo młodzieży przyczyniło się do «przebudzenia» synodalności, która jest «konstytutywnym wymiarem Kościoła»” (4). A teraz, na tym nowym etapie naszej kościelnej drogi, potrzebujemy waszej kreatywności bardziej niż kiedykolwiek, aby odkrywać nowe drogi, dochowując zawsze wierności naszym korzeniom.

Drodzy młodzi, jesteście żywą nadzieją pielgrzymującego Kościoła! Dlatego dziękuję wam za waszą obecność i wkład w życie Ciała Chrystusa. I polecam wam: nigdy nie pozwólcie, aby zabrakło nam waszego dobrego zgiełku, waszej energii, jak ta pochodząca z czystego i sprawnego silnika, waszego oryginalnego sposobu życia i głoszenia radości Jezusa Zmartwychwstałego! O to się modłę; i wy także, proszę, módlcie się za mnie.

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 25 marca 2024 r.,
w Wielki Poniedziałek

Franciscus

Przypisy

1. Posynod. adhort. apost. *Christus vivit*, 123.
2. Tamże, 130.
3. Por. tamże, 126.
4. Synod Biskupów, XV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne, *Młodzi, wiara i rozeznanie powołania. Dokument końcowy*, 121.

AUDIENCJA GENERALNA

27 marca – Aula Pawła VI

Cierpliwość

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiejsza audyencja miała się odbyć na placu, ale z powodu deszczu została przeniesiona tu, do środka. To prawda, że będziecie trochę stłoczeni, ale przynajmniej nie będziecie mokrzy! Dziękuję za waszą cierpliwość.

W minioną niedzielę wysłuchaliśmy opisu Męki Pańskiej. Na doznawane cierpienia Jezus odpowiada cnotą, która, choć nie jest rozważana w ramach cnót tradycyjnych, jest bardzo ważna: *cnota cierpliwości*. Dotyczy ona znoszenia tego, czego się doświadcza – to nie przypadek, że słowo *cierpliwość* [w jęz. włoskim: *pazienza*] ma ten sam rdzeń, co *męka* [w jęz. włoskim: *passione*]. To właśnie w Męce Pańskiej ujawnia się cierpliwość Chrystusa, który łagodnie i z pokorą akceptuje aresztowanie, pobicie i niesprawiedliwe skazanie. Przed Piłatem nie skarży się; znosi obelgi, plucie i biczowanie przez żołnierzy; niesie ciężar krzyża; przebacza tym, którzy przybijają Go do belki, a na krzyżu nie reaguje na prowokacje, ale obdarza miłosierdziem. To jest cierpliwość Jezusa. Wszystko to mówi nam, że cierpliwość Jezusa nie polega na stoickiej odporności na cierpienie, ale jest *owocem większej miłości*.

Apostoł Paweł w tak zwanym „hymnie o miłości” (por. *1 Kor* 13, 4-7) ściśle łączy *miłość i cierpliwość*. Opisując pierwszą cechę miłości, używa słowa, które tłumaczy się jako „wielkoduszna”, „cierpliwa”. Miłość jest wielkoduszna, jest cierpliwa. Wyraża zaskakującą koncepcję, która często powraca w Biblii: Bóg, w obliczu naszej niewierności, okazuje się „nieskory do gniewu” (por. *Wj* 34, 6; por. *Lb* 14, 18) – zamiast dawać upust swojej odrazie wobec zła i grzechu człowieka, objawia się jako większy, gotowy za każdym razem zaczynać od nowa z nieskończoną cierpliwością. Dla Pawła jest to pierwsza cecha Bożej miłości, która w obliczu grzechu proponuje przebaczenie. Ale nie tylko to – jest to pierwsza cecha każdej wielkiej miłości, która na zło potrafi odpowiedzieć dobrem, która nie zamyka się w gniewie i zniechęceniu, ale trwa i zaczyna od nowa. Cierpliwość, która zaczyna od

nowa. Zatem u podstaw cierpliwości znajduje się miłość, jak mówi św. Augustyn: człowiek „jest tym skłonniejszy do znoszenia wszelkich nieszczeń, im większa jest w nim miłość Boga” (*O cierpliwości*, tłum. ks. Z. Wróbel, s. 488).

Można by więc powiedzieć, że nie ma lepszego *świadcstwa* miłości Jezusa niż spotkanie *cierpliwego chrześcijanina*. Ale pomyślmy także o tym, jak wiele jest matek i ojców, ludzi pracy, lekarzy i pielęgniarów, chorych, którzy każdego dnia, w ukryciu, upiększają świat świętą cierpliwością! Jak mówi Pismo: „Cierpliwy jest lepszy niż siłacz” (*Prz* 16, 32). Bądźmy jednak szczerzy – często brakuje nam cierpliwości. Na co dzień jesteśmy niecierpliwi, wszyscy. Potrzebujemy jej jak „niezbędnej witaminy”, aby przetrwać, ale instynktownie stajemy się niecierpliwi i odpowiadamy złem na zło – trudno jest zachować spokój, kontrolować instynkt, powstrzymywać złe odpowiedzi, załagodzić kłótnie i konflikty w rodzinie, w pracy czy we wspólnocie chrześcijańskiej. Natychmiast pojawia się reakcja, nie potrafimy wytrwać w cierpliwości.

Pamiętajmy jednak, że cierpliwość jest nie tylko koniecznością, ale także *powołaniem* – skoro Chrystus jest cierpliwy, to chrześcijanin jest powołany do cierpliwości. A to wymaga od nas pójsia pod prąd dzisiejszej powszechnej mentalności, w której dominuje pośpiech i zasada ‘wszystko natychmiast’; gdzie zamiast czekać, aż sytuacje dojrzeją, na ludzi wywierany jest nacisk, oczekuje się, że natychmiast się zmienią. Nie zapominajmy, że pośpiech i niecierpliwość są wrogami życia duchowego. Dlaczego? Bo Bóg jest miłością, a ten, kto kocha, jest niestrudzony, nie jest wybuchowy, nie stawia ultimatum, Bóg jest cierpliwy, Bóg umie czekać. Pomyślmy o przypowieści o miłosiernym Ojcu, czekającym na syna, który opuścił dom – cierpi z cierpliwością, niecierpliwi się tylko, aby go wziąć w ramiona, jak tylko zobaczy, że wraca (por. *Łk* 15, 21); pomyślmy o przypowieści o psenicy i chwastach, gdzie Pan nie spieszy się z przedwczesnym wyplenieniem zła, aby nic się nie zatraciło (por. *Mt* 13, 29-30). Cierpliwość pozwala nam wszystko ocalić.

Zatem, bracia i siostry, w jaki sposób *pomnożyć* *cierpliwość*? Ponieważ, jak naucza św. Paweł, jest ona

owocem Ducha Świętego (por. *Ga* 5, 22), trzeba o nią prosić Ducha Chrystusa. On daje nam łagodną siłę cierpliwości – cierpliwość jest łagodną siłą – ponieważ „siła chrześcijanina to nie tylko czynienie dobra, ale także znoszenie zła” (św. Augustyn, *Kazanie* 46, 13). Szczególnie w tych dniach warto, abyśmy kontemplowali Ukrzyżowanego, żeby przyswoić sobie Jego cierpliwość.

Dobrym ćwiczeniem jest również przyprowadzanie do Niego najbardziej uciążliwych osób, prosząc o łaskę praktykowania wobec nich tego dzieła miłosierdzia, które jest tak dobrze znane, a jednocześnie tak bardzo lekceważone: *cierpliwego znoszenia uciążliwych osób*. Nie jest to łatwe. Pomyślmy, czy to czynimy: cierpliwe znoszenie uciążliwych ludzi. Zaczynamy od prośby, by patrzeć na nich ze współczuciem, Bożym spojrzeniem, potrafiąc odróżnić ich twarze od ich wad. Mamy zwyczaj katalogowania osób na podstawie popełnianych przez nie błędów. Nie, to nie jest dobre. Rozróżniamy osoby ze względu na ich twarze, ich serce, a nie ze względu na ich błędy!

Wreszcie, aby pielęgnować cierpliwość, cnotę, która daje oddech życiu, dobrze jest *poszerzyć swoje spojrzenie*. Na przykład nie ograniczając pola świata do naszych własnych kłopotów, jak zachęca nas *O Naśladowaniu Chrystusa*: „Trzeba więc, żebyś pamiętał o tych wielkich ciężarach, jakie ponoszą inni, aby lżej ci było dźwigać własne, małe”, pamiętając, że „w oczach Bożych nawet najmniejszy ból przecierpiany dla Boga nie może pozostać bez zasługi” (III, 19). I jeszcze, kiedy odczuwamy, że jesteśmy w okowach próby, jak uczy Hiob, dobrze jest otworzyć się z nadzieją na nowość Boga, mając pewność, że On nie zawiedzie naszych oczekiwań. Cierpliwość to umiejętność znoszenia zła.

A tutaj, dzisiaj, na tej audycji, są dwie osoby, dwóch ojców: Izraelczyk i Arab. Obaj stracili swoje córki w tej wojnie i obaj są przyjaciółmi. Nie zważają na wrogość w tej wojnie, ale liczy się dla nich przyjaźń dwóch ludzi, którzy zachowują miłość i przeszli przez to samo ukrzyżowanie. Pomyślmy o tym bardzo pięknym świadectwie tych dwóch mężczyzn, którzy tyle wycierpieli w [śmierci] swoich córek z powodu wojny w Ziemi Świętej. Drodzy bracia, dziękuję wam za wasze świadectwo!

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. W tych dniach mocno przemawia do nas prawda o bezgranicznej miłości Boga do grzesznego człowieka. Skoro Bóg tyle wycierpiał, by okazać każdemu z nas swoje miłosierdzie, jesteśmy wezwani, aby otworzyć nasze serca na tę miłość, okazując także wielką cierpliwość bliźniemu. Z serca wam błogosławię.

LIST DO KATOLIKÓW ZIEMI ŚWIĘTEJ

Drodzy Bracia i Siostry!

Od dawna o was myślę i modłę się za was każdego dnia. Ale teraz, w przededniu tej Wielkanocy, która dla was ma tak wiele wspólnego z Męką, a wciąż niewiele ze Zmartwychwstaniem, odczuwam potrzebę napisania do was, żeby wam powiedzieć, że noszę was w sercu. Jestem blisko was wszystkich, w waszych różnych obrządkach, drodzy wierni katolicy, rozproszeni po całej Ziemi Świętej: zwłaszcza tych, którzy w tym czasie najboleśniej cierpią z powodu absurdalnej tragedii wojny, dzieci, którym odmawia się przyszłości, tych, którzy płaczą i cierpią, tych, którzy doświadczają udręki i zagubienia.

Pascha, centrum naszej wiary, jest tym bardziej znacząca dla was, którzy obchodzicie ją w miejscach, gdzie Pan żył, umarł i zmartwychwstał: nie tylko historia, ale także geografia zbawienia nie istniałyby bez Ziemi, którą zamieszkujecie od wieków, gdzie pragniecie pozostać i gdzie dobrze, abyście mogli pozostać. Dziękuję za wasze świadectwo wiary, dziękuję za waszą wzajemną miłość, dziękuję za to, że potraficie żywić nadzieję wbrew wszelkiej nadziei.

Pragnę, aby każdy z was odczuł moją czułość ojca, który zna wasze cierpienia i trudy, szczególnie te z ostatnich miesięcy. Obyście wraz z moimi uczuciami poculi miłość wszystkich katolików świata! Niech Pan Jezus, nasze Życie, jako Miłosierny Samarytanin, wyleje na rany waszego ciała i duszy oliwę pocieszenia i wino nadziei.

Myśląc o was, powraca na myśl pielgrzymka, którą odbyłem pośród was dziesięć lat temu; i po-

wtarzam słowa, które św. Paweł VI, pierwszy Następca Piotra, który pielgrzymował do Ziemi Świętej, skierował do wszystkich wierzących pięćdziesiąt lat temu: „Utrzymywanie się stanu napięcia na Bliskim Wschodzie, bez podjęcia jakichkolwiek rozstrzygających kroków w kierunku pokoju stanowi poważne i stałe niebezpieczeństwo, które zagraża nie tylko spokojowi i bezpieczeństwu tych narodów – i pokojowi całego świata – ale także pewnym wartościom niezwykle drogim, z różnych powodów, wielkiej części ludzkości” (adhort. apost. *Nobis in animo*).

Drodzy bracia i siostry, wspólnota chrześcijańska Ziemi Świętej nie tylko przez wieki była ku stozsem miejsc zbawienia, ale poprzez swoje cierpienia nieustannie dawała świadectwo tajemnicy Męki Pańskiej. A dzięki swojej zdolności do wstawania i podążania naprzód głosiła i nadal ogłasza, że Ukrzyżowany jest Zmartwychwstałym, że poprzez znaki Męki ukazał się uczniom i wstąpił do nieba, zabierając do Ojca nasze udręczone, ale odkupione człowieczeństwo. W tych mrocznych czasach, kiedy wydaje się, że ciemność Wielkiego Piątku ogarnia waszą Ziemię i zbyt wiele części świata, oszpeconych bezużytecznym szaleństwem wojny, która zawsze i dla wszystkich jest krwawą porażką, jesteście pochodniami zapalonymi w nocy; jesteście ziarnami dobra w ziemi rozdartej konfliktami.

Za was i z wami modłę się: „Panie, który jesteś naszym pokojem (por. *Ef* 2, 14-22), który głosisz, że błogosławieni, którzy wprowadzają pokój (por. *Mt* 5, 9), uwolnij serce człowieka od nienawiści, przemocy i zemsty. Patrzymy na Ciebie i podążamy za Tobą, który przebaczasz, który jesteś cichy i pokornego serca (por. *Mt* 11, 29). Spraw, aby nikt nie wykradł z naszych serc nadziei, że nas podniesiesz, i że z Tobą zmartwychwstaniemy, spraw, abyśmy nieustrudzenie potwierdzali godność każdego człowieka, bez względu na religię, pochodzenie etniczne czy narodowość, poczynając od najsłabszych: kobiet, osób starszych, małych i ubogich”.

Bracia, siostry, chcę wam powiedzieć: nie jesteście sami i nie zostawimy was samych, ale pozo-

my mogli powrócić do was jako pielgrzymi, aby spojrzeć wam w oczy i objąć was, aby przełamać chleb braterstwa i podziwiać te pędy nadziei, które wyrosły z waszych nasion, rozrzuconych w smutku i pielęgnowanych z cierpliwością.

Wiem, że wasi pasterze, zakonnicy i zakonnice są blisko was: dziękuję im z serca za to, czego dokonali i co czynią nadal. Niech w tyglu cierpienia wzrasta i jaśnieje złoto jedności, także z braćmi i siostrami innych wyznań chrześcijańskich, którym również pragnę okazać moją duchową bliskość i wyrazić słowa otuchy. Wszystkich ogarniam moją modlitwą.

Błogosławię was i modłę się o opiekę nad wami Najświętszej Maryi Panny, Córką waszej Ziemi. Ponawiam zachętę do wszystkich chrześcijan świata, aby dali wam odczuć swoje konkretne wsparcie i aby modlili się niestrudzenie, żeby wszyscy mieszkańcy waszej drogiej Ziemi mogli wreszcie zaznać pokoju.

Z braterskim pozdrowieniem

Franciscus

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie,
Wielki Tydzień 2024 r.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. KRZYŻMA
Wielki Czwartek, 28 marca – Bazylika św. Piotra

„Oczy wszystkich w synagodze były w Niego utkwione” (Łk 4, 20). Ten fragment Ewangelii jest zawsze uderzający, prowadzi do wizualizacji sceny: wyobrażenia sobie tej chwili milczenia, w której wszystkie oczy były skupione na Jezusie, w mieszaninie zdumienia i nieufności. Wiemy jednak, jak to się skończyło: po tym, jak Jezus zdemaskował fałszywe oczekiwania swoich rodaków, oni „uniesli się gniewem” (Łk 4, 28), wyszli i wypędzili Go z miasta. Ich oczy skupiły się na Jezusie, ale ich serca nie były skłonne do przemiany pod wpływem Jego słowa. W ten sposób stracili życiową szansę.

Ale dzisiaj wieczoru, w Wielki Czwartek, ma miejsce alternatywne *skrzyżowanie spojrzeń*. Protagonistą jest pierwszy Pasterz naszego Kościoła,

Piotr. Na początku on również nie ufał słowu „demaskującemu”, które Pan do niego skierował: „trzy razy się Mnie wyprzesz” (Mk 14, 30). W ten sposób „stracił z oczu” Jezusa i zaparł się Go, zanim kogut zapiał. Kiedy jednak „Pan obrócił się i spojrział” na niego, ten „wspomnił na słowo Pana, jak mu powiedział: (...) wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Łk 22, 61-62). Jego oczy załazy się łzami, które płynąc ze zranionego serca, uwolniły go od fałszywych przekonań i usprawiedliwień. Ten gorzki płacz zmienił jego życie.

Słowa i gesty Jezusa przez lata nie wyrwały Piotra z jego oczekiwań, podobnych do oczekiwań mieszkańców Nazaretu: on również czekał na Mesjasza politycznego i potężnego, silnego i zdecydowanego, a w obliczu skandalu słabego Jezusa, aresztowanego bez oporu, oświadczył: „Nie znam Go!” (Łk 22, 57). I to prawda, nie znał Go: zaczął Go poznawać, gdy w mroku zaparcia się zrobił miejsce na łzy wstydu, na łzy serdecznego żalu. A naprawdę poznał Go, gdy zasmucony, „że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?»”, pozwolił się w pełni przeniknąć spojrzeniu Jezusa. Wtedy z „nie znam Go” przejdzie do słów: „Panie, Ty wszystko wiesz” (J 21, 17).

Droży bracia kapłani, uzdrowienie serca Piotra, uzdrowienie Apostoła, uzdrowienie Pasterza dokonują się, gdy zranieni i skruszeni pozwalamy, by Jezus nam przebaczył: wiodą przez łzy, gorzki płacz, ból, który pozwala nam na nowo odkryć miłość. Dlatego chciałbym podzielić się z wami kilkoma refleksjami na temat raczej zaniedbanego, ale istotnego aspektu życia duchowego; proponuję to ponownie dzisiaj za pomocą słowa, które jest być może przestarzałe, ale które, jak wierzę, warto odkryć na nowo: *skrucha* [łac. *compunctio*].

Słowo to przywołuje na myśl *ukłucie* [łac. *punctio*]: *skrucha* to „ukłucie w sercu”, przebicie, które je rani, wywołując łzy skruchy. Pomaga nam w tym pewien epizod dotyczący św. Piotra. Przeniknięty spojrzeniem i słowami zmartwychwstałego Jezusa, w dniu Pięćdziesiątnicy, oczyszczony i rozpalony przez Ducha, ogłosił mieszkańcom Jerozolimy: „tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (por. Dz 2, 36). Słuchacze od razu dostrzegli zło, jakie uczynili, i zbawienie, któ-

rym obdarzył ich Pan, a „gdy to usłyszeli” – jak mówi tekst – „przejeli się do głębi serca” (Dz 2, 37).

Oto skrucha: nie jest to poczucie winy, które obala na ziemię, nie jest to skrupulatność, która paraliżuje, lecz dobroczynne ukłucie, które pali wewnątrz i uzdrawia, ponieważ serce, widząc swoje zło i uznając siebie za grzesznika, otwiera się, przyjmuje działanie Ducha Świętego, żywej wody, która porusza je, sprawiając, że łzy spływają po twarzy. Kto zrzuca maskę i pozwala, aby Bóg spojrział na jego serce, otrzymuje dar tych łez, najświętszych wód po wodach chrzcielnych (1). Drodzy bracia kapłani, życzę wam tego dzisiaj.

Trzeba jednak właściwie zrozumieć, co to znaczy *plakać nad sobą*. Nie oznacza to *użalania się nad sobą*, do czego często jesteśmy kuszeni. Dzieje się tak na przykład wtedy, gdy jesteśmy rozczarowani lub zmartwieni z powodu zawiedzionych oczekiwań, braku zrozumienia ze strony innych, być może współbraci i przełożonych. Albo kiedy, dla dziwnej i niezdrowej przyjemności duszy, uwielbiamy rozpamiętywać krzywdy, jakie nam wyrządzono, by użalać się nad sobą, myśląc, że nie otrzymaliśmy tego, na co zasłużyliśmy i wyobrażając sobie, że przyszłość może przynieść nam tylko ciągle negatywne niespodzianki. Święty Paweł naucza nas, że jest to smutek według świata, w przeciwieństwie do smutku według Boga (2).

Natomiast *plakać nad sobą*, to poważnie żałować, że zasmuciliśmy Boga grzechem; to przyznać, że zawsze jesteśmy dłużnikami, a nigdy wierzycielami; to przyznać, że zagubiliśmy drogę do świętości, nie dochowując wiary w miłość Tego, który oddał za mnie życie (3). Jest to spojrzenie w głąb siebie i ubolewanie nad swoją niewdzięcznością i nieśmiałością; to rozważanie ze smutkiem swojej dwulicowości i fałszu; jest to zejście w głąbie meandrów swojej hipokryzji, hipokryzji klerykalnej, drodzy bracia, tej hipokryzji, w którą tak często popadamy... Uważajcie na klerykalną hipokryzję. Aby potem, wznieść na nowo spojrzenie na Ukrzyżowanego i dać się poruszyć Jego miłości, która zawsze przebacza i podnosi, która nigdy nie zawodzi oczekiwań tych, którzy Mu ufają. W ten sposób łzy nadal płyną i oczyszczają serce.

Skrucha, istotnie, wymaga wysiłku, ale przywraca pokój; nie powoduje udręki, lecz uwalnia duszę od ciężaru, ponieważ oddziałuje na ranę grzechu, pozwalając nam przyjąć czułość Pana, który przemienia serce, gdy jest „pokorne i skruszone” (Ps 51, 19), złagodzone łzami. Skrucha jest zatem antidotum na *sklerokardię*, tę zatwardziałość serca, tak bardzo potępianą przez Jezusa (por. Mk 3, 5; 10, 5). Serce bowiem, bez skruchy i płaczu staje się zatwardziałe: najpierw przyzwyczajają się do własnych nawyków, potem niecierpliwi się wobec problemów i staje się obojętne wobec ludzi, następnie zimne i niemal niewzruszone, jakby otoczone niezniszczalną skorupą, a w końcu staje się sercem z kamienia. Ale tak jak kropla draży kamień, tak też i łzy powoli drażą zatwardziałe serca. W ten sposób jesteśmy świadkami cudu smutku, dobrego smutku, który prowadzi do łagodności.

Rozumiemy zatem, dlaczego duchowi nauczyciele nalegają na skruchę. Św. Benedykt zachęca nas każdego dnia: „Dawne swoje grzechy codziennie ze łzami i wzdychaniem na modlitwie wyznawać Bogu” (4), i stwierdza, że kiedy się modlimy, „nie wielomówstwo, lecz tylko czystość serca i łzy skruchy zasługują w oczach Boga na wysłuchanie” (5). I jeśli dla św. Jana Chryzostoma pojedyncza łza gasi palenisko win (6), to dzieło *O naśladowaniu Chrystusa* zaleca: „Zanurz się w skrusze serca”, ponieważ „przez lekkomyślność i pobłażliwość dla zła, które w nas tkwi, nie potrafimy odczuwać bólu duszy” (7). Skrucha jest remedium, ponieważ przywraca nas do prawdy o nas samych, tak że głębia naszego bycia *grzesznikami* ujawnia nieskończenie większą rzeczywistość *przebaczenia*, które otrzymaliśmy, radość z otrzymania przebaczenia. Stwierdzenie Izaaka z Niniwy nie jest zatem zaskakujące: „Kto zapomina o mierze swoich grzechów, zapomina o mierze łaski Bożej względem niego” (8).

To prawda, drodzy bracia i siostry, wszelkie nasze odrodzenie wewnętrzne zawsze wypływa ze spotkania naszej nędzy z Jego miłosierdziem – nasza nędza i Jego miłosierdzie spotykają się – a każde wewnętrzne odrodzenie prowadzi przez nasze ubóstwo ducha, które pozwala Duchowi Świętemu nas ubogacić. W tym świetle rozumiemy mocne stwierdzenia wielu mistrzów duchowych.

Pomyślmy o tych tezach, jakże paradoksalnych, cytując jeszcze św. Izaaka: „Ten, kto zna swoje grzechy (...), jest większy od tego, kto modlitwą wskrzesza umarłych. Ten, kto płacze godzinę nad sobą, jest większy niż ten, kto służy całemu światu kontemplacją (...). Ten, komu dane jest poznać samego siebie, jest większy od tego, komu dane jest widzieć aniołów” (9).

Bracia, przejdźmy do nas, kapłanów, i zapytajmy samych siebie, ile skruchy i łez jest obecnych w naszym rachunku sumienia i w naszej modlitwie. Zapytajmy siebie samych, czy wraz z upływem lat przybywa łez. Pod tym względem dobrze jest, jeśli ma miejsce coś odwrotnego, niż w życiu biologicznym, gdzie, gdy człowiek dorasta, płacze mniej niż wówczas, gdy był dzieckiem. Natomiast w życiu duchowym, w którym ważne jest, aby stać się jak dziecko (por. *Mt* 18, 3), ci, którzy nie płaczą, cofają się, starzeją się wewnątrz, podczas gdy ci, którzy urzeczywistniają modlitwę prostszą i bardziej zażyłą, nacechowaną adoracją i wzruszenia wobec Boga, dojrzewają. Wiążemy się coraz mniej z samymi sobą, a coraz bardziej z Chrystusem i stajemy się ubogimi w duchu. W ten sposób czujemy się bliżsi ubogich, szczególnie umiłowanych przez Boga, których wcześniej – jak pisze św. Franciszek w swoim testamencie – odpędzał, ponieważ trwał w grzechu, ale których towarzystwo, później, z gorzkiego stało się słodkie (10). Tak więc ten, kto skruszy się w sercu, czuje się coraz bardziej bratem wszystkich grzeszników świata, czuje się bardziej bratem, bez fasady wyższości czy surowości osądu, lecz zawsze z pragnieniem miłowania i zadośćuczynienia.

A to, drodzy bracia, jest kolejna cecha charakterystyczna skruchy: *solidarność*. Serce posłuszne, wyzwolone przez ducha Błogosławieństw, w naturalny sposób staje się skłonne do czynienia skruchy za innych: zamiast złościć się i oburzać z powodu zła popełnionego przez braci, płacze z powodu ich grzechów. Nie gorszy się. Następuje pewnego rodzaju odwrócenie, w którym naturalna skłonność do bycia pobłażliwym dla siebie, a nieugiętym wobec innych zostaje odwrócona, i dzięki łasce Bożej człowiek staje się stanowczy wobec siebie, a miłosierny wobec innych. A Pan szuka, zwłaszcza wśród osób Jemu poświęconych, tych, którzy

plakaliby nad grzechami Kościoła i świata, stając się narzędziami wstawiennictwa za wszystkich. Jakże wielu heroicznym świadków w Kościele wskazuje nam tę drogę! Pomyślmy o mnichach pustyni, na Wschodzie i na Zachodzie; o nieustannym wstawiennictwie, opierającym się na jękach i łzach, św. Grzegorza z Nareku; o franciszkańskiej ofierze za niekochaną Miłość; o kapłanach, takich jak Proboszcz z Ars, którzy żyli pokutą dla zbawienia innych. Drodzy bracia, to nie jest poezja, to jest kapłaństwo!

Drodzy bracia, od nas, swoich pasterzy, Pan nie wymaga pogardliwego osądzania tych, którzy nie wierzą, ale miłości i łez z powodu tych, którzy są daleko. Trudne sytuacje, które widzimy i których doświadczamy, brak wiary, cierpienia, których dotykamy, w kontakcie ze skruszonym sercem nie budzą stanowczości w polemice, ale wytrwałość w miłosierdziu. Jak bardzo musimy być wolni od surowości i oskarżeń, od egoizmu i ambicji, od rygoryzmu i niezadowolenia, aby powierzyć się i polegać na Bogu, znajdując w Nim pokój, który ratuje przed każdą burzą! Uwielbiamy, wstawiamy się i płaczymy za innych: pozwolimy Panu dokonywać cudów. I nie bójmy się: On nas zaskoczy!

Nasza posługa na tym skorzysta. Dzisiaj, w świeckim społeczeństwie grozi nam, że będziemy bardzo aktywni, a jednocześnie będziemy czuli się bezsilni, w wyniku czego stracimy entuzjazm i będziemy kuszeni, by „żeby się poddać”, zamknąć się w narzekaniu i sprawić, by wielkość problemów przeważała nad wielkością Boga.

Jeśli tak się stanie, będziemy zgorzkniali i cierpcy, zawsze narzekający, zawsze znajdujący okazję do utyskiwania. Ale jeśli jednak, gorycz i skrucha, zwracają się, zamiast do świata, do naszego własnego serca, to Pan nie omieszką nas nawiedzić i podnieść na duchu. Zachęca nas do tego dzieła *O naśladowaniu Chrystusa*: „Nie wtrącaj się do cudzych spraw, nie wdawaj się w sprawy starszych. Zawsze miej przede wszystkim na oku siebie i sam siebie najpierw obwiniaj, nie tych, których kochasz. Jeśli nie masz powodzenia u ludzi, nie smuć się, martw się tylko tym, że jeszcze nie jesteś tak dobry i tak czujny, jak powinien być sługa Boga” (11).

Na koniec chciałbym podkreślić istotny aspekt: skrucha jest nie tyle owocem naszej sprawności, lecz *łaską* i jako taka musi być *wyproszona na modlitwie*. Żal jest darem Boga, owocem działania *Ducha Świętego*. Aby ułatwić mu wzrost, podzielę się dwiema małymi radami. Pierwszą z nich jest to, aby nie postrzegać życia i powołania w perspektywie skuteczności i doraźności, związanej tylko z dniem dzisiejszym i jego pilnymi potrzebami i oczekiwaniami, ale w perspektywie całej przeszłości i przyszłości. Przeszłości, przypominając wierność Boga – Bóg jest wierny – pamiętając o Jego przebaczeniu, zakotwicząc się w Jego miłości. I przyszłości, myśląc o wiecznym celu, do którego jesteśmy powołani, o ostatecznym celu naszej egzystencji. Poszerzenie naszych horyzontów, drodzy bracia, poszerzanie horyzontów pomaga poszerzyć nasze serca, pobudza nas do wejścia w siebie z Panem i do przeżycia skruchy. Druga rada, która jest następstwem pierwszej: odkryjmy na nowo potrzebę poświęcenia się modlitwie, która niech nie będzie obowiązkiem wynikającym tylko z funkcji, ale niech będzie bezinteresowna, spokojna i przedłużona. Bracie, jak wygląda twoja modlitwa? Powróćmy do adoracji – czy nie zapomniałeś o adoracji? I powróćmy do modlitwy serca. Powtarzajmy: *Jezu, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem*. Poczujmy wielkość Boga w naszej małości grzeszników, abyśmy mogli spojrzeć w głąb siebie i pozwolić, by przeniknęło nas Jego spojrzenie. Odkryjmy na nowo mądrość Świętej Matki Kościoła, która wprowadza nas w modlitwę zawsze wezwaniem wołającego biedaka: *Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu*.

Najmilsi, powróćmy na koniec do św. Piotra i jego łez. Ołtarz umieszczony nad jego grobem nie może nie skłaniać nas do refleksji nad tym, jak często my, którzy codziennie mówimy: „*Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane*”, ileż razy rozczarowujemy i zasmucamy Tego, który kocha nas do tego stopnia, że uczynił nasze ręce narzędziami swojej obecności. Dlatego dobrze jest uczynić naszymi te słowa, za pomocą których przygotowujemy się po cichu: „*Przyjmij nas, Panie [...] w duchu pokory i z sercem skruszonym*”, i ponownie: „*Obmyj mnie, Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego*”. We wszystkim, bracia, pociesza nas

pewność, jaką daje nam dzisiaj Słowo: Pan, konsekrowany przez namaszczenie (por. *Łk* 4, 18), przyszedł, „aby opatrywać rany serc złamanych” (*Łk* 6, 1). Tak więc, jeśli serce zostanie złamane, może być zabandażowane i uzdrowione przez Jezusa. Dziękuję wam, drodzy kapłani, dziękuję za wasze otwarte i posłuszne serca; dziękuję za wasz trud i dziękuję za wasze łzy; dziękuję za to, że niesiecie cud miłosierdzia – zawsze przebaczajcie, bądźcie miłosierni – i nieście to miłosierdzie, nieście Boga braciom i siostram naszych czasów. Drodzy kapłani, niech Pan was pociesza, utwierdza i wam wynagradza. Dziękuję.

Przypisy

1. „Kościół ma wodę i łzy: wodę chrztu, łzy pokuty”, (Św. Ambroży, *Epistula extra collectionem*, I, 12).
2. „Smutek, który jest z Boga, dokonuje nawrócenia ku zbawieniu, którego się [potem] nie żałuje, smutek zaś tego świata sprawia śmierć” (2 *Kor* 7, 10).
3. Por. Św. Jan Chryzostom, *De compunctione*, I, 10.
4. Reguła, IV, 57.
5. Tamże, XX, 3.
6. Por. *De paenitentia*, VII, 5.
7. Księga I, Rozdział XXI.
8. Mowy, Zbiór III, XII.
9. Mowy, Zbiór I, XXXIV.
10. Por. *Fonti Francescane*, 110.
11. Księga I, Rozdział XXI.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W WIGILIĘ PASCHALNĄ

Wielka Sobota, 30 marca – Bazylika św. Piotra

Niewiasty idą do grobu o pierwszym brzasku świtu, ale w swoim wnętrzu zachowują mrok nocy. Choć są w drodze, nadal stoją w miejscu: ich serce pozostało u stóp krzyża. Przyćmione łzami Wielkiego Piątku są sparaliżowane cierpieniem, są zamknięte w poczuciu, że wszystko się skończyło, że sprawa Jezusa została przywalona kamieniem. I właśnie ten kamień znajduje się w centrum ich myśli. Zatem, zadają sobie pytanie: „Kto nam odsunie kamień z wejścia do grobu?” (*Mk* 16, 3). Kiedy jednak docierają na miejsce, wstrząsa nimi za-

dziwiająca moc Paschy: „Gdy jednak spojrzwały – mówi tekst – zauważyły, że kamień został już odsunięty, a był bardzo duży” (Mk 16, 4).

Zatrzymajmy się, drodzy bracia i siostry, na tych dwóch momentach, które prowadzą nas do niesłyszanej radości Wielkiej Nocy: w pierwszym momencie niewiasty z niepokojem zadają sobie pytanie, *kto odsunie kamień*; potem, w drugim momencie, *gdy jednak spojrzwały*, zauważają, że *został on już odsunięty*.

Najpierw – to pierwszy moment – pojawia się pytanie, które dręczy ich serca złamane bólem: *kto odsunie kamień od grobu*? Ten kamień wyrażał koniec historii Jezusa, pogrzebanej w nocy śmierci. On, Życie, które przyszło na świat, został zabity; Ten, który ukazał miłosierną miłość Ojca, nie doznał liłości; On, który uwolnił grzeszników od ciężaru potępienia, został skazany na krzyż. Książę Pokoju, który wybawił cudzołożnicę od gwałtownej furii kamieni, leży pochowany za wielkim kamieniem. Ten kamień, będąc przeszkodą nie do pokonania, był symbolem tego, co niewiasty nosiły w swoich sercach, kresu ich nadziei: wszystko o niego się rozbiło, z mroczną tajemnicą tragicznego bólu, który uniemożliwił spełnienie ich marzeń.

Bracia i siostry, nam też może się to przydarzyć. Czasami czujemy, że u wejścia do naszego serca jest położony nagrobny kamień, który tłumi życie, gasząc ufność, więząc nas w grobowcu lęków i gorczy, blokując drogę do radości i nadziei. Są to „głazy śmierci”, które napotykamy na swojej drodze we wszystkich tych doświadczeniach i sytuacjach, które okradają nas z entuzjazmu i siły, by iść dalej: w dotykających nas cierpieniach i w śmierci drogich nam osób, które pozostawiają w nas przytłaczającą pustkę; napotykamy je w niepowodzeniach i lękach, które uniemożliwiają nam pełnienie wszelkiego dobra, jakie jest nam drogie; napotykamy je we wszystkich zamknięciach, które hamują nasz poryw wielkoduszności i nie pozwalają nam otworzyć się na miłość; napotykamy je w odpychających murach egoizmu – są to prawdziwe mury odpychającego milczenia – egoizm i obojętność, które niweczą trud budowania bardziej sprawiedliwych miast i społeczeństw, na miarę człowieka; napotykamy je we wszystkich tęsknotach za pokojem, rozbitych przez okrucieństwo

nienawiści i brutalność wojny. Kiedy doświadczamy tych rozczarowań, mamy poczucie, że bardzo wiele marzeń jest przeznaczonych do zrujnowania, i my również zadajemy sobie z niepokojem pytanie: *kto odsunie kamień z grobu*?

Jednak te same niewiasty, które miały ciemność w sercu, świadczą o czymś niezwykłym: *gdy jednak spojrzwały, zauważyły, że kamień został już odsunięty, a był bardzo duży*. Oto Pascha Chrystusa, oto moc Boga: zwycięstwo życia nad śmiercią, triumf światła nad ciemnością, odrodzenie nadziei na gruzach porażki. To Pan, Bóg rzeczy niemożliwych, który na zawsze odsunął kamień, i zaczął otwierać nasze serca, aby nadzieja nie miała końca. Ku Niemu, zatem, i my musimy spojrzeć.

A następnie – to drugi moment – *spójrzmy na Jezusa*: On, przyjąwszy nasze człowieczeństwo, zstąpił w otchłań śmierci i przeniknął ją mocą swojego Bożego życia, otwierając nieskończony promień światła dla każdego z nas. Wskrzeszony przez Ojca w swoim, w naszym ciele mocą Ducha Świętego, otworzył dla rodzaju ludzkiego nową kartę. Od tej chwili, jeśli pozwolimy Jezusowi, by wziął nas za rękę, żadne doświadczenie porażki i cierpienia, bez względu na to, jak bardzo by nas zraniło, nie może mieć ostatniego słowa odnośnie do sensu i przeznaczenia naszego życia. Od tej chwili, jeśli pozwolimy się porwać Zmartwychwstałemu, żadna porażka, żadne cierpienie, żadna śmierć nie będą mogły powstrzymać naszej drogi ku pełni życia. Od tej chwili „my, chrześcijanie, mówimy, że ta historia (...) ma sens, sens, który obejmuje wszystko, sens, który nie jest już skażony absurdem i ciemnością (...) sens, który nazywamy Bogiem (...) Ku Niemu spływają wszystkie wody naszej przemiany; nie grzęzną w otchłaniach nicości i absurdu (...), ponieważ Jego grób jest pusty, a On, który był martwy, ukazał się jako żyjący” (K. Rahner, *Che cos'è la risurrezione? Meditazioni sul Venerdi santo e sulla Pasqua*, Brescia 2005, 33-35).

Bracia i siostry, Jezus jest naszą Paschą, On jest Tym, który sprawia, że przechodzimy z ciemności do światła, który związał się z nami na zawsze, i wybawia nas z otchłani grzechu i śmierci, wciągając w świetlisty poryw przebaczenia i życia wiecznego. Bracia i siostry, podnieśmy nasze oczy ku Niemu,

przyjmijmy Jezusa, Boga życia, do naszego życia, ponówmy dzisiaj nasze „tak” dla Niego, a żaden głąz nie będzie mógł stłumić naszych serc, żaden grób nie będzie mógł zamknąć radości życia, żadna porażka nie będzie mogła nas skazać na rozpacz. Bracia i siostry, podnieśmy nasze oczy ku Niemu i prośmy Go, aby moc Jego zmartwychwstania odrzuciła głązy, które uciskają nasze dusze. Podnieśmy nasze oczy ku Niemu, Zmartwychwstałemu, i podążajmy w pewności, że w najciemniejszych głębinach naszych oczekiwań i naszej śmierci jest już obecne życie wieczne, które On przyszedł przynieść.

Siostro, bracie, niech w tę noc, tę świętą noc, twoje serce wybuchnie radością! Razem wyśpiewujemy zmartwychwstanie Jezusa: „Śpiewajcie, śpiewajcie wszyscy, rzeki i równiny, pustynie i góry... śpiewajcie Panu życia, który wstaje z grobu, jaśniejszy niż tysiące słońc. Narody połamane złem i biczowane niesprawiedliwością, narody bez miejsca, narody męczenników, odpędźcie w tę noc śpiewaków rozpacz. Mąż boleści nie jest już w więzieniu: otworzył wyłom w murze, spieszy, by do was przyjść. Niech w ciemnościach rozlegnie się nieoczekiwany krzyk: On żyje, zmartwychwstał! A wy, bracia i siostry, mali i wielcy... wy, którym trudno żyć, wy, którzy czujecie się niegodni, by śpiewać... niech nowy płomień przeszły wasze serca, nowa świeżość przeniknie wasz głos. To jest Pascha Pana – bracia i siostry – to jest święto żywych” (J.-Y. Qu-ellec, *Dieu face nord*, Ottignies 1998, 85-86).

ORĘDZIE WIELKANOCNE „URBI ET ORBI”

Niedziela Wielkanocna, 31 marca

Główna loggia Bazyliki św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrych świąt wielkanocnych!

Dziś na całym świecie rozbrzmiewa wieść, która dwa tysiące lat temu wyszła z Jerozolimy: „Jezus z Nazaretu, ukrzyżowany, zmartwychwstał!” (por. *Mk* 16, 6).

Kościół przeżywa na nowo zdumienie kobiet, które o świcie pierwszego dnia tygodnia udały się do grobu. Grób Jezusa był zamknięty wielkim kamieniem. Także dzisiaj ciężkie, zbyt ciężkie głązy zamykają na-

dzieje ludzkości: głąz wojny, głąz kryzysów humanitarnych, głąz łamania praw człowieka, głąz handlu ludźmi i jeszcze inne. My również, podobnie jak kobiety – uczennice Jezusa, pytamy siebie nawzajem: „Kto nam odsunie te kamienie?” (por. *Mk* 16, 3).

I oto odkrycie poranka wielkanocnego: kamień, ten wielki kamień, został już odsunięty. Zdumienie kobiet jest naszym zdumieniem – grób Jezusa jest otwarty i pusty! Od tego wszystko się zaczyna. Przez ten pusty grób przechodzi nowa droga, droga, której nikt z nas nie mógł otworzyć, lecz tylko sam Bóg: droga życia pośród śmierci, droga pokoju pośród wojny, droga pojednania pośród nienawiści, droga braterstwa pośród wrogości.

Bracia i siostry, Jezus Chrystus zmartwychwstał i tylko On jest zdolny do odsunięcia kamieni, które zamykają drogę ku życiu. Co więcej, On sam, Żyjący, jest Drogą: Drogą życia, pokoju, pojednania, braterstwa. On nam otwiera przejście po ludzku niemożliwe, ponieważ tylko On gładzi grzech świata i przebacza nasze grzechy. A bez Bożego przebaczenia kamień ten nie może zostać odsunięty. Bez przebaczenia grzechów nie wychodzi się z zamknięcia, uprzedzeń, wzajemnych podejrzeń, uprzedzeń, które zawsze rozgrzeszają siebie, a oskarżają innych. Tylko Zmartwychwstały Chrystus, dając nam przebaczenie grzechów, otwiera drogę do odnowionego świata.

Tylko On otwiera nam bramy życia, te bramy, które nieustannie zamykamy wojnami szerzącymi się w świecie. Dziś kierujemy nasz wzrok przede wszystkim ku Świętemu Miastu Jerozolimie, świadkowi tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, oraz na wszystkie wspólnoty chrześcijańskie Ziemi Świętej.

Moje myśli kieruję przede wszystkim ku ofiarom licznych konfliktów, toczących się w świecie, począwszy od tych w Izraelu i Palestynie oraz na Ukrainie. Niech Zmartwychwstały Chrystus otwórz drogę pokoju dla udręczonych mieszkańców tych regionów. Wzywając do poszanowania zasad prawa międzynarodowego, pragnę wyrazić życzenie powszechnej wymiany wszystkich jeńców między Rosją a Ukrainą: wszyscy za wszystkich!

Ponadto, ponownie apeluję o zapewnienie dostępu pomocy humanitarnej do Strefy Gazy i na nowo

zachęcam do szybkiego uwolnienia zakładników porwanych 7 października ubiegłego roku, oraz do natychmiastowego zawieszenia broni w Strefie Gazy.

Nie pozwólmy, aby trwające działania wojenne nadal miały poważnie konsekwencje dla wyczerpanej już ludności cywilnej, a zwłaszcza dla dzieci. Ile cierpienia widzimy w oczach dzieci: dzieci na tych ziemiach ogarniętych wojną zapomniały o uśmiechu! Ich oczy pytają nas: dlaczego? Dlaczego tyle śmierci? Dlaczego tyle zniszczeń? Wojna jest zawsze absurdem, wojna jest zawsze porażką! Nie pozwólmy, by coraz silniejsze wichry wojny wiały nad Europą i Morzem Śródziemnym. Nie poddawajmy się logice zbrojeń i remilitaryzacji. Pokoju nigdy nie buduje się bronią, lecz wyciągając ręce i otwierając serca.

Bracia i siostry, nie zapominajmy o Syrii, która od trzynastu lat ponosi konsekwencje długiej i wyniszczającej wojny. Bardzo wielu zabitych, osób zaginionych, wielkie ubóstwo i zniszczenie oczekują na reakcję od wszystkich, w tym od wspólnoty międzynarodowej.

Moje spojrzenie kieruję dziś w szczególny sposób na Liban, który od dawna jest dotknięty blokadą instytucjonalną oraz głębokim kryzysem gospodarczym i społecznym, obecnie pogłębianym przez działania wojenne na granicy z Izraelem. Niech Zmartwychwstały Pan pocieszy uciążliwy naród libański i wspiera cały kraj w jego powołaniu do bycia ziemią spotkania, współistnienia i pluralizmu.

Szczególną myśl kieruję do regionu Bałkanów Zachodnich, gdzie podejmowane są znaczące kroki w kierunku integracji z projektem europejskim – niech różnice etniczne, kulturowe i wyznaniowe nie będą przyczyną podziałów, lecz staną się źródłem ubogacenia dla całej Europy i reszty świata.

Podobnie zachęcam do rozmów między Armenią i Azerbejdżanem, aby przy wsparciu wspólnoty międzynarodowej mogły kontynuować dialog, przyjść z pomocą wysiedlonym, respektować miejsca kultu różnych wyznań religijnych, i jak najszybciej dojść do ostatecznego porozumienia pokojowego.

Niech Zmartwychwstały Chrystus otworzy drogę nadziei dla osób z innych części świata, które cierpią z powodu przemocy, konfliktów, niedoboru żywności i skutków zmian klimatycznych. Niech

Pan da pocieszenie ofiarom wszelkich form terroryzmu. Modlimy się za tych, którzy stracili życie i błagamy o skruchę i nawrócenie dla sprawców takich zbrodni.

Niech Zmartwychwstały Pan wspomaga naród haitański, aby jak najszybciej ustała przemoc, która rozdziera i wykrwawia ten kraj, i aby mógł on podążać drogą demokracji i braterstwa.

Niech da pocieszenie ludowi Rohindza, dotkniętemu poważnym kryzysem humanitarnym, i otworzy drogę pojednania w Mjanmie, rozdartej przez lata wewnętrznego konfliktu, aby została definitywnie porzucona wszelka logika przemocy.

Niech Pan otworzy drogi pokoju na kontynencie afrykańskim, zwłaszcza dla wyczerpanej ludności w Sudanie i całym regionie Sahelu, w Rogu Afryki, w regionie Kiwu w Demokratycznej Republice Konga i w prowincji Cabo Delgado w Mozambiku, i sprawi, aby ustała przedłużająca się susza, która dotyka rozległe obszary i powoduje niedostatek i klęskę głodu.

Niech Zmartwychwstały oświeci swoim światłem migrantów i tych, którzy doświadczają trudności ekonomicznych, dając im pocieszenie i nadzieję w chwili potrzeby. Niech Chrystus poprowadzi wszystkich ludzi dobrej woli do zjednoczenia się w solidarności, aby wspólnie stawili czoła wielu wyzwaniom, przed którymi stoją najuboższe rodziny, w ich poszukiwaniu lepszego życia i szczęścia.

W tym dniu, w którym świętujemy życie dane nam w zmartwychwstaniu Syna, pamiętajmy o nieskończonej miłości Boga do każdego z nas: miłości, która przekracza wszelkie ograniczenia i wszelkie słabości. Jednak jakże niezmiernie często drogocenny dar życia jest lekceważony. Jak wiele dzieci nie może nawet się narodzić? Jak wiele umiera z głodu czy pozbawionych jest niezbędnej opieki, lub pada ofiarą nadużyć i przemocy? Z jak wielu istnień ludzkich uczyniono towar poprzez rosnący handel ludźmi?

Bracia i siostry, w dniu, w którym Chrystus wyzwolił nas z niewoli śmierci, wzywam tych, na których spoczywa odpowiedzialność polityczna, aby nie szczędzili wysiłków w zwalczaniu plagi handlu ludźmi, pracując nieustraszenie nad rozbiciem sieci wyzysku i przynosząc wolność tym, którzy są jego

ofiarami. Niech Pan pocieszy ich rodziny, zwłaszcza te, które z niepokojem oczekują wiadomości o swoich bliskich, zapewniając im pocieszenie i nadzieję.

Niech światło zmartwychwstania oświeci nasze umysły i nawróci serca, uświadamiając nam wartość każdego ludzkiego życia, które musi być przyjęte, chronione i kochane. Wszystkim życzę dobrych świąt wielkanocnych!

REGINA CAELI

1 kwietnia – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i dobrych świąt wielkanocnych!

Dziś, w poniedziałek oktawy Wielkanocy, Ewangelia (por. Mt 28, 8-15) ukazuje nam *radość* kobiet ze zmartwychwstania Jezusa – jak mówi tekst, opuściły one grób z „wielką radością” i „pobiegły oznajmić to Jego uczniom” (w. 8). Ta radość, rodząca się właśnie z żywego spotkania ze Zmartwychwstałym, jest uczuciem, które przełamuje wszystko, pobudza je do rozgłaszania i opowiadania o tym, co widziały.

Dzielenie się radością jest wspaniałym doświadczeniem, którego uczymy się od najmłodszych lat – pomyślmy o chłopcu, który dostaje dobrą ocenę w szkole i nie może się doczekać, aby pokazać ją rodzicom, lub o młodym mężczyźnie, który osiąga swoje pierwsze sukcesy w sporcie, lub o rodzinie, w której rodzi się dziecko. Niech każdy z nas spróbuje sobie przypomnieć chwilę tak radosną, że aż trudno było ją wyrazić słowami, ale o której chcieliśmy natychmiast powiedzieć wszystkim!

Oto niewiasty w poranek wielkanocny doświadczają tego, ale w jeszcze większym stopniu. Dlaczego? Ponieważ zmartwychwstanie Jezusa to nie tylko wspaniała wiadomość czy szczęśliwe zakończenie historii, ale coś, co zmienia nasze życie całkowicie i zmienia je na zawsze! Jest to zwycięstwo życia nad śmiercią – tym jest zmartwychwstanie Jezusa. Jest to zwycięstwo nadziei nad przygnębieniem. Jezus rozerwał ciemności grobu i żyje na zawsze – Jego obecność może wszystko wypełnić światłem. Z Nim każdy dzień staje się etapem wiecznej drogi, każde „dziś” może mieć nadzieję na „jutro”, każdy

koniec na nowy początek, każda chwila jest rzutowana poza granice czasu, ku wieczności.

Bracia, siostry, radość zmartwychwstania nie jest czymś odległym. Jest bardzo blisko, jest nasza, ponieważ została nam dana w dniu chrztu. Odtąd i my, podobnie jak niewiasty, możemy spotkać Zmartwychwstałego, a On, podobnie jak one, mówi do nas: „Nie bójcie się!” (w. 10). Bracia i siostry, nie rezygnujmy z radości Wielkanocy! Ale jak umacniać tę radość? Tak jak uczyniły to niewiasty: spotykając Zmartwychwstałego, ponieważ On jest źródłem radości, która nigdy się nie wyczerpuje. Pośpieszmy zatem, aby szukać Go w Eucharystii, w Jego przebaczeniu, w modlitwie i w przeżywanym miłosierdziu! Radość, kiedy dzieli się ją z innymi, wzrasta. Dzielmy z innymi radość Zmartwychwstałego. A Dziewica Maryja, która w dzień Paschy radowała się z powodu Zmartwychwstania swego Syna, niech pomoże nam być radosnymi tego świadkami.

Po modlitwie „Regina Caeli”:

Drodzy bracia i siostry, ponawiam moje wielkanocne życzenia dla wszystkich i serdecznie dziękuję tym, którzy, na różne sposoby, przesłali mi zapewnienia o bliskości i modlitwie. Niech dar pokoju Zmartwychwstałego Pana dotrze do tych osób, rodzin i wspólnot. I chciałbym, aby ten dar pokoju dotarł tam, gdzie jest najbardziej potrzebny: do narodów wyczerpanych wojną, głodem i wszelkimi formami ucisku. Serdecznie pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów przybyłych z różnych krajów! Pozdrawiam młodzież i kapłanów ze wspólnoty duszpasterskiej bł. Karola Gnocchiego w Inverigo oraz z dekanatu Appiano Gentile.

Dobrego Poniedziałku Anioła! Trwajcie w radości Paschy! Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia.

AUDIENCJA GENERALNA

3 kwietnia – Plac św. Piotra

Sprawiedliwość

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej Wielkanocy, dzień dobry!

Przechodzimy do drugiej z cnót kardynalnych –

dzisiaj będziemy mówili o *sprawiedliwości*. Jest to cnota społeczna *par excellence*. *Katechizm Kościoła Katolickiego* definiuje ją w następujący sposób: „cnota moralna, która polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy” (n. 1807). Tym jest sprawiedliwość. Często, gdy wspomina się o sprawiedliwości, cytuje się również motto, które ją przedstawia: *unicuique suum* – czyli „oddać każdemu to, co mu się należy”. Jest to cnota prawa, która stara się regulować właściwe relacje między osobami.

Alegorycznie jest przedstawiana za pomocą wagi, ponieważ ma na celu „wyrównanie szans” między ludźmi, zwłaszcza wtedy, gdy istnieje ryzyko, że dojdzie do zniekształcenia przez pewien brak równowagi. Celem sprawiedliwości jest to, aby w społeczeństwie każdy był traktowany zgodnie ze swoją godnością. Ale już starożytni mistrzowie nauczali, że wymaga to również innych uczciwych postaw, takich jak życzliwość, szacunek, wdzięczność, uprzejmość, uczciwość – cnót, które przyczyniają się do dobrego współistnienia między osobami. Sprawiedliwość jest cnotą służącą dobremu współistnieniu między ludźmi.

Wszyscy rozumiemy, że sprawiedliwość ma fundamentalne znaczenie dla pokojowego współistnienia w społeczeństwie: świat bez praw byłby światem, w którym nie dałoby się żyć, który przypominałby dżunglę. Bez sprawiedliwości nie ma pokoju. Bez sprawiedliwości nie ma pokoju. Jeśli bowiem sprawiedliwość nie jest przestrzegana, rodzą się konflikty. Bez sprawiedliwości sankcjonuje się nadużycie władzy silniejszego nad słabszym, a to nie jest sprawiedliwe.

Ale sprawiedliwość jest cnotą, która działa tak samo w wielkich sprawach, jak i w małych – nie dotyczy tylko sądowych, lecz także etyki, która charakteryzuje nasze codzienne życie. Ustanawia szczere relacje z innymi – wypełnia przykazanie Ewangelii, zgodnie z którym chrześcijańska mowa musi brzmieć: „Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (*Mt* 5, 37). Półprawdy, subtelne wypowiedzi, które mają na celu oszukanie bliźniego, niedomówienia, ukrywające prawdziwe zamiary, nie są postawami współbrzmiącymi ze sprawiedliwością. Człowiek prawy jest uczciwy,

prosty i szczery, nie nosi masek, przedstawia się takim, jaki jest, mówi prawdę. Na jego ustach często pojawia się słowo „dziękuję” – wie, że bez względu na to, jak bardzo staramy się być hojni, pozostajemy zawsze dłużnikami naszego bliźniego. Jeśli miłujemy, to również dlatego, że zostaliśmy umiłowani jako pierwsi.

W tradycji można znaleźć niezliczone opisy człowieka sprawiedliwego. Przyjrzyjmy się niektórym z nich. Człowiek sprawiedliwy ma szacunek dla praw i je respektuje, wiedząc, że stanowią one zaporę, która chroni bezbronnych przed arogancją możnych. Człowiek sprawiedliwy dba nie tylko o swój własny dobrobyt, lecz pragnie dobra całego społeczeństwa. Dlatego nie ulega pokusie myślenia jedynie o sobie i dbania o własne sprawy, jakkolwiek uzasadnione, tak jakby były one jedyną rzeczą, jaka istnieje na świecie. Cnota sprawiedliwości uwidacznia – i stawia w centrum wymagania – że nie może być prawdziwego dobra dla mnie, jeśli nie jest ono również dobrem wszystkich.

Dlatego człowiek sprawiedliwy czuwa nad swoim zachowaniem, aby nie szkodziło innym – jeśli popełnia błąd, przeprasza. Człowiek sprawiedliwy zawsze przeprasza. W niektórych sytuacjach jest w stanie poświęcić osobiste dobro, aby oddać je do dyspozycji wspólnoty. Pragnie uporządkowanego społeczeństwa, w którym to osoby nadawałyby blask stanowisku, a nie stanowiska nadawałyby blask osobie. Brzydzi się rekomendacjami i nie handluje przysługami. Miłuje odpowiedzialność i jest przykładem przestrzegania i promowania praworządności. Jest ona bowiem drogą do sprawiedliwości, antidotum na korupcję – jak ważne jest edukowanie ludzi, zwłaszcza młodych, w kulturze praworządności! Jest to sposób na zapobieganie rakowi korupcji i tępienie przestępczości poprzez usuwanie gruntu pod jej stopy.

Sprawiedliwy unika ponadto szkodliwych zachowań, takich jak oszczerstwo, krzywoprzysięstwo, oszustwo, lichwa, wyszydzanie, nieuczciwość. Sprawiedliwy zawsze dotrzymuje danego słowa, zwraca to, co pożyczył, przyznaje sprawiedliwą zapłatę wszystkim robotnikom – człowiek, który nie wypłaca robotnikom sprawiedliwej zapłaty, nie jest sprawiedliwy, a niesprawiedliwy – uważa, by nie wy-

dawać lekkomyślnych sądów o swoich bliźnich, broni reputacji i dobrego imienia innych.

Nikt z nas nie wie, czy w naszym świecie ludzie prawi są liczni, czy też występują tak rzadko, jak drogie perły. Ale są to ludzie, którzy ściągają łaskę i błogosławieństwa zarówno na siebie, jak i na świat, w którym żyją. Nie są przegrani w stosunku do tych, którzy są „przebiegli i sprytni”, ponieważ, jak mówi Pismo, „kto szuka prawości i miłości, znajdzie życie i chwałę” (Prz 21, 21). Sprawiedliwi nie są moralistami, którzy noszą szaty cenzora, lecz osobami uczciwymi, które „łakną i pragną sprawiedliwości” (Mt 5, 6), marzycielami, którzy pielęgnują w sercu pragnienie powszechnego braterstwa. A tego marzenia, zwłaszcza dzisiaj, wszyscy bardzo potrzebujemy. Trzeba, abyśmy byli sprawiedliwymi mężczyznami i kobietami, a to uczyni nas szczęśliwymi.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Przypadająca w najbliższych dniach Niedziela Bożego Miłosierdzia przypomina nam o przesłaniu przekazanym za pośrednictwem św. Faustyny Kowalskiej. Nigdy nie powątpiewajmy o Bożej miłości, lecz wytrwale i z ufnością zawierzamy Panu nasze życie i świat, prosząc Go w szczególności o sprawiedliwy pokój dla udręczonych przez wojnę narodów. Z serca wam błogosławię.

Apele

Niestety z Bliskiego Wschodu wciąż napływają smutne wiadomości. Ponawiam mój stanowczy apel o natychmiastowe zawieszenie broni w Strefie Gazy. Wyrażam głęboki żal z powodu śmierci wolontariuszy, którzy zostali zabici podczas dystrybucji pomocy humanitarnej w Strefie Gazy. Modlę się za nich i ich rodziny. Ponawiam apel o umożliwienie tej wyczerpanej i cierpiącej ludności cywilnej dostępu do pomocy humanitarnej oraz o natychmiastowe uwolnienie zakładników. Niech unika się wszelkich nieodpowiedzialnych prób rozszerzenia konfliktu w regionie i niech podejmowane będą działania, aby jak najszybciej zakończyły się ta i inne wojny, które stale przynoszą śmierć i cierpienie w tak wielu częściach świata. Módlmy się i pracuj-

my niestrudzenie, aby umilkła broń i ponownie zapanował pokój.

Nie zapominajmy też o udręczonej Ukrainie – tak wielu zabitych! Mam w rękach różaniec i księgę Nowego Testamentu pozostawioną przez żołnierza, który zginął na wojnie. Ten chłopak miał na imię Ołeksandr – Aleksander, miał 23 lata. Aleksander czytał Nowy Testament i Psalm, a w Księdze Psalmów podkreślił Psalm 130: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie, o Panie, wysłuchaj głosu mego!”. I ten 23-letni chłopak zginął w Awdijiwce, na wojnie. Miał przed sobą całe życie. A to jest jego różaniec i jego Nowy Testament, który czytał i się modlił. Chciałbym, abyśmy wszyscy na chwilę trwali w milczeniu, myśląc o tym chłopcu i wielu jemu podobnych, którzy zginęli w tym szaleństwie wojny. Wojna zawsze niszczy! Pomyślmy o nich i módlmy się.

REGINA CAELI

Niedziela Miłosierdzia Bożego, 7 kwietnia – Plac św. Piotra

Droży Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dziś, w drugą Niedzielę Wielkanocną, poświęconą przez św. Jana Pawła II Bożemu Miłosierdziu, Ewangelia (por. J 20, 19-31) mówi nam, że wierząc w Jezusa, Syna Bożego, możemy *mieć* życie wieczne w Jego imię (w. 31). Co to znaczy „mieć życie”?

Wszyscy chcemy *mieć* życie, ale można to osiągnąć na różne sposoby. Na przykład są tacy, którzy sprowadzają egzystencję do szaleńczego wyścigu, by cieszyć się i posiadać wiele rzeczy: jeść i pić, bawić się, gromadzić pieniądze i rzeczy, doświadczać nowych i silnych emocji, i tak dalej. Jest to droga, która na pierwszy rzut oka wydaje się przyjemna, ale która nie zaspokaja serca. Nie w ten sposób „posiada się życie”, ponieważ podążanie drogami przyjemności i władzy nie prowadzi do szczęścia.

Bardzo wiele aspektów egzystencji pozostaje bez odpowiedzi – takich jak miłość, nieuniknione doświadczenia cierpienia, ograniczeń i śmierci. Ponadto niezaspokojone pozostaje także marzenie, które łączy nas wszystkich: nadzieja życia wiecznego.

go, bycia miłowanymi bez końca.

Dzisiejsza Ewangelia mówi, że ta pełnia życia, do której powołany jest każdy z nas, wypełnia się w Jezusie. To On daje nam pełnię życia. Ale jak używać do niej dostęp, jak jej doświadczyć?

Spójrzmy na to, co przydarzyło się uczniom w Ewangelii. Przeżywają najtragiczniejszy moment w swoim życiu – po dniach Męki są zamknięci w Wieczerniku, przerażeni i zniechęceni. Zmartwychwstały przychodzi do nich i najpierw pokazuje im swoje rany (por. w. 20) – były one znakami cierpienia i bólu, mogły wzbudzać poczucie winy, ale z Jezusem stają się kanałami miłosierdzia i przebaczenia. W ten sposób uczniowie widzą i namacalnie doświadczają, że z Jezusem życie zawsze zwycięża, zostają pokonane śmierć i grzech. I otrzymują dar Jego Ducha, który daje im nowe życie – *jako umiłowani dzieci* – przepełnione radością, miłością i nadzieją. Pytam was o jedno: czy macie nadzieję? Niech każdy zada sobie pytanie: jak to jest z moją nadzieją?

Aby każdego dnia „mieć życie”, wystarczy utkwąć wzrok w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Jezusie, spotkać Go w sakramentach i na modlitwie, rozpoznać Go obecnym, uwierzyć w Niego, dać się dotknąć Jego łasce i kierować się Jego przykładem, doświadczyć radości miłowania tak, jak On. Każde spotkanie z Jezusem, żywe spotkanie z Jezusem pozwala nam mieć więcej życia. Trzeba szukać Jezusa, pozwolić Mu spotkać się z nami – ponieważ On nas szuka! – otworzyć serce na spotkanie z Jezusem.

Ale zadajmy sobie pytanie: czy wierzę w moc zmartwychwstania Jezusa, czy wierzę, że Jezus zmartwychwstał? Czy wierzę w Jego zwycięstwo nad grzechem, lękiem i śmiercią? Czy godzę się zaangażować w relację z Panem, z Jezusem? I czy pozwalam się prowadzić przez Niego, by kochać braci i siostry oraz żywić nadzieję każdego dnia? Niech każdy nad tym pomyśli.

Niech Maryja pomoże nam mieć coraz większą wiarę w Jezusa zmartwychwstałego, aby „mieć życie” i szerzyć radość Paschy.

Po modlitwie „Regina Caeli”:

Drodzy bracia i siostry, pragnę przypomnieć o

ofiarach katastrofy autobusu, do której doszło kilka dni temu w RPA. Módlmy się za nie i za ich rodziny.

Wczoraj obchodziliśmy Dzień Sportu na rzecz Rozwoju i Pokoju. Wszyscy wiemy, jak uprawianie sportu może kształtować otwartą, solidarną i pozbawioną uprzedzeń społeczność. Ale do tego potrzebujemy liderów i wychowawców, których celem nie jest tylko wygrywanie czy zarabianie pieniędzy. Promujmy sport, który sprzyja społecznej przyjaźni i braterstwu!

Nie zaniedbujmy modlitwy o pokój, sprawiedliwy i trwały pokój, zwłaszcza dla umęczonej Ukrainy oraz Palestyny i Izraela. Niech Duch Zmartwychwstałego Pana oświeca i umacnia tych, którzy pracują na rzecz zmniejszenia napięcia i wypracowania gestów, które uczynią możliwymi negocjacje. Niech Pan da przywódcom zdolność zatrzymania się na chwilę, aby negocjować, pertraktować.

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian oraz pielgrzymów z Włoch i z wielu innych krajów. W szczególności pozdrawiam uczniów ze szkoły katolickiej „Mar Qardakh” w Irbilu, stolicy irackiego Kurdystanu, oraz młodzież z Castellón w Hiszpanii. Pozdrawiam serdecznie grupy modlitewne, które kultywują duchowość Bożego Miłosierdzia, zgromadzone dzisiaj w kościele Ducha Świętego *in Sassia*.

Pozdrawiam klub kręglarski „La Perosina”; grupę ACLI z Chieti; uczestników międzynarodowej konferencji dotyczącej zakazu macierzyństwa zastępczego; wiernych z Modugno i Alcamo; uczniów ze szkoły „San Giuseppe” z Bassano del Grappa i bierzmowanych z Sant’Arcangelo di Romagna. Pozdrawiam wielu obecnych tu Polaków – widzę flagi!

Życzę wszystkim dobrej niedzieli. Proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA

10 kwietnia – Plac św. Piotra

Męstwo

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiejsza katecheza poświęcona jest trzeciej z cnót kardynalnych, a mianowicie *męstwo*. Wyjdźmy

od opisu podanego przez *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Męstwo jest cnotą moralną, która zapewnia wytrwałość w trudnościach i stałość w dążeniu do dobra. Umacnia decyzję opierania się pokusom i przezwyciężania przeszkód w życiu moralnym. Cnota męstwa uzdalnia do przezwyciężania strachu, nawet strachu przed śmiercią, do stawiania czoła próbom i prześladowaniom” (n. 1808). To nam mówi Katechizm Kościoła Katolickiego na temat cnoty męstwa.

Oto najbardziej „wojownicza” z cnót. O ile pierwsza z cnót kardynalnych, a mianowicie roztropność, była przede wszystkim związana z rozumem człowieka, a sprawiedliwość znajdowała swoje źródło w woli, o tyle ta trzecia cnota, męstwo, jest często wiązana przez autorów scholastycznych z tym, co starożytni nazywali „pożądaniem gniewliwym”. Myśl starożytna nie wyobrażała sobie człowieka bez namiętności: byłby kamieniem. A namiętności niekoniecznie są pozostałością grzechu; lecz muszą być kształcone, kierowane, muszą być oczyszczane wodą chrztu, a raczej ogniem Ducha Świętego. Chrześcijanin bez męstwa, który nie kieruje swej siły ku dobru, który nikomu nie przeszkadza, jest bezużytecznym chrześcijaninem. Jezus nie jest Bogiem delikatnym i jałowym, który nie zna ludzkich uczuć. Przeciwnie. W obliczu śmierci swego przyjaciela Łazarza zalewa się łzami, a w niektórych Jego wypowiedziach ujawnia się Jego namiętny duch, jak wtedy, gdy mówi: „Przyszędłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!” (Łk 12, 49); a w obliczu handlu w świątyni stanowczo reaguje (por. Mt 21, 12-13). Jezus miał uczucia.

Poszukajmy teraz egzystencjalnego opisu tej tak ważnej cnoty, która pomaga nam wydawać owoce w życiu. Starożytni – zarówno filozofowie greccy, jak i teologowie chrześcijańscy – dostrzegali w cnotie męstwa dwojaką tendencję, jedną *bierną*, a drugą *czynną*.

Pierwsza odnosi się do *naszego wnętrza*. Istnieją wrogowie wewnętrzni, których musimy pokonać, a którzy nazywają się: niepokój, udręka, strach, poczucie winy – wszystkie siły, które burzą się w naszym wnętrzu i w niektórych sytuacjach nas paraliżują. Jak wielu wojowników poddaje się, zanim

jeszcze podejmie wyzwanie! Nie zdają sobie bowiem sprawy z istnienia tych wewnętrznych wrogów. Męstwo to przede wszystkim zwycięstwo nad samym sobą. Większość lęków, które się w nas rodzą, jest nierealistyczna i wcale się nie spełnia. Lepiej więc wezwać Ducha Świętego i stawić czoła wszystkiemu z cierpliwym męstwem: jeden problem na raz, tak jak potrafimy, ale nie sami! Pan jest z nami, jeśli Mu ufamy i szczerze szukamy dobra. Wtedy w każdej sytuacji możemy liczyć na Bożą opatrzność, która nas osłoni i uzbroi.

A potem następuje drugi ruch cnoty męstwa, tym razem o bardziej aktywnym charakterze. Oprócz prób wewnętrznych istnieją *wrogowie zewnętrzni*, którymi są *próby życiowe*, prześladowania, trudności, których się nie spodziewaliśmy i które nas zaskakują. Rzeczywiście, możemy próbować przewidzieć, co nam się przydarzy, ale w dużej mierze rzeczywistość składa się z wydarzeń nieobliczalnych, a na tym morzu czasami nasza łódź jest miotana przez fale. Męstwo czyni z nas odpornych żeglarzy, którzy się nie boją i nie zniechęcają.

Męstwo jest fundamentalną cnotą, *ponieważ poważnie traktuje wyzwanie, jakim jest zło na świecie*. Niektórzy udają, że ono nie istnieje, że wszystko jest w porządku, że ludzka wola nie jest czasem ślepa, że mroczne siły, niosące śmierć, nie miotają się w historii. Wystarczy jednak przejrzeć książkę historyczną, a niestety także codzienne gazety, aby odkryć nikczemne czyny, których częściowo jesteśmy ofiarami, a częściowo protagonistami: wojny, przemoc, niewolnictwo, ucisk ubogich, rany, które nigdy się nie zagoiły i nadal krwawią. Cnota męstwa sprawia, że reagujemy i na to wszystko wykrzykujemy „nie”, stanowcze „nie” dla tego wszystkiego. Na naszym wygodnym Zachodzie, który nieco rozwodnił wszystko, który zamienił proces doskonalenia siebie w zwykły rozwój organiczny, który nie potrzebuje walki, ponieważ wszystko wygląda dla niego jednakowo, czasami odczuwamy zdrową nostalgę za prorokami. Ale bardzo rzadko pojawiają się osoby niewygodne i wizjonerskie. Potrzeba kogoś, kto wyciągnie nas z wygodnego miejsca, w którym się rozłożyliśmy i sprawi, że stanowczo powtórzmy nasze „nie” złu i wszystkiemu, co prowadzi do obojętności. „Nie” dla zła i „nie” dla

obojętności, „tak” dla drogi, drogi, która sprawia, że się rozwijamy, i o to musimy walczyć.

Odkryjmy więc na nowo w Ewangelii męstwo Jezusa i uczmy się go ze świadectwa świętych mężczyzn i kobiet.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków, w szczególności pielgrzymów z diecezji bydgoskiej, przybyłych z okazji 20-lecia jej istnienia. W codziennym praktykowaniu cnoty męstwa niech będzie dla nas wszystkich wzorem patron waszej diecezji, błogosławiony bp Michał Kozal, męczennik z Dachau. Twierdził on, że: „Od przegranej orężnej bardziej przeraża upadek ducha u ludzi, a wąpiący staje się mimo woli sojusznikiem wroga”. Z serca wam błogosławię i zawierzam was macierzyńskiej opiece Matki Bożej Pięknego Miłości.

REGINA CAELI

14 kwietnia – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry, dobrej niedzieli!

Dzisiejsza Ewangelia przenosi nas w wieczór Paschy. Apostołowie są zgromadzeni w Wieczerniku, kiedy z Emaus wracają dwaj uczniowie i opowiadają o swoim spotkaniu z Jezusem. Gdy wyrażają radość ze swojego doświadczenia, Zmartwychwstały ukazuje się całej wspólnoty. Jezus przybywa *właśnie wtedy, gdy dzielą się historią swojego spotkania z Nim*. Przypomina mi to o tym, że dobrze jest się dzielić, ważne jest, aby dzielić się wiarą. Ta relacja skłania nas do zastanowienia się nad tym, jak ważne jest dzielenie się wiarą w zmartwychwstałego Jezusa.

Każdego dnia jesteśmy bombardowani tysiącami wiadomości. Wiele z nich jest powierzchownych i bezużytecznych, inne ujawniają niedyskretną ciekawość lub, co gorsza, rodzą się z plotek i złośliwości. To wiadomości, które niczemu nie służą, a wręcz wyrządzają szkodę. Ale są też wiadomości dobre, pozytywne i konstruktywne, a wszyscy wiemy, jak dobrze jest słyszeć o dobrych rzeczach i o ile lepiej się czujemy, gdy tak się dzieje. Dobrze jest również dzielić się tym, co na dobre

lub na złe wpłynęło na nasze życie, abyśmy mogli pomóc innym.

Jest jednak jedna rzecz, o której często trudno nam mówić. O czym trudno nam mówić? O tym, co najpiękniejsze, co mamy do opowiedzenia: o *naszym spotkaniu z Jezusem*. Każdy z nas spotkał Pana i trudno nam o tym mówić. Każdy z nas mógłby powiedzieć bardzo wiele na ten temat: ukazać, jak Pan nas dotknął, i dzielić się tym, nie odgrywając roli nauczyciela wobec innych, lecz dzieląc się wyjątkowymi chwilami, w których ujrzeliśmy Pana żywego, bliskiego, który rozpałił w naszych sercach radość lub ocierał łzy, który przekazywał ufność i pocieszenie, siłę i entuzjazm lub przebaczenie, czułość. Tymi spotkaniami, które każdy z nas miał z Jezusem, trzeba się dzielić i je przekazywać. Ważne, aby to czynić w rodzinie, we wspólnocie, z przyjaciółmi. Tak jak warto mówić o dobrych natchnieniach, które ukierunkowały nas w życiu, o dobrych myślach i uczuciach, które bardzo pomagają nam w rozwoju, a także o wysiłkach i trudach, jakie podejmujemy, aby rozumieć i aby postępować w życiu wiary, być może nawet żałować i zawrócić. Jeśli to uczynimy, Jezus, tak jak doświadczyli tego uczniowie z Emaus w wieczór Paschy, zaskoczy nas i uczyni nasze spotkania i nasze środowiska jeszcze piękniejsze.

Spróbujmy więc przypomnieć sobie teraz istotną chwilę w naszym życiu, decydujące spotkanie z Jezusem. Każdy to przeżył, każdy z nas miał spotkanie z Panem. Pomyślmy przez chwilę w milczeniu: kiedy spotkałem Pana? Kiedy Pan stał mi się bliski? Pomyślmy w milczeniu. Czy podzieliłem się tym spotkaniem z Panem, aby oddać Panu chwałę? A także, czy słuchałem innych, kiedy opowiadali mi o tym spotkaniu z Jezusem?

Niech Matka Boża pomoże nam dzielić się naszą wiarą, aby nasze wspólnoty stawały się coraz bardziej miejscami spotkania z Panem.

Po modlitwie „Regina Caeli”:

Drodzy bracia i siostry, śledzę z niepokojem oraz bólem, na modlitwie wiadomości, które dotarły w ciągu ostatnich godzin o pogorszeniu się sytuacji w Izraelu z powodu interwencji Iranu. Zwracam się z gorącym apelem o powstrzymanie

wszelkich działań, które mogłyby podsyć spiralę przemocy, grożąc wciągnięciem Bliskiego Wschodu w jeszcze większy konflikt wojenny.

Nikt nie powinien zagrażać istnieniu innych. Zamiast tego wszystkie narody powinny stanąć po stronie pokoju i pomóc Izraelczykom i Palestyńczykom żyć w dwóch państwach, obok siebie, w poczuciu bezpieczeństwa. To jest ich głębokie i uzasadnione pragnienie, i to jest ich prawo! Dwa sąsiadujące państwa.

Niech jak najszybciej dojdzie do zawieszenia broni w Strefie Gazy i niech obrona zostanie drogą *negocjacji*, z determinacją. Pomóżmy tej ludności, pogrążonej w katastrofie humanitarnej, uwolnijmy zakładników porwanych wiele miesięcy temu! Tyle cierpienia! Módlmy się o pokój. Nigdy więcej wojny, nigdy więcej ataków, nigdy więcej przemocy! „Tak” dla dialogu i „tak” dla pokoju!

Dziś we Włoszech obchodzony jest 100. Narodowy Dzień Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca, pod hasłem: „Pytanie o przyszłość. Młodzi między rozczarowaniem a pragnieniem”. Zachęcam tę wielką uczelnię do kontynuowania ważnej służby formacyjnej, w wierności jej misji i z uwagą na dzisiejszą młodzież i potrzeby społeczne.

Serdecznie witam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów przybyłych z Włoch i z wielu innych krajów. Pozdrawiam w szczególności wiernych z Los Angeles, Houston, Nutley i Riverside w Stanach Zjednoczonych Ameryki; a także Polaków, zwłaszcza – tak wiele polskich flag! – tych z Bodzanowa i młodych wolontariuszy Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie. Pozdrawiam i zachęcam odpowiedzialnych za wspólnoty Sant’Egidio w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej.

Pozdrawiam wolontariuszy ACLI zaangażowanych w patronaty w całych Włoszech; grupy z Trani, Arzacheny, Montelibretti; młodzież przygotowującą się do wyznania wiary z parafii Świętych Sylwestra i Marcina w Mediolanie; młodzież bierzmowaną z Pannarano; oraz grupę młodych „Sztuka i Wiara” sióstr doroteuszek.

Pozdrawiam serdecznie dzieci z różnych części świata, które przybyły, aby przypomnieć, że w dniach 25-26 maja Kościół będzie obchodził pierwszy Światowy Dzień Dzieci. Dziękuję! Zachęcam

wszystkich do towarzyszenia modlitwą w drodze do tego wydarzenia – Pierwszego Dnia Dzieci – i dziękuję wszystkim, którzy pracują nad jego przygotowaniem. A wam, dziewczynki i chłopcy, mówię: czekam na was! Na was wszystkich! Potrzebujemy waszej radości i waszego pragnienia lepszego świata, świata pokoju. Módlmy się, bracia i siostry, za dzieci, które cierpią z powodu wojen – jest ich bardzo wiele! – na Ukrainie, w Palestynie, w Izraelu, w innych częściach świata, w Mjanmie. Módlmy się za nie i o pokój.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie. Pozdrawiam chłopców i dziewczęta od Niepokalanej. Dobrego obiadu i do zobaczenia!

LIST Z OKAZJI 10-LECIA DZIAŁALNOŚCI CENTRUM OCHRONY DZIECKA

Drodzy Członkowie Centrum Ochrony Dziecka w Polsce!

Z głębokim szacunkiem i podziwem uznaję doniosłość waszej misji w opiece nad najmłodszymi. Jest to posłannictwo, które odzwierciedla miłość i troskę Zmartwychwstałego Chrystusa o Jego najbardziej wrażliwe dzieci. W was widzimy Ducha Chrystusa, który zbliża się do cierpiących, niosąc nadzieję i uzdrowienie.

Z okazji 10. rocznicy powstania Centrum Ochrony Dziecka, składam najszczerze gratulacje wszystkim Członkom, Współpracownikom oraz Studentom za wasze nieocenione zaangażowanie, które nieustannie przyczynia się do budowania bezpieczniejszego świata dla naszych dzieci.

Ten Jubileusz dziesięciolecia zbiega się z rocznicą powstania Papieskiej Komisji do spraw Ochrony Małoletnich. Działanie Komisji, jak również Centrum Ochrony Dziecka w Polsce, ma na celu wypełnienie, zgodnie z naturą i misją właściwą Kościołowi, imperatywu moralnego: „skuteczna ochrona małoletnich (*Minorum tutela actuosa*) i zobowiązanie do zagwarantowania im rozwoju ludzkiego i duchowego zgodnego z godnością osoby ludzkiej, stanowią integralną część orędzia ewangelicznego, do którego szerzenia na całym świecie

wezwany jest Kościół i wszyscy jego członkowie”.

Wasze oddanie dla dzieła ochrony małoletnich nie tylko zapewnia bezpieczeństwo i schronienie, ale także podnosi godność dzieci na całym świecie, przekształcając się w latarnię sprawiedliwości i prawdy. W waszych dłoniach, jako świadków cierpienia i zmartwychwstania, spoczywają nadzieje i bóle najbardziej bezbronnych, którym ofiarujecie nowe życie w chwalebnym ciele Chrystusa.

Poprzez wasze nieustanne wysiłki piszecie istotny rozdział w historii Kościoła, rozdział odkupienia i odrodzenia. Każdy członek Kościoła jest wezwany do naśladowania waszego przykładu, współpracując razem w zapobieganiu nadużyciom i w zapewnieniu, że sprawiedliwość i uzdrowienie są dostępne dla wszystkich.

Wasza praca jest żywym wyrazem synodalnej natury Kościoła, wzorem współpracy i dzielenia się doświadczeniami, które wzbogacają każdą społeczność. W was dostrzegamy miłosierną twarz Boga, która objawia się w świecie poprzez troskę o najmniejszych i najbardziej wrażliwych.

Dziękuję wam za nieustanne zaangażowanie i świadectwo nadziei, które ofiarujecie. Niech błogosławieństwo Boże zawsze towarzyszy wam w waszej pracy. Wasze poświęcenie jest cennym darem dla Kościoła i świata. Módlmy się razem, aby wasza służba nadal przynosiła owoce uzdrowienia i pokoju.

Watykan, 12 kwietnia 2024 r.

Franciskus

AUDIENCJA GENERALNA
17 kwietnia – Plac św. Piotra
Umiarkowanie

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj będę mówił o czwartej i ostatniej cnocie kardynalnej: *umiarkowaniu*. Cnota ta, podobnie jak trzy pozostałe, ma długą historię i nie odnosi się wyłącznie do chrześcijan. Dla Greków celem praktykowania cnót było szczęście. Filozof Arystoteles napisał swój najważniejszy traktat o etyce, kierując go do swojego syna Nikomacha, aby uczyć go sztuki

życia. Dlaczego wszyscy dążymy do szczęścia, a tak niewielu je osiąga? Oto pytanie. Aby na nie odpowiedzieć, Arystoteles porusza temat cnót, wśród których ważne miejsce zajmuje *enkrateia*, czyli umiarkowanie. Grecki termin dosłownie oznacza „władzę nad sobą”. Umiarkowanie jest władzą nad samym sobą. Cnota ta jest więc zdolnością do panowania nad sobą, sztuką niepozwalania, by przytłoczyły nas buntownicze namiętności, porządkowania tego, co Manzoni nazywa „gmatwaniną ludzkiego serca”.

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi nam, że „umiarkowanie jest cnotą moralną, która pozwala opanować dążenie do przyjemności i zapewnia równowagę w używaniu dóbr stworzonych”. „Umacnia – kontynuuje Katechizm – panowanie woli nad popędami i utrzymuje pragnienia w granicach godziwości. Osoba umiarkowana kieruje do dobra swoje pożądania zmysłowe, zachowuje zdrową skromność i «nie daje się uwieść... by iść za zachciankami swego serca»” (n. 1809).

Tak więc umiarkowanie, jak mówi to słowo, jest cnotą właściwej miary. W każdej sytuacji należy postępować mądrze, ponieważ osoby, które zawsze działają pod wpływem impulsu lub żywiołowo, ostatecznie są niewiarygodne. Osoby pozbawione umiarkowania zawsze są niewiarygodne. W świecie, w którym bardzo wielu ludzi chwali się mówieniem tego, co myślą, osoba umiarkowana woli natomiast pomyśleć o tym, co mówi. Czy rozmicie, na czym polega różnica? Nie mówić tego, co przychodzi mi do głowy. Nie, trzeba pomyśleć o tym, co powinienem powiedzieć. Nie składa pustych obietnic, ale podejmuje zobowiązania w takiej mierze, w jakiej może je spełnić.

Także jeśli chodzi o przyjemności, osoba umiarkowana działa rozważnie. Pełna swoboda dążeń i całkowite przyzwolenie na przyjemności w ostateczności zwracają się przeciwko nam samym, pogrążając nas w stanie nudy. Jak wiele osób, które chciały spróbować wszystkiego, straciło upodobanie do czegokolwiek! Lepiej więc szukać właściwej miary – na przykład, by docenić dobre wino, lepsze jest delektowanie się nim małymi łykami, niż wypicie wszystkiego jednym haustem. Wszyscy to wiemy.

Osoba umiarkowana potrafi dobrze ważyć i do-

zować słowa. Myśli o tym, co mówi. Nie pozwala, aby chwila wzburzenia zrujnowała relacje i przyjaźnie, które można odbudować jedynie z trudem. Zwłaszcza w życiu rodzinnym, gdzie zahamowania są obniżone, wszystkim nam grozi niepohamowanie napięć, irytacji, wściekłości. Jest czas na rozmowę i czas na milczenie, ale oba wymagają właściwej miary. Dotyczy to wielu rzeczy, na przykład przebywania z innymi i bycia samemu.

Jeśli osoba umiarkowana potrafi kontrolować swoją porywczosć, nie oznacza to, że zawsze będziemy ją widzieli ze spokojną i uśmiechniętą twarzą. Czasami trzeba bowiem zaprotestować, ale zawsze we właściwy sposób. To są te słowa: *właściwa miara, właściwy sposób*. Słowo przygany jest czasem zdrowsze niż kwaśne i pełne urazy milczenie. Osoba umiarkowana wie, że nie ma nic bardziej niewygodnego niż poprawianie innych, ale wie też, że jest to konieczne – w przeciwnym razie dawalibyśmy wolną rękę złu. W niektórych przypadkach osobie umiarkowanej udaje się połączyć skrajności – potwierdza absolutne zasady, domaga się respektowania wartości, które nie podlegają negocjacjom, ale potrafi też zrozumieć ludzi i okazać im empatię. Okazuje empatię.

Zatem darem osoby wstrzemięźliwej jest równowaga, cecha równie cenna, co rzadka. Wszystko w naszym świecie popycha bowiem do przesady. Tymczasem umiarkowanie dobrze współgra z ewangelicznymi postawami, takimi jak łagodność, dyskrecja, skrytość, cichość. Ten, kto zachowuje umiarkowanie, docenia szacunek innych, ale nie czyni go jedynym kryterium każdego działania i każdego słowa. Jest wrażliwy, potrafi płakać i nie wstydzi się tego, ale nie uważa się nad sobą. Pokonany, powstaje ponownie; zwycięzca, potrafi powrócić do swojego ukrytego życia, jakie zawsze prowadził. Nie szuka poklasku, ale wie, że potrzebuje innych.

Bracia i siostry, nie jest prawdą, że wstrzemięźliwość czyni człowieka bezbarwnym i pozbawionym radości. Wręcz przeciwnie, pozwala lepiej cieszyć się dobrami życia: przebywania razem przy stole, czułością pewnych przyjaźni, zaufaniem mądrych ludzi, zachwytem nad pięknem stworzenia. Szczęście w umiarkowaniu to radość, która rozkwita

ta w sercu tych, którzy rozpoznają i doceniają to, co w życiu liczy się najbardziej. Prośmy Pana, aby obdarzył nas tym darem – darem dojrzałości, dojrzałości lat, dojrzałości emocjonalnej, dojrzałości społecznej. Darem umiarkowania.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Bóg obdarował Wasz naród bogatą historią i kulturą, wielkimi Świętymi oraz piękną ziemią ojczystą. Dziękując za te dary, pielęgnujcie wewnętrzną wolność ducha, która potrafi z umiarkowaniem korzystać z dóbr duchowych i materialnych, z kultury i sztuki, oraz rezygnować z tego, co niszczy życie i godność osoby ludzkiej. Z serca Wam błogosławię.

Apel

Nasze myśli, nas wszystkich, kierują się w tym czasie ku narodom w stanie wojny. Pomyślmy o Ziemi Świętej, o Palestynie, o Izraelu. Pamiętajmy o Ukrainie, umęczonej Ukrainie. Pamiętajmy o jeńcach wojennych – niech Pan rozbudzi wolę uwolnienia ich wszystkich. Mówiąc o jeńcach, przychodzą mi na myśl szczególnie ci, którzy są torturowani. Torturowanie więźniów jest czymś okrutnym, jest nieludzkie. Pomyślmy o tak wielu torturach, które ranią godność osoby i o tak wielu torturowanych. Niech Pan pomoże wszystkim i wszystkim błogosławi.

ORĘDZIE NA 61. ŚWIATOWY DZIEŃ
MODLITW O POWOŁANIA

21 kwietnia 2024 r.

**Powołani, by siać nadzieję
i budować pokój**

Drodzy Bracia i Siostry!

Każdego roku Światowy Dzień Modlitw o Powołania zachęca nas do rozważenia cennego daru powołania, jakie Pan kieruje do każdego z nas, swojego wiernego ludu w drodze, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego planie miłości i ucieleśniać piękno Ewangelii w różnych stanach życia. Słuchanie Bożego powołania, które nie jest zewnętrznie

narzuconym obowiązkiem, np. w imię religijnego ideału, jest natomiast najpewniejszym sposobem, w jaki możemy umacniać pragnienie szczęścia, które w sobie nosimy: nasze życie urzeczywistnia się i spełnia, gdy odkrywamy, kim jesteśmy, jakie są nasze cechy, w jakiej dziedzinie możemy je dobrze wykorzystać, jaką drogę możemy obrać, aby stać się znakiem i narzędziem miłości, akceptacji, piękna i pokoju w sytuacjach, w których żyjemy.

Zatem, ten dzień jest zawsze piękną okazją, aby z wdzięcznością wspominać przed Panem wierną, codzienną i często ukrytą pracę tych, którzy przyjęli powołanie angażujące całe ich życie. Myślę o matkach i ojcach, którzy nie troszczą się przede wszystkim o siebie i nie podążają za nurtem powierzchownego stylu, ale podporządkowują swoje życie trosce o relacje, z miłością i bezinteresownością otwierając się na dar życia i poświęcając się służbie na rzecz swoich dzieci oraz ich wzrastania. Myślę o tych, którzy wykonują swoją pracę z poświęceniem i duchem współpracy; o tych, którzy na różnych polach i na różne sposoby angażują się w budowanie bardziej sprawiedliwego świata, bardziej solidarnej gospodarki, bardziej sprawiedliwej polityki, bardziej ludzkiego społeczeństwa: o wszystkich ludziach dobrej woli, którzy poświęcają się dobru wspólnemu. Myślę o osobach konsekrowanych, które ofiarowują swoje życie Panu w ciszy modlitwy, a także w działaniu apostolskim, czasami na obszarach granicznych, i nie szczędząc sił, twórczo realizując swój charyzmat i poświęcając je spotykanym ludziom. Myślę też o tych, którzy przyjęli powołanie do sakramentalnego kapłaństwa i poświęcają się głoszeniu Ewangelii oraz dzielą swoje życie, wraz z Chlebem eucharystycznym, na rzecz braci i siostr, siejąc nadzieję i ukazując wszystkim piękno Królestwa Bożego.

Ludziom młodym, zwłaszcza tym, którzy czują się oddaleni lub nie ufają Kościołowi, chciałbym powiedzieć: dajcie się zafascynować Jezusowi, kierujcie do Niego wasze ważne pytania poprzez karty Ewangelii, pozwólcie się zaniepokoić Jego obecnością, która zawsze wprowadza nas w zbawienny w kryzys. On szanuje naszą wolność bardziej niż ktokolwiek inny, nie narzuca się, lecz proponuje siebie: pozostawcie Mu przestrzeń, a odnajdziecie

swoje szczęście w pójściu za Nim a, jeśli tego od was zażąda, w całkowitym oddaniu się Jemu.

Lud w drodze

Polifonia charyzmatów i powołań, które Wspólnota chrześcijańska rozpoznaje i którym towarzyszy, pomaga nam w pełni zrozumieć naszą tożsamość jako chrześcijan: jako Lud Boży kroczący ulicami świata, ożywiany przez Ducha Świętego i włączony jak żywe kamienie w Ciało Chrystusa, każdy z nas odkrywa, że jesteśmy członkami wielkiej rodziny, dziećmi Ojca oraz braćmi i siostrami naszych bliźnich. Nie jesteśmy wyspami zamkniętymi w sobie, ale częścią całości. Stąd Światowy Dzień Modlitw o Powołania nosi odcisniętą pieczęć synodalności: istnieje wiele charyzmatów, a my jesteśmy wezwani do słuchania siebie nawzajem i do podążania razem, aby je odkrywać i rozeznawać, do czego wzywa nas Duch dla dobra wszystkich.

Ponadto, w obecnym momencie dziejowym wspólna droga prowadzi nas do Roku Jubileuszowego 2025. Idźmy jako *pielgrzymi nadziei* w kierunku Roku Świętego, abyśmy odkrywając na nowo swoje powołanie i odnosząc się do różnych darów Ducha, byli w świecie nosicielami i świadkami marzenia Jezusa: stworzyć jedną rodzinę, zjednoczoną w miłości Boga i złączoną więzią miłości, dzielenia się i braterstwa.

Dzień ten poświęcony jest w szczególności modlitwie, aby wyprosić u Ojca dar świętych powołań do budowania Jego Królestwa: „proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo!” (Łk 10, 2). A modlitwa – jak wiemy – bardziej polega na słuchaniu, niż na słowach kierowanych do Boga. Pan przemawia do naszego serca i chce je zastać otwartym, szczerym i hojnym. Jego Słowo stało się ciałem w Jezusie Chrystusie, który objawia i przekazuje nam całą wolę Ojca. W tym roku 2024, poświęconym właśnie modlitwie w ramach przygotowań do Jubileuszu, jesteśmy wezwani do ponownego odkrycia bezcennego daru możliwości dialogu z Panem, z serca do serca, stając się w ten sposób pielgrzymami nadziei, ponieważ „modlitwa jest pierwszą siłą nadziei. Modlisz się, i nadzieja rośnie, rozwija się. Powiedziałbym, że modlitwa

otwiera drzwi nadziei. Nadzieja jest, ale moją modlitwą otwieram jej drzwi” (katecheza podczas audycji generalnej, 20 maja 2020 r.; w: „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 6/2020, s. 13).

Pielgrzymi nadziei i budowniczowie pokoju

Ale co to znaczy *być pielgrzymem*? Ten, kto podejmuje pielgrzymkę, stara się przede wszystkim mieć jasny *cel* i zawsze nosi go w swoim sercu i umyśle. Jednocześnie jednak, aby osiągnąć ów cel, trzeba skoncentrować się na *kroku obecnym*, aby stawić mu czoła, trzeba być lekkim, pozbyć się niepotrzebnych ciężarów, nosić to, co niezbędne i zmagać się każdego dnia, aby zmęczenie, strach, niepewność i mroki nie zagraadzały obranej drogi. Bycie pielgrzymem oznacza więc wyruszanie na nowo każdego dnia, *rozpoczynanie zawsze od nowa*, odnajdywanie entuzjazmu i siły do pokonywania kolejnych etapów drogi, które pomimo znużenia i trudności zawsze otwierają przed nami nowe horyzonty i nieznane widoki.

Znaczenie chrześcijańskiej pielgrzymki jest właśnie takie: wyruszamy w drogę, aby odkryć miłość Boga, a jednocześnie odkryć siebie, poprzez podróż wewnętrzną, ale zawsze pobudzaną wielością relacji. Jesteśmy zatem *pielgrzymami, ponieważ jesteśmy powołani*: powołani, by kochać Boga i kochać siebie nawzajem. W ten sposób nasze pielgrzymowanie po tej ziemi nigdy nie kończy się daremnym zmęczeniem lub bezcelowym wędrowaniem. Wręcz przeciwnie, każdego dnia, odpowiadając na nasze powołanie, staramy się podejmować możliwe kroki w kierunku nowego świata, w którym będziemy żyć w pokoju, sprawiedliwości i miłości. Jesteśmy pielgrzymami nadziei, ponieważ zmierzamy ku lepszej przyszłości i staramy się ją budować przemierzając drogę.

Taki jest ostatecznie cel każdego powołania: stawiać się mężczyznami i kobietami nadziei. Jako jednostki i wspólnoty, w różnorodności charyzmatów i posług, wszyscy jesteśmy wezwani do „nadawania ciała i serca” nadziei Ewangelii w świecie naznaczonym epokowymi wyzwaniami: groźnym rozszerzaniem się trzeciej wojny światowej w kawałkach; tłumami migrantów uciekających ze swoich krajów w poszukiwaniu lepszej przyszłości; ciągłym wzrostem liczby ubogich; niebezpieczeństwem nieod-

wracalnego zagrożenia zdrowia naszej planety. Do tego wszystkiego należy dodać trudności, które napotykamy na co dzień, i które niekiedy grożą nam popadnięciem w rezygnację lub defetyzm.

Zatem, w tych naszych czasach, decydujące znaczenie dla nas, chrześcijan, ma pielęgnowanie patrzona pełnego nadziei, abyśmy mogli owocnie pracować, odpowiadając na powierzone nam powołanie, w służbie Królestwa Bożego, Królestwa miłości, sprawiedliwości i pokoju. Ta nadzieja – zapewnia nas św. Paweł – „zawieść nie może” (Rz 5, 5), ponieważ jest obietnicą, którą Pan Jezus nam uczynił, że pozostanie z nami na zawsze i zaangażuje nas w dzieło odkupienia, którego chce dokonać w sercu każdego człowieka i w „sercu” stworzenia. Ta nadzieja znajduje swój ośrodek pobudzający w zmartwychwstaniu Chrystusa, które „zawiera żywotną siłę, która przeniknęła świat. Tam, gdzie wszystko wydaje się martwe, ze wszystkich stron pojawiają się ponownie kielki zmartwychwstania. Jest to siła niemająca sobie równych. To prawda, iż wiele razy wydaje się, że Bóg nie istnieje: widzimy niesprawiedliwość, złość, obojętność i okrucieństwo, które nie ustępują. Jednak jest tak samo pewne, że pośród ciemności zaczyna zawsze wyrastać coś nowego, co wcześniej czy później przynosi owoc” (Adhort. apost. *Evangeliū gaudium*, 276). Apostoł Paweł ponownie stwierdza, że „w nadziei już jesteśmy zbawieni” (Rz 8, 24). Odkupienie dokonane w wydarzeniu paschalnym daje nadzieję, pewną, niezawodną nadzieję, z którą możemy stawić czoła wyzwaniom teraźniejszości.

Bycie pielgrzymami nadziei i budowniczymi pokoju oznacza zatem budowanie swojego życia na skale zmartwychwstania Chrystusa, wiedząc, że każde nasze przedsięwzięcie, w powołaniu, które przyjęliśmy i realizujemy, nie pada w próżnię. Pomimo porażek i niepowodzeń, dobro, które siejemy, rośnie w ciszy i nic nie może nas oddzielić od ostatecznego celu: spotkania z Chrystusem i radości życia w braterstwie ze sobą na wieczność. To ostateczne powołanie musimy antycypować każdego dnia: relacja miłości z Bogiem i z naszymi braćmi i siostrami zaczyna się już teraz, aby urzeczywistnić marzenie Boga, marzenie o jedności, pokoju i braterstwie. Niech nikt nie czuje się wy-

kluczony z tego powołania! Każdy z nas, z naszymi ograniczonymi zdolnościami, w swoim stanie życia może być, z pomocą Ducha Świętego, siewcą nadziei i pokoju.

Odwaga, by dać coś z siebie

W związku z tym wszystkim mówię raz jeszcze, tak jak podczas Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie: „*Rise up! – Powstańcie!*”. Obudźmy się ze snu, wyjdźmy z obojętności, otwórzmy kraty więzienia, w którym czasami się zamykaliśmy, aby każdy z nas mógł odkryć swoje powołanie w Kościele i w świecie, i stać się pielgrzymem nadziei i budowniczym pokoju! Bądźmy pasjonatami życia i zaangażujmy się w pełną miłości troskę o tych, którzy nas otaczają i o środowisko, w którym żyjemy. Powtarzam: miejmy odwagę zaangażować się! Ksiądz Orest Benzi, niestrudzony apostoł miłosierdzia, stający zawsze po stronie najmniejszych i bezbronnych, zwykł powtarzać, że nikt nie jest tak biedny, by nie miał czegoś do dania, i nikt nie jest tak bogaty, by nie potrzebował czegoś otrzymać.

Powstańmy zatem i wyruszmy jako pielgrzymi nadziei, abyśmy, podobnie jak Maryja ze świętą Elżbietą, mogli nieść orędzie radości, rodzić nowe życie i być budowniczymi braterstwa i pokoju.

*Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 21 kwietnia 2024 r.,
w IV Niedzielę Wielkanocną*

Franciscus

REGINA CAELI

21 kwietnia – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ta niedziela jest poświęcona Jezusowi Dobremu Pasterzowi. W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi (por. J 10, 11-18): „Dobry pasterz daje *życie swoje* za owce” (w. 11) i kładzie nacisk na ten aspekt, do tego stopnia, że przypomina go trzykrotnie (por. w. 11. 15. 17). Ale w jakim sensie – zastanawiam się – pasterz *daje życie* za owce?

Bycie pasterzem, zwłaszcza w czasach Chrystusa, nie było jedynie zawodem, lecz całym życiem –

nie chodziło o pracę tymczasową, lecz o dzielenie całego dnia, a nawet nocy, z owcami, o życie – że tak powiem – w symbiozie z nimi. Jezus wyjaśnia, że nie jest najemnikiem, któremu nie zależy na owcach (por. w. 13), ale tym, który je zna (por. w. 14). On zna owce. Tak właśnie jest – On, Pan pasterz nas wszystkich nas zna, każdego z nas, wzywa nas po imieniu, a kiedy zbłądzimy, szuka nas, aż nas znajdzie (por. Łk 15, 4-5). Co więcej: Jezus jest nie tylko dobrym pasterzem, który dzieli życie owczarni. Jezus jest Dobrym Pasterzem, który ofiarował za nas życie i po zmartwychwstaniu dał nam swojego Ducha.

Właśnie to chce powiedzieć nam Pan poprzez obraz Dobrego Pasterza – nie tylko, że jest przewodnikiem, Głową stada, lecz przede wszystkim, że myśli o każdym z nas jako o *miłości swojego życia*. Pomyślmy o tym – ja jestem ważny dla Chrystusa, On o mnie myśli, jestem niezastąpiony, jestem wart nieskończonej ceny Jego życia. Nie jest to pusta fraza – On naprawdę oddał za mnie życie, dla mnie umarł i zmartwychwstał. Dlaczego? Ponieważ mnie miłuje i znajduje we mnie piękno, którego często nie dostrzegam.

Bracia i siostry, jakże wiele osób dzisiaj uważa się za nieprzystosowane, a nawet złe! Jak często myślimy, że nasza wartość zależy od celów, jakie udaje się nam osiągnąć, od naszego sukcesu w oczach świata, od osądów innych! Jakże często odrzucamy siebie z powodu błahostek! Dzisiaj Jezus mówi nam, że jesteśmy dla Niego bardzo wiele warci, i to zawsze. Zatem pierwszą rzeczą, jaką musimy uczynić, aby odnaleźć siebie, jest stanięcie w Jego obecności, pozwolenie, by nas powitały i podniosły miłujące ramiona naszego Dobrego Pasterza.

Bracia i siostry, zadajmy sobie więc pytanie: czy każdego dnia potrafię znaleźć chwilę, by przyjąć pewność, która nadaje wartość mojemu życiu? Czy potrafię znaleźć chwilę na modlitwę, adorację, uwielbienie, przebywanie w obecności Chrystusa i pozwolenia Mu, by mnie czule objął?

Bracie, siostro, Dobry Pasterz nam mówi, że jeśli to uczynisz, odkryjesz na nowo tajemnicę życia: przypomnisz sobie, że On oddał życie za ciebie, za mnie, za nas wszystkich. I że wszyscy jesteśmy dla

Niego ważni, każdy z nas i wszyscy.

Niech Matka Boża pomoże nam odnaleźć w Jezusie to, co istotne do życia.

Po modlitwie „Regina Caeli”:

Drodzy bracia i siostry, dziś obchodzony jest Światowy Dzień Modlitw o Powołania, pod hasłem: „Powołani, by siał nadzieję i budować pokój”. Jest to piękna okazja, aby na nowo odkryć Kościół jako wspólnotę charakteryzującą się polifonią charyzmatów i powołań w służbie Ewangelii. Przy tej okazji serdecznie pozdrawiam nowych kapłanów diecezji rzymskiej, którzy zostali wyświęceni wczoraj po południu w Bazylice św. Piotra. Módlmy się za nich!

Nadal z niepokojem, a także ze smutkiem śledzę sytuację na Bliskim Wschodzie. Ponawiam mój apel, aby nie poddawać się logice roszczeń i wojny; niech zamiast tego zwyciężą drogi dialogu i dyplomacji, które mogą tak wiele zdziałać. Codziennie modlę się o pokój w Palestynie, w Izraelu i mam nadzieję, że te dwa narody wkrótce przestaną cierpieć. I nie zapominajmy o umęczonej Ukrainie, która tak bardzo cierpi z powodu wojny.

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci w wypadku o. Mattea Pettinariego, młodego misjonarza na Wybrzeżu Kości Słoniowej, ze zgromadzenia Matki Bożej Pocieszenia, znanego jako „niestrudzony misjonarz”, który pozostawił po sobie wspaniałe świadectwo wielkodusznej posługi. Módlmy się za jego duszę.

Serdecznie witam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów z Włoch i z wielu innych krajów. Serdecznie pozdrawiam siostry apostołki – dziękuję za waszą radosną posługę na rzecz duszpasterstwa powołań!

Pozdrawiam wiernych z Viterbo, Brescii, Alba Adriatica i Arezzo; a także „Rotary Club z Galatina Maglie e Terre d'Otranto”, młodzież z Capocroce, bierzmowanych z Azzano Mella i z parafii pw. św. Agnieszki w Rzymie.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli. I pozdrawiam chłopców i dziewczęta od Niepokalanej, jesteście wspaniali!

Proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA

24 kwietnia – Plac św. Piotra

Życie łaski według Ducha

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W poprzednich tygodniach rozważaliśmy cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie. To są cztery cnoty kardynalne. Jak podkreślaliśmy niejednokrotnie, te cztery cnoty są częścią bardzo starej mądrości, poprzedzającej nawet chrześcijaństwo. Już przed Chrystusem głoszone uczciwość jako obowiązek obywatelski, mądrość jako zasadę działania, odwagę jako podstawowy składnik życia, które zmierza do dobra, umiar jako konieczny środek, żeby nie być przytłoczonym nadmiarem. To starożytne dziedzictwo, dziedzictwo ludzkości, nie zostało zastąpione przez chrześcijaństwo, lecz dobrze uwydatnione, dowartościowane, oczyszczone i zintegrowane w wierze.

W sercu każdego mężczyzny i każdej kobiety jest więc zdolność dążenia do dobra. Duch Święty został dany, ażeby ten, kto Go przyjmuje, mógł jasno odróżniać dobro od zła, miał siłę, by trzymać się dobra i wystrzegać się zła, i dzięki temu w pełni się zrealizować.

A na drodze, którą wszyscy podążamy ku pełni życia, będącej częścią przeznaczenia każdego człowieka – przeznaczeniem każdego człowieka jest pełnia, bycie pełnym życia – chrześcijanin otrzymuje szczególną pomoc Ducha Świętego, Ducha Jezusa. Urzeczywistnia się ona poprzez dar *trzech innych cnót, typowo chrześcijańskich*, które w pismach Nowego Testamentu często są wymieniane *łącznie*. Te zasadnicze postawy, cechujące życie chrześcijanina, to trzy cnoty, które teraz wymienimy razem: *wiara, nadzieja i miłość*. Wypowiedzmy je razem; [*razem*] wiara, nadzieja... nic nie słyszę, głośniej! [*razem*]. Wiara, nadzieja i miłość. Dobrze się spisaliście! Pisarze chrześcijańscy wcześniej nazywali je cnotami „teologicznymi”, bowiem otrzymuje się je i żyje nimi w relacji z Bogiem, dla odróżnienia ich od pozostałych czterech, nazywanych „kardynalnymi”, gdyż stanowią „podstawę” dobrego życia. Te trzy [cnoty] otrzymuje się w chrzcie i pochodzą od Ducha Świętego. Jedne i drugie, za-

równie teologalne, jak i kardynalne, rozpatrywane w licznych refleksjach systematycznych, złożyły się zatem na wspaniałą siódmkę, która często bywa przeciwstawiana wykazowi siedmiu grzechów głównych. Katechizm Kościoła Katolickiego tak definiuje działanie cnót teologalnych: „Wzmacniają, pobudzają i wyróżniają swoiste działanie moralne chrześcijanina. Kształtują one i ożywiają wszystkie cnoty moralne. Są wszczepione przez Boga w dusze wiernych, by uzdolnić ich do działania jako dzieci Boże i do zasługiwania na życie wieczne. Stanowią one rękojmię obecności i działania Ducha Świętego we władzach człowieka” (n. 1813)

Podczas gdy cnoty kardynalne niosą niebezpieczeństwo, że zrodzą męczyzn i kobiety heroicznych w czynieniu dobra, ale w sumie samotnych, wyizolowanych, to wielkim darem cnót teologalnych jest egzystencja *przeżywana w Duchu Świętym*. Chrześcijanin nigdy nie jest sam. Czyni dobro nie dzięki tytanicznemu wysiłkowi osobistego zaangażowania, lecz dlatego, że jako pokorny uczeń podąża za Nauczycielem Jezusem. On postępuje naprzód w drodze. Chrześcijanin posiada cnoty teologalne, które są ważnym antidotum na samowystarczalność. Jakże często niektórym mężczyznom i kobietom, nienagannym moralnie, grozi, że będą postrzegani przez ludzi, którzy ich znają, jako zarozumiali i arogancy! Przed tym niebezpieczeństwem wyraźnie przestrzega nas Ewangelia, w miejscu, gdzie Jezus poleca uczniom: „Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: ‘Słudzy nieużyteczni jesteśmy. Wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać’” (Łk 17, 10). Duma jest trucizną, jest potężną trucizną – wystarcza jedna jej kropla, żeby zniszczyć całe życie, naznaczone dobrem. Ktoś mógł nawet uczynić mnóstwo dobrych uczynków, mógł zyskać uznanie i pochwały, lecz jeśli to wszystko robił tylko dla siebie, żeby wywyżżyć samego siebie, czy może jeszcze określać siebie jako osobę szlachetną? Nie!

Dobro jest nie tylko celem, ale także stylem. Dobro potrzebuje wielkiego taktu, wiele życzliwości. Dobro wymaga przede wszystkim ogołocenia się z tej czasami zbyt zawadzałej obecności, jaką jest nasze „ja”. Kiedy nasze „ja” jest w centrum wszyst-

kiego, to wszystko się psuje. Jeżeli każde działanie, jakie podejmujemy w życiu, wykonujemy tylko dla siebie, to czy rzeczywiście ta motywacja jest tak ważna? Nędzne „ja” zapanowuje nad wszystkim, i w ten sposób rodzi się duma.

Cnoty teologalne są bardzo pomocne, w naprawianiu tych wszystkich sytuacji, które czasami stają się przykre. Przede wszystkim są pomocne w chwilach upadku, bowiem również osoby, mające dobre postanowienia moralne, czasami upadają. Wszyscy upadamy w życiu, bo wszyscy jesteśmy grzeszni. Podobnie jak i ci, którzy codziennie ćwiczą się w cnocie, czasami popełniają błędy – wszyscy popełniamy błędy w życiu – umysł nie zawsze jest jasny, wola nie zawsze jest stanowcza, nie zawsze panuje się nad namiętnościami, nie zawsze odwaga dominuje nad lękiem. Ale jeśli otwieramy serca na Ducha Świętego – wewnętrznego Nauczyciela – On ożywia w nas cnoty teologalne; a zatem, jeżeli straciliśmy ufność, Bóg na nowo otwiera nas na wiarę – dzięki mocy Ducha, jeżeli straciliśmy ufność, Bóg na nowo otwiera nas na wiarę; jeśli upadamy na duchu, Bóg rozbudza w nas nadzieję; a jeśli nasze serce stało się zatwardiałe, Bóg je uwrażliwia przez swoją miłość. Dziękuję.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. W przyszłą sobotę przypada 10. rocznica kanonizacji św. Jana Pawła II. Patrząc na jego życie, widzimy, do czego może dojść człowiek, kiedy przyjmie i rozwinie w sobie Boże dary: wiary, nadziei i miłości. Pozostańcie wierni jego dziedzictwu. Promujcie życie i nie dajcie się zwieść kulturze śmierci. Za jego wstawiennictwem prosimy Boga o dar pokoju, o który on jako Papież tak bardzo zabiegał. Z serca wam błogosławię.

Apel

Myśl kieruje się także ku udręczonej Ukrainie, Palestynie, Izraelowi, Mjanmie, które żyją w stanie wojny, i ku wielu innym krajom.

Wojna jest zawsze porażką, a ci, którzy zyskują najwięcej, to producenci broni. Proszę, módlmy się o pokój! Módlmy się za udręczoną Ukrainę – bar-

dzo, bardzo cierpi. Młodzi żołnierze idą na śmierć. Módlmy się. I módlmy się również w intencji Bliższego Wschodu, Gazy, tam panuje wielkie cierpienie, na wojnie. O pokój między Palestyną a Izraelem, żeby były dwoma państwami, wolnymi i będącymi w dobrych stosunkach. Módlmy się o pokój.

REGINA CAELI

28 kwietnia – Plac św. Marka (Wenecja)

Drodzy Bracia i Siostry!

Przed zakończeniem naszej celebry pragnę pozdrowić was wszystkich, którzy w niej uczestniczyliście. Serdecznie dziękuję patriarsze Francescowi Moraglii, a także współpracownikom i wolontariuszom. Wdzięczny jestem władzom cywilnym i siłom porządkowym, które ułatwiły przeprowadzenie tej wizyty. Dziękuję wszystkim!

Również z tego miejsca, jak w każdą niedzielę, wypraszajmy wstawiennictwo Maryi Dziewicy w

związku z licznymi sytuacjami cierpienia na świecie.

Mam na myśli Haiti, gdzie obowiązuje stan wyjątkowy, a ludność jest zdesperowana z powodu zapaści systemu opieki zdrowotnej, niedostatku żywności oraz przemocy, co zmusza do ucieczki. Zawierzmy Panu prace i decyzje nowej Tymczasowej Rady Prezydenckiej, która objęła urząd w ubiegły czwartek w Port-au-Prince, ażeby przy odnowionym wsparciu wspólnoty międzynarodowej poprowadziła kraj do osiągnięcia pokoju i stabilności, których tak bardzo potrzebuje.

Myślę o udręczonej Ukrainie, Palestynie i o Izraelu, o Rohindżach i wielu społecznościach, które cierpią z powodu wojen i przemocy. Oby Bóg pokoju oświecił serca, ażeby we wszystkich wzrastała wola dialogu i pojednania.

Drodzy bracia i siostry, raz jeszcze dziękuję za waszą gościnę! Dziękuję Patriarsze. Zabieram was z sobą w modlitwie; a wy również, proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie, bo ta praca nie jest łatwa!

Dekrety w sprawach kanonizacyjnych

W sobotę 13 kwietnia Papież Franciszek upoważnił Kongregację Spraw Kanonizacyjnych do promulgowania 3 dekrétów, które dotyczą:

– cudu przypisywanego wstawiennictwu bł. Heleny Guerri, założycielki Zgromadzenia Oblatek Ducha Świętego, nazywanych siostrami św. Zyty, ur. 23 czerwca 1835 r. w Lukce (Włochy) i tam zmarłej 11 kwietnia 1914 r.

– męczeństwa sług Bożych Kajetana Claudella Ballvé, kapłana diecezjalnego, ur. 5 sierpnia

1863 r. w Sabadell (Hiszpania), zabitego z nienawiści do wiary 15 sierpnia 1936 r. w pobliżu tej miejscowości; Antoniego Torta Reixachsa, świeckiego, ojca rodziny, ur. 28 marca 1895 r. w pobliżu Barcelony (Hiszpania), zabitego z nienawiści do wiary w grudniu 1936 r. w Montcadzie (Hiszpania);

– heroiczności cnót służebnicy Bożej Teresy Lanfranco (Annunziaty Addoloraty), zakonnicy profeski ze Zgromadzenia Córek św. Maryi z Leuca, ur. 24 marca 1920 r. w Gallipoli (Włochy), zm. 8 czerwca 1989 r. w Rzymie (Włochy).

Deklaracja *Dignitas infinita* o godności człowieka

ANDREA TORNIELLI

Dokument Dykasterii Nauki Wiary *Dignitas infinita*, tworzony przez pięć lat, zawiera papieskie magisterium ostatniej dekady. Główną nowością dokumentu jest włączenie szeregu kluczowych tematów z najnowszego nauczania papieskiego, powiązanych z zagadnieniami bioetycznymi. Na zaproponowanej liście, która nie jest wyczerpująca, wśród sytuacji naruszenia godności ludzkiej, obok aborcji, eutanazji i macierzyństwa zastępczego, pojawiają się wojna, dramat ubóstwa i migrantów oraz handel ludźmi.

Nowy dokument przyczynia się zatem do przezwyciężenia dychotomii istniejącej między tymi,

którzy skupiają się wyłącznie na obronie rodzącego się lub kończącego się życia, zapominając o wielu innych atakach na ludzką godność, i odwrotnie, tymi, którzy koncentrują się tylko na obronie ubogich i migrantów, zapominając, że życie musi być chronione od poczęcia do naturalnej śmierci.



Kod QR do oficjalnego polskiego tłumaczenia deklaracji *Dignitas infinita* o godności człowieka

